

Spółeczna Agencja Najmu w Krakowie: 12 umów już zostało podpisanych, nabór trwa **str. 4**



Szwajcarskie miliony dla Tarnowa. Na remont Pałacu Młodzieży, Lwowskiej i inne projekty **str. 6**

SAFE budzi sprzeciw w PiS. Rząd uspokaja, że program wejdzie w życie **str. 8**



KULTURA

Najlepsze spektakle Teatru STU powracają na scenę **str. 7**

JUŻ WIADOMO, KTO I ZA ILE POPROWADZI LOKAL PRZY UL. ŚW. JANA

Bitwa o legendarny bar Rio w Krakowie

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Siedmiu chętnych wzięło udział w aukcji na najem lokalu przy ulicy św. Jana w Krakowie. Legendarny bar kawowy Rio, od ponad 60 lat wpisany w kulturalny pejzaż miasta, to szczególne miejsce i takim ma pozostać na kolejne lata.

Aukcja na wynajem lokalu Rio - kawiarni, miejsca spotkań Krakowian, jak i prezentowania prac artystów - odbyła się 20 lutego w siedzibie Zarządu Budynków Komunalnych. - Do licytacji

zgłosiło się aż 9 oferentów, dwa podmioty zostały odrzucone z powodów formalnych, a 7 uczestników stanęło do zaciętej walki o możliwość kontynuowania legendy miejsca, które od 1959 roku jest częścią krakowskiej bohemy - relacjonuje ZBK w Krakowie.

Najem lokalu miasto zaoferowało w trybie aukcji celowej, czyli ograniczonej pod względem rodzaju prowadzonej działalności. Oznacza to, że nowy najemca będzie kontynuował tradycję kawiarni, prowadząc działalność gastronomiczną w dotychczasowym duchu. Zwycięzca aukcji będzie zobowiązany do zachowania oryginalnego wy-

posażenia i wyjątkowego wystroju wnętrza, który stanowi o autentyczności miejsca. Dodatkowo w przestrzeni Rio nadal mają być prezentowane prace krakowskich twórców - artystyczne fotografie lub obrazy, z możliwością ich sprzedaży.

Po zaciętej walce zwycięzcą aukcji została firma Cabaret Sp. z o.o., znana już Krakowianom z prowadzenia działalności gastronomicznej w Piwnicy Pod Baranami. Zaproponowała ona stawkę 350 zł za mkw., zapewniając sobie prawo do najmu lokalu i kontynuowania tradycji baru RIO.

Czytaj str. 3

Podhale na krawędzi. Turystyczny boom zakorkuje region?

Rozwój atrakcji, budowa basenów termalnych i wyciągów narciarskich idą w parze z paraliżem komunikacyjnym. Infrastruktura przestaje nadążać za ambicjami inwestorów **str. 6**

KRAKÓW

Strategiczna dla Swoszowic inwestycja znów ma poślizg str. 4



Budowa 300-metrowego wiaduktu, modernizacja skrzyżowań i ulic - to prace niezbędne dla udrożnienia ruchu w Swoszowicach. Inwestycja jest w planach od lat 90. ub. wieku, ale notuje tylko kolejne opóźnienia

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



Donald Trump chce podnieść stawkę celną z 10 do 15 procent **str. 10**

Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● Polska klasa średnia inwestuje w sztukę. Oczywiście na globalnym rynku nasze domy aukcyjne nadal się nie liczą, ale polski rynek rośnie, gdy światowy hamuje

Tadeusz Płatek
publicysta



Zmarł profesor Stanisław Krawczyński

Wybitny dyrygent, dwukrotnie rektor krakowskiej Akademii Muzycznej, mój harcerski druh i nauczyciel. Myślę, że najbardziej zasłużył się w muzyce tym, że odkrywał dzieła polskich kompozytorów, które często - bez jego inicjatywy - pozostałyby na papierze. A tak brzmią w naszych uszach i sercach i mamy wrażenie, że brzmiały zawsze. Ktoś musiał jednak po nie sięgnąć, namówić na nie muzyków, zorganizować próby. Wszystko to zawsze działo się dlatego, że Krawczyńskiemu nikt nie odmawiał, spróbujmy wyjaśnić dlaczego.

On był szlachetny. Taki sobie wybrał sposób na życie. Stanisław Krawczyński, będąc dyrektorem Chóru Chłopięcego Filharmonii Krakowskiej, Chóru Polskiego Radia, nauczycielem orkiestry w podstawowej, a potem średniej szkole muzycznej, szczepowym harcerskiego Szczepu Słowiki czy rektorem Akademii Muzycznej w Krakowie, zawsze pozostawał ciepłym, otwartym człowiekiem, który zawsze ma czas, który pięknie słucha i patrzy w oczy - nigdy z góry.

Gdy wiele lat temu dostałem się do Akademii Muzycznej, on był rektorem, ale znałem go dobrze dużo wcześniej. W podstawówce, gdzie grałem na skrzypcach, był moim pierwszym dyrygentem. I wtedy, mając kilkanaście lat, byłem, jak moi koledzy i koleżanki, zaurzeczony jego poczuciem humoru. Potem poznałem go jako harcerza - wspaniałego instruktora, który nie siedział w namiocie komendy, ale budował z małymi druhami polowe kuchnie w Wierchomla, by potem w trakcie ciszy poobiedniej studiować partytury Gablentza.

Trzydzieści lat później poprosiłem, by został promotorem mojej pracy doktorskiej. - Pewnie, Tadeu - powiedział tylko. „Tadeu”, bo chyba z wszystkimi był na ty, a z prawie wszystkimi - w zdrobniełej, po krakowsku, formie. Zawsze czułem, że chodzi z niewidzialną batutą, którą znieśnacka przebijają balony: bufonady, fanfaronady i jeszcze 30 innych synonimów tego słowa, nie bez powodu obecnych w języku polskim. Bo jesteśmy zarozumiałym, dość ponurym narodem i gdy pojawia się wśród nas Kawaler Orderu Uśmiechu, to wszystkim żyje się pogodnie. Przy nim zapominaliśmy, że praca musi być „ciężka”, sytuacje „bez wyjścia”. Jak piszą teraz znajomi druhowie i muzycy - „przy innym ogniu, w innej noc, do zobaczenia znów”.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 8°C MIN 4°C



Wiatr zach. 24 km/h
Rano deszcz, potem zachmurzenie duże, bez opadów

JUTRO

MAX 7°C MIN 6°C



Wiatr płn.-zach. 24 km/h
Zachmurzenie duże, przez cały dzień możliwe niewielkie opady deszczu

MAGIA I TAJEMNICE

„Otwórz drzwi do świata magii” - to hasło towarzyszyło Targom Ezoterycznym, które odbyły się w weekend w Krakowie.

Były to dwa dni pełne spotkań z ekspertami, wykładów, warsztatów i rozmów o rozwoju duchowym, ezoteryce i holistycznym podejściu do życia. Wystawcy oferowali kryształy i minerały, biżuterię ezoteryczną, kadzidła i olejki, talizmany, rękodzieło. Prezentowane były także praktyki takie jak numerologia, tarot, Reiki czy medytacje. Przygotowano również koncerty relaksacyjne. (TYM)



FOT. ANDRZEJ BANAS

ROZMOWA DNIA

Asceza. W okresie Wielkiego Postu temat do rozważenia

Iwona Żurek
(PAP)

Rozmowa z doktorem teologii dogmatycznej ks. Grzegorzem Strzelczykiem.

Wielki Post kojarzony jest z podejmowaniem praktyk ascezycznych. Czy współcześni ludzie wciąż potrzebują ascezy, czy to już przeżytek?

Na początku warto uświadomić sobie, czym w zasadzie jest asceza i jaką ma genezę. Chrześcijańska asceza rozwinęła się w środowiskach pustelniczych i monastycznych, czyli wśród ludzi, którzy wybrali życie Ewangelią w sposób radykalny i ten radykalizm był pierwszym motywem. Asceza to koncept, którego celem z jednej strony jest zaakcentowanie radykalizmu, a z drugiej świadome mierzenie się z trudnościami, żeby wola się wzmacniała. To rodzaj treningu woli. Ćwiczyć wolę na sucho po to, by, gdy przyjdzie realna pokusa, wyjść z niej obronną ręką. Zakonnicy wypracowali system treningu woli, czyli właśnie praktyk ascetycznych. Ludzie świeccy żyjący w rodzinach często mają arsenał środków wzmacniających wolę wbudowany po prostu w codzienność.

Jakie to środki?

Na przykład rodzice małych dzieci, którzy muszą kilka razy wstawać w nocy, żeby je nakarmić, nie muszą już dodatkowo urządzić sobie nocnych czuwań.

Jednak nie wszyscy ludzie świeccy mają dzieci.

Dokładnie. Żyjemy w różnych kontekstach, dlatego trudno mówić o uniwersalnym modelu ascezy. Każdy musi sam rozemnieć, biorąc pod uwagę swoją sytuację życiową, co jest mu potrzebne do tego, by ćwiczyć wolę i swoje sumienie. Jeśli widzę, że mam moce przerobowe, mogę popracować nad sobą i za-inwestować w to trochę wysiłku. Mogę na przykład zrezygnować z czegoś, co bardzo lubię, a co jest dobre. Jeśli mam jakieś hobby, to ascezą będzie rezygnacja z tego hobby na przykład na tydzień. To mogą być bardzo różne rzeczy.

Znamy z filmów obrazy zakonników, którzy biczą się do krwi, albo opowieści o zakonnicach noszących pod habitem włosienicę.

Warto oddzielić wyobrażenie o ascezie od takich skrajnych obrazów. Takie praktyki się dawniej odbywały. Były jednak związane z dość nieszczęśliwym okresem w teologii, w którym panowało przekonanie, że zbawienie dokonało się głównie przez cierpienie Jezusa i w związku z tym cierpienie samo w sobie zaczęło być postrzegane jako zbawcze. Dzisiaj Kościół wraca do pierwotnych intuicji obecnych w chrześcijaństwie, zgodnie z którymi nie należy szukać cierpienia dla niego samego, lecz raczej wykorzystywać trudności po to, żeby one pomogły mi bardziej kochać.



FOT. LUCYNA NIENOW

PRZYRODA

Przedwiośnie '26

Wiosna, wiosna, czy to ty? Ech, niestety nie. Na razie mamy przedwiośnie. Temperatury powyżej zera, nawet nocą. Nieco pada deszcz, co jest akurat bardzo potrzebne. Przypominam, iż wciąż mamy zaciągnięty dług wodny. To efekt wieloletniej suszy w jednym z uboższych w wodę krajów Europy. Ponieważ pamięć jest najsłabszą częścią człowieka, tylko przypomnę, iż poprzednie zimy były praktycznie bezśnieżne, a reszta roku sucha i gorąca. Jeśli mógłbym sobie i nam wszystkim czegoś życzyć, to jeszcze więcej deszczu. Może być ze śniegiem. To też woda. Teraz coś o przedwiośniu w przyrodzie. Masowo kwitną bazy. Kotki leszczyny w cieplejszych miejscach już zwiotczyły i lada chwila sypną żółtym pyłkiem. Następną w kolejce czeka olsza. A raczej zła wiadomość dla alergików, gdyż ten gatunek pyłek ma uczulający. Co do zwierzaków, to najlepszym wskaźnikiem pory roku są ptasie śpiewy. Jeszcze nie śmiały, delikatne, ale dwa tygodnie temu w lasach i parkach było cicho jak makiem zasiał. Dzisiaj usłyszałem zdecydowane trele bogate i pierwsze bębniące dziecioty. Początkiem prawdziwej wiosny nie będzie ani kalendarz, ani też astronomiczna równonoc. Wiosnę będzie można uroczyście ogłosić tylko wówczas, gdy w ciągu tygodnia pokażą się wszystkie trzy gatunki pliszek, jakie u nas gniazdują. Oraz pierwsze szpaki w budkach. I zaśpiewa pierwszeńsk.

A jeśli ktoś widzi, że spędza za dużo czasu w mediach społecznościowych i postanawia ten czas ograniczyć? Czy to też asceza?

To nie jest asceza, to unikanie zła. Wchodzimy teraz w Wielki Post, w którym mamy wezwanie do nawrócenia i do pokutowania za grzechy. To jest może największy plus, że jak się zaczyna Wielki Post, to się pojawia taka przypominajka: przyjrzyj się swojemu życiu, bo może coś warto poprawić. Bo przecież na początku Wielkiego Postu mamy wezwanie nie do ascezy, ale do nawrócenia, czyli do tego, żeby życie uczynić jeszcze bardziej wiernym Ewangelią. (PAP)

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

35

Miasto planuje udzielić szpitalowi im. G. Narutowicza 35 mln zł pożyczki. To pierwsza transza wsparcia dla placówki, którą zakłada plan naprawczy.

PLATNE PARKOWANIE
Szykują się zmiany w OPP.
Prezydent Krakowa Aleksander Miszalski przedstawi niebawem projekt uchwały, która zwolni mieszkańców Krakowa z niedzielnych opłat za parkowanie w podstrefie A Obszaru Płatnego Parkowania. Krakow-

wanie wciąż będą mieli ułatwiony dostęp do miejsc parkingowych w centrum, a płatne niedziele dotyczyć będą przyjezdnych i turystów. Nowe zasady mają zacząć obowiązywać od 1 maja. W podstrefach B i C parkowanie w niedziele pozostaje bezpłatne.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

Legendarny bar Rio poszedł pod młotek. Walka była zacięta

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Legendarny bar kawowy Rio, od ponad 60 lat wpisany w kulturalny pejzaż Krakowa, właśnie poszedł pod młotek. To szczególne miejsce i takim ma pozostać na kolejne lata.

W siedzibie Zarządu Budynków Komunalnych odbyła się 20 lutego aukcja na wynajem lokalu użytkowego przy ul. św. Jana 2 (o powierzchni 50,36 mkw.) – właśnie lokalu Rio. To szczególne miejsce i takim ma pozostać na kolejne lata: kawiarnią, miejscem spotkań Krakowian, jak i prezentowania prac artystów.

Jak relacjonuje ZBK w Krakowie, do licytacji zgłosiło się aż 9 oferentów, dwa podmioty zostały odrzucone z powodów formalnych, a 7 uczestników stanęło do walki o możliwość kontynu-

owania legendy miejsca, które od 1959 roku jest częścią krakowskiej bohemy.

Minimalna wywoławcza stawka czynszowa najmu netto za 1 mkw. powierzchni użytkowej lokalu wynosiła: 58,30 zł w razie prowadzenia w nim kawiarni bez możliwości podawania alkoholu oraz uzupełniającej działalności w zakresie galerii sztuki oraz 103,20 zł – z możliwością podawania alkoholu oraz prowadzenia działalności w zakresie galerii sztuki.

Walka była zacięta. Licytacja rozpoczęła się od stawki 125 zł za mkw., a kolejne postąpienia jeszcze podgrzewały emocje. „Po każdej nowej ofercie sala wstrzymywała oddech, bo toczyła się gra o coś więcej niż tylko o prawo do najmu lokalu ale o historię, styl i ducha starego Krakowa” – opisuje ZBK.

Zwycięzcą aukcji została firma Cabaret Sp. z o.o., znana już



Słynne Rio ma znowu ożyć. Nadal mają tam być prezentowane prace krakowskich twórców

Krakowianom z prowadzenia działalności gastronomicznej w Piwnicy Pod Baranami. Zaproponowała stawkę 350 zł za mkw., zapewniając sobie prawo do najmu lokalu i kontynuowania tradycji baru RIO. Podkreślić trzeba, że zwycięzca aukcji będzie zobowiązany do zachowa-

nia oryginalnego wyposażenia i wyjątkowego wystroju wnętrza, który stanowi o autentyczności miejsca. Dodatkowo w przestrzeni Rio nadal mają być prezentowane prace krakowskich twórców: artystyczne fotografie lub obrazy, z możliwością ich sprzedaży.

Firma Cabaret powinna do 26 lutego dopełnić formalności i dostarczyć dokumenty potrzebne do podpisania umowy. Wówczas otrzyma klucze do lokalu. Kiedy Rio może zostać znowu otwarte? „Kwestia przygotowania i czasu otwarcia dla gości pozostaje w gestii najemcy” – odpowiada ZBK.

Przypomnijmy, od 1959 roku w lokalu przy św. Jana działał bar kawowy, w którym bywali m.in. Tadeusz Kantor, Piotr Skrzynecki czy Antoni Kawałko. „Już z daleka uwagę przechodniów przyciąga charakterystyczny szyld zaprojektowany przez Leopolda Pędziąka – artystę związanego również z legendarną Jamą Michałką. To właśnie jego awangardowa aranżacja wnętrza nadała Rio niepowtarzalny klimat, rozpoznawalny do dziś” – przypomina krakowski magistrat.

W klubokawiarni działała też mała galeria sztuki, lokal miał nawet własne pismo – „KawRIOlet”

– w którym publikowano wiersze, poetyckie żarty i rozmowy z artystami.

Jesienią ubiegłego roku dotychczasowy najemca tego lokalu zakończył swoją działalność w barze kawowym Rio przy ulicy św. Jana. Już wtedy ogłoszono jednak, że prezydent Krakowa postanowił utrzymać dotychczasowy charakter i klimat tego miejsca – i do tego będzie zobowiązany najemca, zwycięzca aukcji celowej. Będzie miał on kontynuować wieloletnią tradycję kawiarni.

Dzięki decyzji właściciela firmy będącej poprzednim najemcą lokalu – Witolda Nakielnego lokal zachowa swoją nazwę i charakterystyczny szyld. Jak poinformowali krakowscy urzędnicy, Witold Nakielny przekazał miastu prawa do zastrzeżonej prawnie nazwy oraz znaku towarowego RIO BAR KAWOWY za symboliczną złotówkę.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011482364

Energia na kolejne lata: gaz z Norwegii, wiatr na Bałtyku i małe reaktory jądrowe

1013 zł rocznie na każdego mieszkańca kraju – taką skalę mają inwestycje zaplanowane przez ORLEN na najbliższą dekadę. Łącznie to 380 mld zł, czyli największy program rozwojowy w historii spółki i jedno z najbardziej ambitnych przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce.

Za ORLENEM pierwszy rok realizacji tej strategii i pierwsze miesiące realnych prac budowlanych.

– W minionym roku pozyskaliśmy nowe złoża gazu w Norwegii i Polsce, które przez 14 lat pokryłyby zapotrzebowanie Warszawy na gaz. Rozpoczęliśmy budowę pierwszej polskiej farmy wiatrowej na Bałtyku. Uruchomiliśmy 3 projekty budowy nowoczesnych elektrowni gazowych. Zmodernizowaliśmy sieci przesyłowe o długości, która pozwoliłaby na opłeczenie dookoła granic Polski – podkreśla Ireneusz Fąfara, Prezes Zarządu ORLEN.

Słowa te dobrze oddają skalę zmian, jakie zachodzą w polskiej energetyce. Wyraźnie widać je dziś w obszarze gazu.

Gaz jako fundament bezpieczeństwa

Miniony rok był dla ORLENU rekordowy pod względem

dostaw gazu. Dzięki maksymalnemu wykorzystaniu floty gazowców spółka zrealizowała 81 dostaw LNG, z czego 12 obsłużyły jednostki Grupy. Do Polski trafiło ponad 8 mld m³ skroplonego gazu.

Równolegle odkryto 2,4 mld m³ nowych zasobów surowca w kraju oraz zwiększono wydobycie na Norweskim Szelfie do 7,2 mld m³ – dzięki nowoczesnym technologiom i przejęciom aktywów. Łącznie oznacza to niemal 10 mld m³ nowych zasobów, czyli ilość odpowiadającą kilkuletniemu zużyciu największych polskich miast. To element budowy stabilnego zaplecza dla transformującego się systemu energetycznego.

Gaz pełni w nim rolę paliwa przejściowego i stabilizującego. Dlatego równolegle rozwijane są nowe elektrownie gazowo-parowe (CCGT). Trwają przygotowania do uruchomienia elektrowni w Grudziądzu i Ostrołęce, równolegle kontynuowane są inwestycje w Gdańsku i Grudziądzu II. Bloki te mogą szybko reagować na zmiany zapotrzebowania i uzupełniać produkcję energii w okresach mniejszej generacji z wiatru i słońca.

Bałtyk wchodzi do gry

Drugim filarem inwestycji są odnawialne źródła ener-



gii. Pierwsza polska morska farma wiatrowa **Baltic Power** wkroczyła w kluczową fazę realizacji – zakończono instalację fundamentów i trwają przygotowania do testów. Po uruchomieniu farma zapewni energię dla 1,5 mln gospodarstw domowych. Równolegle rozwijane są kolejne projekty Baltic East i Baltic West, które w kolejnych latach mają zwiększyć udział zeroe-

misyjnych źródeł w krajowym miksie energetycznym. Skala inwestycji offshore oznacza również impuls dla krajowego przemysłu. W projektach gazowych, morskich, jądrowych i sieciowych uczestniczą firmy z całej Polski – od przedsiębiorstw inżynierskich po wyspecjalizowane podmioty technologiczne. To inwestycje, które przekładają się nie tylko na produk-

cję energii, ale także na rozwój kompetencji i nowe miejsca pracy.

Sieci - warunek powodzenia transformacji

Aby nowe źródła energii mogły zostać w pełni wykorzystane, konieczna jest modernizacja infrastruktury. Energia z Grupy ORLEN w ostatnim roku przyłączyła 62 tys. nowych odbiorców, podłączyła 1 GW nowych

instalacji OZE i wydała decyzje przyłączeniowe dla kolejnych 2,5 GW mocy.

Część projektów realizowana jest przy wsparciu środków z Krajowego Planu Odbudowy. Rozbudowa i cyfryzacja sieci to dziś jeden z kluczowych warunków dalszej transformacji, które umożliwiają uruchomienie morskich farm wiatrowych, rozwój SMR i integrację nowoczesnych źródeł gazowych.

SMR - stabilność długiego horyzontu

Kolejnym etapem ma być energetyka jądrowa w formule małych reaktorów modułowych. ORLEN przygotowuje się do budowy pierwszego w Europie reaktora BWRX-300 we Włocławku.

SMR mają w przyszłości stabilizować system, ograniczać emisję CO₂ i dostarczać energię dla przemysłu wymagającego dużej mocy.

Skala prowadzonych inwestycji pokazuje, że transformacja energetyczna przestaje być wyłącznie planem zapisanym w strategii. Coraz wyraźniej przybiera formę konkretnych projektów infrastrukturalnych, które mają wpływać zarówno na bezpieczeństwo energetyczne kraju, jak i na tempo rozwoju gospodarki.

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:40 - Barbara Szyłko (lat 75)
10:20 - Leszek Rybaczek (lat 58)
11:00 - Zdzisława Czarna (lat 93)
11:00 - Jan Skołyszewski (lat 91)
11:40 - Janina Ligęza (lat 89)
12:20 - Hanna Szymańska-Kos (lat 93)
13:00 - Aniela Błacharczyk-Hajdo (lat 74)
13:40 - Stanisław Zapalski (l. 88)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:40 - Krzysztof Koch (lat 84)
9:40 - Bronisław Korus (lat 93)
10:20 - Barbara Tyman (lat 94)
11:00 - Marek Świątek (lat 56)

11:40 - Irena Żmigród (lat 105)
11:40 - Małgorzata Bijak (lat 77)
12:20 - Marta Ciszewska (lat 78)
12:20 - Zdzisław Odziewa (lat 80)
13:00 - Włodzimierz Grynkiewicz (lat 83)
13:40 - Barbara Biedrawa (lat 71)

Cmentarz Bronowice

12:00 - Małgorzata Zawada (lat 72)

Cmentarz Grębałów

11:00 - Marek Gara (lat 71)
12:20 - Aleksandra Dutkiewicz (lat 88)
13:00 - Adam Wilk (lat 67)
13:40 - Józef Sobótka (lat 93)

KAZIMIERZ

Protest w obronie kamienic



Na krakowskim Kazimierzu zgromadziły się wczoraj tłumy, by bronić kamienic przy Józefa i Bożego Ciała oraz ich lokatorów i najemców działających tam sklepików i knajp, które ma zastąpić hotel. Protestujący nie chcą, by Kazimierz tracił swój charakter pod naporem deweloperów i pieniądza. Nie szczędzili słów krytyki wobec duchownych, którzy są właścicielami kamienic. Dostało się też deweloperowi, który planuje inwestycję. Na protesty pojawił się również prezydent Krakowa Aleksander Miśkalski. Zapowiedział później, że podejmie interwencję.

Sprawę kamienic i wypowiedzeń, jakie trafiły do lokatorów i najemców opisywaliśmy kilka dni temu. Termin wyprowadzki wyznaczono na koniec marca, choć inwestor nie ma jeszcze wymaganych pozwoleń na rozpoczęcie budowy hotelu. (BUN)

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED

www.cor-med.com
CENTRUM CHOROBY SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00 - 17.00)
012 636 44 22

23 LUTEGO

Imieniny obchodzą: Damian, Feliks, Izabela, Marta, Stefan.
1846 - W Krakowie ogłoszono Manifest Rządu Narodowego podczas trwającego od 21 lutego powstania krakowskiego.
1998 - Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w Warszawie i papież Jan Paweł II w Watykanie ratyfikowali konkordat.
2022 - Dzień przed rozpoczęciem inwazji Rosja ewakuowała swoich dyplomatów z placówek na Ukrainie.



FOT. STAROSTWO NOWY TARG

23 LUTEGO 1846
Upadło powstanie chochołowskie, akcja górali z Chochołowa, Cichego, Dzianisza i Witowa przeciwko uciskowi dworskiemu i Austriakom. Uważane jest ono za część powstania krakowskiego (na zdj. pomnik w Chochołowie).

Strategiczna dla Swoszowic inwestycja z poślizgiem

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

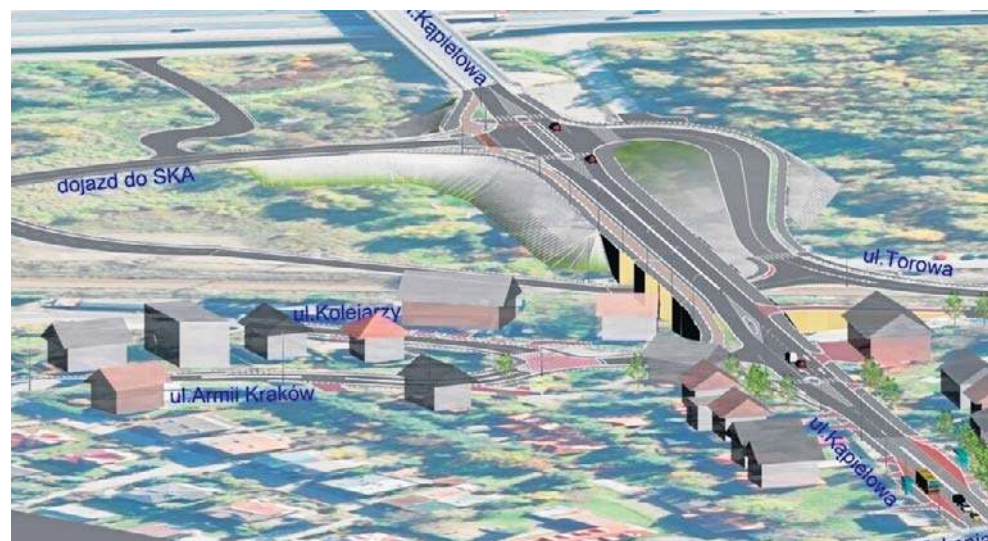
To ma być jeden z najdłuższych wiaduktów w Krakowie. Niestety, strategiczna dla Swoszowic inwestycja notuje kolejne opóźnienie.

Budowa wiaduktu o długości ponad 300 metrów nad linią kolejową 94, modernizacja kilku skrzyżowań i ulic, wykonanie dodatkowej drogi od ul. Torowej do P+R - takie prace są niezbędne dla udrożnienia ruchu w rejonie ulic Kąpielowej i Zakopiańskiej w Swoszowicach. Plany dla tej inwestycji sięgają lat 90. ub. wieku, ale wciąż nie ma ani wszystkich pozwoleń, ani pieniędzy.

O potrzebie budowy bezkolizyjnego „przejścia” nad magistralą kolejową na ul. Kąpielowej w dzielnicy Swoszowice mowa jest od dekad. Taka infrastruktura jest konieczna, by udrożnić ulicę Kąpielową, gdzie kierowcy muszą czekać nawet po kilkanaście minut na przejazd pociągu. Brak estakady paraliżuje ruch także na ul. Zakopiańskiej.

Sprawa ruszyła wreszcie z miejsca w latach 2021-2022. Przygotowano wówczas wielobranżową koncepcję dla inwestycji i wybrano - w konsultacji z mieszkańcami - wariant rekomendowany do realizacji.

Jesienią 2023 rozstrzygnięto przetarg na projekt. Dokumentacja za prawie 1,5 mln zł wraz ze ZRID-em (zezwoleńmiem na realizacji inwestycji drogowej) miała



Tak zobrazowano inwestycję na ulicy Kąpielowej w Swoszowicach

być gotowa przed końcem 2024 roku, a rozpoczęcie robót budowlanych zapowiadano na 2026 rok. Nic z tego nie wyszło. Tylko w ubiegłym roku termin złożenia wniosku o ZRID przesuwano dwa razy.

- Trwa końcowy etap uzgadniania projektów branżowych, prace geodezyjne oraz kompletowanie materiałów do złożenia ZRID-u, co powinno nastąpić na przełomie I i II kwartału br. - przekazał Piotr Subik z biura prawnego Urzędu Miasta Krakowa.

Jak tłumaczy urzędnicy, poślizg jest spowodowany kilkoma czynnikami, m.in.: przedłużającymi się procedurami związanymi z wydaniem uzgodnień przez Tauron Dystrybucja SA dotyczących sieci wysokiego napię-

cia, wydłużonym okresem uzyskiwania pozwolenia wodnoprawnego i koniecznością rozszerzenia zakresu inwestycji o przebudowę wlotu ul. Kąpielowej do Zakopiańskiej - dla poprawy warunków ruchu pieszych.

Koncepcja zakłada, że wiadukt nad magistralą kolejową na ul. Kąpielowej będzie jednym z najdłuższych w Krakowie - ma liczyć ok. 320 metrów. Ponadto w ramach inwestycji zaplanowano przebudowę kilku skrzyżowań i przylegających do nich ulic.

Przedsięwzięcie ma objąć ok. 500-metrowy odcinek ul. Kąpielowej. Zmieni się układ m.in. dwóch „krzyżówek” - zbiegów Kąpielowej z ul. Armii Kraków i Kolejarzy. Powstanie także nowa droga łącząca ul. Torową z trak-

tem prowadzącym na parking P+R przy przystanku kolejowym.

Rozpoczęcia budowy kluczowej estakady można spodziewać się najwcześniej w pierwszej połowie 2027 r. Inwestycja potrwa ok. dwóch lat. Na terminy jej realizacji będzie mieć wpływ również to, czy uda się znaleźć pieniądze, bo w Wieloletniej Prognozie Finansowej Miasta Krakowa zapisane są tylko fundusze na opracowanie dokumentacji projektowej i uzyskanie ZRID.

- W lutym 2025 r. złożono wniosek o dofinansowanie z programu „Poprawa bezpieczeństwa na skrzyżowaniach kolejowo-drogowych, w tym ich przebudowa na skrzyżowania dwupoziomowe”, realizowanego przez PKP PLK - informuje Piotr Subik.

SAN: 12 umów podpisanych, nabór trwa

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Wciąż trwa rekrutacja do pilotażowego programu Społecznej Agencji Najmu w Krakowie. Dotąd podpisano 12 umów najmu i uczestnictwa w programie, wyposażono 25 z 50 lokali.

SAN to opcja dla osób zarabiających za mało, by wziąć kredyt na mieszkanie, i za dużo, żeby starać się o lokal komunalny. Program zakłada, że takie osoby wynajmą mieszkanie w Krakowie

na preferencyjnych warunkach, a jednocześnie będą się rozwijać zawodowo i podnosić kwalifikacje, aby móc poprawić swoją sytuację finansową. Mogą skorzystać z czasowego najmu w przystępnych cenach i z obowiązkowego doradztwa zawodowego.

W pilotażu udział weźmie 71 osób, które wraz z rodzinami zamieszkają w 50 lokalach. „Program ma nie tylko zwiększyć dostępność mieszkań bez konieczności budowy nowych, ale także stopniowo poprawiać sytuację życiową uczestników” - zaznacza krakowscy urzędnicy.

Operatorem programu jest Fundacja Internationaler Bund Polska, działająca na zlecenie magistratu. Projekt jest współfinansowany ze środków europejskich.

Rekrutacja do SAN prowadzona jest w trybie ciągłym. Jej funkcjonowanie rozpoczęło się w ub. roku od 50 lokali (pustostanów) z gminnego zasobu, wyremontowanych z prawie 6-milionowym dofinansowaniem z funduszy europejskich.

Obecnie mieszkania są sukcesywnie wynajmowane. W pozostałych lokalach uzupełniane jest wyposażenie, co ma potrwać do

końca marca. „Trwają również działania związane z uruchomieniem usług zawodowych i społecznych. Dokumentacja postępowania na wyłonienie wykonawcy usług zawodowych jest w końcowej fazie przygotowania. Ogłoszenie planowane jest do końca lutego, a rozpoczęcie usług w maju br.” - informuje krakowski magistrat.

Do końca miesiąca operator programu planuje także ogłoszenie naboru na specjalistę ds. usług aktywnej integracji społecznej. Start realizacji tego zadania przewidziano na maj br.

AUTOREKLAMA

0011481176

Energia z Polski – Local First. Nowa jakość i praktyczna wiedza dla dostawców energetyki

Już 2 marca w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się II edycja Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First”. Pierwsza edycja wydarzenia zakończyła się podpisaniem przez Ministra Aktywów Państwowych oraz przedstawicieli największych spółek Skarbu Państwa kluczowej deklaracji dotyczącej tzw. local content. Kolejnym krokiem było powołanie przy MAP zespołu ds. udziału komponentu krajowego w procesach inwestycyjnych.

II edycja Forum organizowana jest przez Polską Press Grupę przy współudziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz we współpracy z województwami wielkopolskim i lubuskim. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęło Ministerstwo Aktywów Państwowych z Wojciechem Balczunem na czele, a wśród partnerów biznesowych znalazły się największe polskie firmy energetyczne.

Wydarzenie odbywa się pod hasłem „Wind Factory of Europe” i jest adresowane szczególnie do sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP). Dzięki swojej elastyczności i innowacyjności to właśnie one mogą stać się strategicznymi



II edycja Forum „Energia z Polski”. Podpisanie deklaracji o udziale polskich firm w budowie morskich farm wiatrowych.

partnerami dla globalnych inwestorów.

W agendzie wydarzenia zaplanowano panele tematyczne, warsztaty oraz sesje networkingowe. Ekspertki i praktycy poruszą m.in. kwestie:

- znaczenia polityki local content dla rozwoju polskich firm,
- roli samorządów jako fi-

- laru strategii Local First, finansowania i zabezpieczenia wielkoskalowych projektów energetycznych,
- potencjału inwestycji onshore i offshore dla rodzimego biznesu.

Uczestnicy otrzymają praktyczną wiedzę na temat wymagań technicznych, norm oraz procedur zakupowych.

Forum to także unikalna okazja do zdobycia wskazówek dotyczących przygotowania ofert i skutecznego konkurencyjnego kontraktu w dużych projektach energetycznych.

Wzmocnienie roli lokalnych dostawców to nie tylko szansa na dywersyfikację biznesu, ale przede wszystkim budowa niezależności

przemysłowej Polski. Ekspertki podkreślają, że aktywny udział rodzimych producentów w łańcuchu dostaw przekłada się na stworzenie odpornej infrastruktury energetycznej.

II edycja Forum „Energia z Polski – Local First” potwierdza status wydarzenia jako najważniejszej platformy dialogu między admini-

stracją państwową, sektorem prywatnym a rynkiem MŚP. Poprzez wymianę wiedzy i bezpośrednie kontakty z kluczowymi graczami,

Forum realnie wspiera transformację polskiego sektora energetycznego.

Więcej informacji, pełna agenda oraz rejestracja:
www.energiazpolski.pl

Organizator



Współorganizator



Patronat Honorowy



Partner Strategiczny



Partnerzy Główni



Partnerzy



Partner Merytoryczny



Patroni Medialni



11 milionów złotych na drogi w powiecie chrzanowskim

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

W powiecie chrzanowskim rusza fala długo wyczekiwanych inwestycji drogowych. Powiat chrzanowski uzyskał dofinansowanie z Rządu Funduszu Rozwoju Dróg.

Szczególne znaczenie ma inwestycja w Balinie. To właśnie tam od lat mieszkańcy apelowali o pilną modernizację ruchliwej drogi - ul. Chrzanowskiej łączącej Chrzanów z Jaworzniem - która nie posiada chodnika. Brak infrastruktury dla pieszych sprawia, że codziennie dochodzi tam do niebezpiecznych sytuacji. Przebudowa ma objąć poszerzenie jezdni, budowę chodników oraz poprawę odwodnienia.



Wsparcie obejmie przebudowę dwóch dróg powiatowych. Środki trafią również na inwestycje na drogach gminnych

Wsparcie obejmie także przebudowę dwóch ważnych dróg powiatowych, tj. ul. Wolności w Libiążu oraz ulic Brzozowej i Wyszyńskiego w Babicach i Mętkowie.

Środki z funduszu trafią również na inwestycje związane z drogami gminnymi, tj. na przebudowę ul. Szarych Szeregów w Chrzanowie, remont ul. Leśnej w Libiążu, przebudowę ul. Trzeciej w Młoszowej, przebudowę ul. św. Floriana w Mętkowie oraz remont ul. Rajskiej w Okleśnej.

- Te drogi diametralnie zmienią swój wygląd, poprawi się ich funkcjonalność i bezpieczeństwo. Teraz trwa przygotowanie do przetargu i realizacja tych niezwykle ważnych i wyczekiwanych zadań - podkreśla Bartłomiej Gębała, starosta chrzanowski. ©©

Infrastruktura na Podhalu jest na krawędzi wydolności

Marcin Szkodziński
marcin.szkodziński@polskapress.pl

Miejsce pasterskich szalasów zajmują luksusowe pensjonaty i potężne kompleksy rekreacyjne, bo im większa atrakcja, tym więcej turystów. Problem w tym, że infrastruktura drogowa już nie wytrzyma.

Inwestycje, które miały być błogosławieństwem, dla wielu stały się przekleństwem. Główną arterią, która stała się symbolem kryzysu, jest droga wojewódzka nr 958 łącząca Chochołów z Witowem i dalej z Zakopanem.

Klienci term blokują drogę. Paraliż komunikacyjny gwałtownie przybrał na sile w momencie, gdy przy wjazdach na parkingi Term Chochołowskich ustawiono szlabany i zaczęto pobierać opłaty. Samochody oczekujące na wjazd nie mieszczą się na terenie obiektu i kolejka oczekujących pojazdów pozostaje na drodze wojewódzkiej. Sytuacja ta dotyczy zresztą nie tylko samych term, ale wszystkich okolicznych parkingów.

- Chcemy systemowego rozwiązania problemu. Skierujemy pismo do zarządu Dróg Wojewódzkich - zapowiada radna gminy Kościelisko Agnieszka Gąsienica-Giewont.

Rekiny mają biznes

Według radnego Władysława Długosza główną odpowiedzialność spoczywa na gminie Czarny Dunajec i na samych inwesto-



Korki w Chochołowie i progi zwalniające oraz błoto w Zakopanem utrudniają życie mieszkańców

rach, którzy czerpią zyski, ignorując koszty społeczne biznesu. - Jak rekiny mają biznes, to niech sobie to rozwiążą, ale nie kosztem użytkowników drogi. Droga to nie parking - mówił na sesji Rady Gminy Kościelisko Władysław Długosz. Zauważa też absurdalny kontrast: - Państwo karze mandatami kierowców za drobne przekroczenia, a pozwala wielkim firmom na bezkarnie blokowanie strategicznych tras.

Zdaniem radnego inwestorzy powinni budować przejścia nadziemne lub podziemne, by rozdzielić ruch pieszy i parkingowy od tranzytu, nie zważając na koszty. - Niech wezmą odpowiedzialność - mówi radny.

Spóźniona pomoc

Wójt Kościeliska Roman Krupa stara się tonować nastroje, wskazując, że trwa opracowywanie koncepcji obwodnicy dla Chochołowa, a władze Czarnego Dunajca deklarują gotowość do współpracy. Jednak koncepcje to jeszcze nie asfalt - realizacja dotyczy nie tylko ruchu przy sa-

Biznes musi zacząć współfinansować rozwiązania drogowe, by Podhale nie stało się ofiarą własnej popularności

mych termach, ale szerzej pojętej drożności korytarza przez Chochołów i Kościelisko.

Jako doraźne rozwiązanie planowane jest stworzenie dodatkowych pasów ruchu - lewo- i prawoskrętów przy zjazdach na Termy Chochołowskie.

Błoto i progi zwalniające

Problemy nie kończą się na Chochołowie. Na pograniczu Zakopanego i Kościeliska ruszyła budowa kolejnego kompleksu basenów, która jest źródłem uciążliwości, bo droga pokryta jest błotem. Do tego ma dochodzić nierespektowanie ograniczeń tonażowych na drogach.

Do błota dochodzą progi zwalniające w rejonie Polany Szymoszkowej. Są niezbędne dla bezpieczeństwa turystów, którzy masowo przechodzą z parkingów na wyciąg narciarski, ale kierowców doprowadzają do furii.

Pieniądze czy spokój?

Jaką cenę jesteśmy w stanie zapłacić za ekonomiczny sukces? Z jednej strony mamy dynamiczny rozwój, pełne kwatery, co gwarantuje dobrobyt mieszkańców. Z drugiej strony cena tego wzrostu to degradacja komfortu życia. Konsensus wydaje się daleki, ale głosy radnych i mieszkańców są jasne: rozwój nie może odbywać się „po trupach” infrastruktury. Biznes musi zacząć współfinansować rozwiązania drogowe, by Podhale nie stało się ofiarą własnej popularności, zamkniętą w wielkim korku. ©©

Szwajcarskie miliony dla Tarnowa. Na remont Lwowskiej, Pałacu Młodzieży i dziesięć innych projektów

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Podpisanie umowy zapowiada Komitet Sterujący Polsko-Szwajcarskiego Programu Rozwoju Miast. Fundusze miasta wyda na realizację dwunastu projektów.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej zakomunikowało o rekomendacji dla podpisania umowy o dofinansowanie projektów zgłoszonych do Polsko-Szwajcarskiego Programu Rozwoju Miast przez 19 samorządów, w tym Tarnów. Chętnych było znacznie więcej, bo ponad setka.

Zpułi ponad miliarda złotych miasto uszczknie kawałek wart 80 mln zł. Na tyle oszacowano wartość przedsięwzięć wpisanych do projektu pod nazwą „Idea Tarnów”, obejmującego 12 zadań.

- Dwa najważniejsze z nich to przebudowa ulicy Lwowskiej na odcinku od szpitala św. Łukasza do granic miasta oraz remont Pałacu Młodzieży - mówi Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa.

Umowa dopiero będzie podpisywana, ale Zarząd Dróg i Komunikacji już zdążył ogłosić przetarg na przebudowę Lwowskiej na odcinku od szpitala św. Łukasza do granic miasta, który w 90-procentach ma być finansowany właśnie z tej puli.

„Idea Tarnów” to nie tylko inwestycje budowlane. Zadania dotyczą rewitalizacji terenów zielonych, promocji enoturystyki, wyposażenia pracowni w szkołach czy modernizacji monitoringu miejskiego i oświetlenia ulic. Uruchomiona też zostanie usługa „TAXI HELP” dla seniorów i osób z niepełnosprawnościami. ©©

Mgr Mors proponuje projekt „Relacja”. Można zgłosić swoją ścianę i pomysł

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Mgr Mors, sądecki twórca murali, rusza z kolejnym projektem. Tym razem szuka odpowiednich ścian w całej Polsce i ciekawych pomysłów na ich zagospodarowanie.

Mgr Mors to pseudonim artystyczny urodzonego w Nowym Sączu Mariusza Brodowskiego. Mieszkańcy Nowego Sącza i okolic, ale też wielu miast w Polsce, mogą podziwiać imponujące murale, które są jego dziełem.

Tym razem postanowił podarować trzy autorskie murale o łącznej wartości 60 tys. zł (wartość nagrody obejmuje projekt, materiały oraz dojazd i realizację). Nowy projekt nazwał „Relacja”, bo potrzebne jest jej nawiązanie, by murale



Mgr Mors ogłasza nowy ogólnopolski projekt

mogły powstać. Do tworzenia „Relacji” zaprasza mieszkańców całej Polski, dużych miast, małych miasteczek i wsi, osoby prywatne, instytucje, stowarzyszenia, firmy. Trzeba mieć jedynie odpowiednie miejsce i pomysł,

a następnie je zgłosić do projektu.

- Maksymalne wymiary muralu to trzy metry na dziesięć metrów. Oczywiście ściana może być większa. Mural malować będę z poziomu ziemi. Najważniejsze jest to, że ktoś, kto zgłasza pomysł, ideę ściany, musi być jej właścicielem lub mieć jego zgodę. Na mojej stronie internetowej jest zamieszczony regulamin i tam można się ze szczegółami zapoznać - mówi Mariusz Brodowski. - Na etapie zgłoszenia ściana nie musi być ładna, czyli nie musi być specjalnie przygotowana. Może być stara i odrapana. Jednak jeśli to właśnie ona wygra, to już właściciel będzie musiał ją na własny koszt odpowiednio przygotować.

Zgłoszenia przyjmowane są do 17 marca. Wystarczy wy-

pełnić formularz. Następnie Mgr Mors wybierze miejsca i pomysły, które go najbardziej zainteresują i zainspirują. Między 18 a 24 marca zamierza dotrzeć do każdego z tych miejsc, by zostawić „Ślad Relacji”.

- Spotkam się ze zgłaszającymi, by porozmawiać o ich pomysłach i tym, jak ja go widzę. Na zgłoszonej ścianie namaluję dwie postacie, które się trzymają za ręce, które właśnie będą „Śladem Relacji”. Wykonam też dokumentację fotograficzną - wyjaśnia kolejne kroki projektu Brodowski. - Następnie na moim fanpage'u na Facebooku zaprezentowane zostaną wybrane pomysły i rozpocznie się głosowanie. Wyniki ogłoszę 13 kwietnia i po tym terminie umówię się na realizację murali. ©©

„Nowosielski Audiovisual”: muzyka i malarstwo otwierają na nieskończoność



Artur Dutkiewicz Trio zaprasza na „Nowosielski Audiovisual”

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

„Nowosielski Audiovisual” to multimedialny projekt pianisty Artura Dutkiewicza, który łączy jazzową muzykę kontemplacyjną z kolażami obrazów Jerzego Nowosielskiego.

W projekcie obrazu Jerzego Nowosielskiego, jednego z najwybitniejszych malarzy polskich XX wieku, są inspiracją do przedstawienia przestrzennych, kontemplacyjnych utworów, łączących jazz z elementami muzyki klasycznej i współczesnej. W kompozycjach tych pobrzmiewają echa śpiewów gregoriańskich, bizantyjskich i sanskrytyckich mantr, nawiązujących do twórczości takich mistrzów, jak Arvo Pärt, Hildegarda z Bingen, Henryk Mikołaj Górecki czy John Coltrane.

Podczas koncertu wyświetlane są zsynchronizowane z dźwiękiem, tworzone „na żywo” przez artystę wizualnego Andrzeja Wąsika, kolaże obrazów Nowosielskiego, przedstawione w formie wielkoformatowych projekcji wideo. Sztuka Nowosielskiego łączy sacrum i profanum Wschodu i Zachodu, podobnie kompozycje Dutkiewicza czerpią z tradycji kultury i duchowości obu tych światów.

Obrazy użyte w wizualizacjach pochodzą ze zbiorów Galerii Starmach w Krakowie oraz Cerkwi Prawosławnej Zaśnięcia NMP w Krakowie. - Stworzyłem ten projekt, będąc pod wielkim wrażeniem malarstwa Jerzego Nowosielskiego. Z moim trio zagrałiśmy wiele koncertów z tym programem, a ich kontynuacją jest płyta live. Złożyły się na nią wybrane utwory audio - pięć medytacji. To podróż od dźwięku do ciszy, od świata zewnętrznego do wewnątrz. Dla mnie najważniejsze jest, by sztuka poruszała

serce i budziła duszę, by otwierała okno na nieskończoność - mówi Artur Dutkiewicz. Podczas koncertu towarzyszyć mu będą Andrzej Świąś - kontrabasista i Sebastian Frankiewicz - perkusja.

Artur Dutkiewicz to wybitny polski pianista jazzowy i kompozytor, nazywany przez magazyn Jazz Forum „ambasadorem polskiego jazzu”. Jest jednym z najczęściej koncertujących za granicą polskich muzyków - wystąpił w blisko 70 krajach świata.

Występował ze znakomitymi muzykami, m.in. z Tomaszem Szukalskim, z którym koncertował przez 25 lat, tworząc Tomasz Szukalski Kwartet i duet Szukalski/Dutkiewicz, ze Zbigniewem Namysłowskim, Janem Ptaszynem Wróblewskim, Tadeuszem Nalepą czy Urszulą Dudziak.

W swojej twórczości łączy jazz z elementami polskiej muzyki ludowej (np. mazurkami) oraz klasycznej (inspiracje Chopinem). Ma w dyskografii sześć albumów nagranych ze swoim trio oraz dwie płyty solowe. Najnowszy album trio to „From Sound To Silence. Nowosielski Live”, z którego materiał zostanie zaprezentowany podczas koncertu w Muzeum Manggha w Krakowie.

Andrzej Wąsik to artysta malarz, grafik, reżyser, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Twórca teledysków dla takich artystów jak Hanna Kulenty, Urszula Dudziak, Artur Dutkiewicz, Kasia Stankiewicz, Andrzej Krzywy, Robert Janson, Renata Przemyk i Fisz. Ma na swym koncie wiele opraw graficznych i czołówek do programów telewizyjnych i seriali. Współtwórca pierwszego Festiwalu Polskich Wideoklipów Yach Film.

Koncert „Nowosielski Audiovisual” odbędzie się 27 lutego o godz. 19 w Muzeum Manggha w Krakowie. Wstęp wolny.

Legendarne spektakle Teatru STU znowu na scenie

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Spektaklem „Pan Twardowski Faust krakowski” Teatr Krakowska Scena STU świętuje 60. lat istnienia. - To bardzo szczególnie przedstawienie - podkreśla reżyser Krzysztof Jasiński.

- Tytuł kryje w sobie różne tajemnice. „Pan Twardowski” był musicaliem, wielkim hitem Teatru STU, w którym występował Andrzej Zaucha. Natomiast Faust krakowski odnosi do Goethego, ale pod skórą jest nawiązanie do wielu naszych spektakli. Od pierwszych premier w 1966 roku towarzyszy nam ten wątek lucyferyczny, faustyczny - mówi Krzysztof Jasiński, założyciel, dyrektor artystyczny Teatru STU i reżyser przedstawienia, które miało premierę 22 lutego.

Bohaterem „Fausta krakowskiego” jest stary aktor Teatru STU, który po 60 latach się żegna. Widzimy ostatnie chwile jego życia, gdy odwiedza go Mefistofeles, który w zamian za duszę pozwala mu przeżyć jego sceniczne życie jeszcze raz. Aktor może znowu zagrać wszystkie swoje ważne role, ale w diabelskich konfiguracjach.

Dla publiczności, która towarzyszy Teatrowi STU od lat, to niezwykle wzruszający teatralny powrót do przeszłości, bo dzięki sztuczkom Mefistofelesa pojawiają się na scenie wszystkie legendarne przedstawienia z „Sza-



Spektaklem „Pan Twardowski Faust krakowski” Teatr STU świętuje jubileusz 60-lecia

loną lokomotywą”, „Spadaniem”, „Exodusem”. Stary aktor w ostatnich chwilach życia widzi też scenicznych przyjaciół, którzy odeszli. Do STU wracają w tym spektaklu Jerzy Trela, Jerzy Stuhr, Marek Grechuta, Andrzej Zaucha, Zbigniew Wodecki, Dariusz Gnatowski, Bolesław Greczyński, ale widzowie zobaczą zupełnie nową opowieść. Postaci słowa nie są odgrywaniami na nowo tych przedstawień, które tu już były, są użyte po to, by wzbudzić skojarzenia i wspomnienia, ale też opowiadają nową historię. - Tym scenariuszem Krzysztof Jasiński opowiada o sobie i swoich wyborach - wyjaśnia Krzysztof Pluskota, dyrektor Teatru STU. - Spektakl

kończą słowa Mefistofelesa: „To, co było i przeminęło, jest tylko alegorią. Tu i teraz dopełnia się to, co niedoskonałe i spełnia się to, co nie do opisanego”.

W roli Starego Fausta Andrzej Róg, związany z Teatrem STU od 43 lat, który wystąpił i nadal gra w blisko 40 spektaklach. W rolę Młodego Fausta wcielił się Marcin Januszkiewicz. W roli Mefistofelesa Krzysztof Pluskota.

Publiczność teatru przy Alei Krasińskiego rozpozna na scenie bez trudu m.in. siostrzyczki z przedstawienia „Wariat i Zakonnica”, w tych rolach Beata Rybotycka/Kamila Bestry, Joanna Pocić/Kamila Bestry, Katarzyna Cichosz/Julia Roman. Na scenie pojawiają się także akompaniator

Piotr Rościszewski oraz Jacek Żak i Krzysztof Kłossowicz.

„Fausta” z jubileuszem Teatru STU łączy jeszcze jedna koincydencja - Goethe pisał swój sztandarowy utwór przez 60 lat, tyle samo Krzysztof Jasiński prowadzi swój sztandarowy projekt - STU. Utwór Goethego nazywany jest świecą Biblią, ponieważ traktuje o fundamentalnych, uniwersalnych problemach ludzkiej egzystencji z perspektywy człowieka.

- Chcemy, by to widowisko przybliżyło różnym pokoleniom symbol aktora w Teatrze STU. Przez te 60 lat poruszane tutaj były ważne sprawy, na scenie stawał Konrad, Hamlet, Stawrogin - główni bohaterowie wielkiej literatury, którzy mieli misję. Faust krakowski uosabia wszystko co dobre, słabe i to, co było walką przez te 60 lat - wyjaśnia Krzysztof Pluskota.

60 lat temu, 20 lutego 1966 roku powstał Studencki Teatr Uwaga, otwierając zupełnie nową kartę w dziejach nie tylko krakowskiego teatru, zapisując ją spektaklami przełomowymi, które stały się legendą.

- Ta uroczystość to nic innego jak świętowanie fenomenu trwania. To jest coś niesamowitego w polskim teatrze, by jedna generacja przez 60 lat kierowała teatrem, bo to nie tylko ja, ale cała masa ludzi teatru, którzy przez te lata się w STU pojawiali. Są tacy, którzy grają tu bez przerwy, dlatego to 60-lecie ma inne znaczenie - mówi Krzysztof Jasiński.

Gwiazda latynoskiego popu Ricky Martin wystąpi w krakowskiej Tauron Arenie

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Oj, na tym koncercie będzie ogłuszający pisk! Kobiety uwielbiają tego przystojniaka i tłumnie przyjdą na jego występ. Ricky Martin wystąpi 2 lipca w krakowskiej Tauron Arenie.

Kiedy w 1999 roku świat usłyszał „Livin’ la Vida Loca”, nikt nie miał wątpliwości - narodził się fenomen, który na zawsze zmienił oblicze muzyki popularnej. Ricky Martin, właściwie Enrique José Martín Morales, to postać, która z sukcesem połączyła latynoską energię z mainstreamowym popem, stając się jednym z najbardziej wpływowych artystów w historii.

Dzisiaj w dorobku artysty znajduje się 95 platynowych i 40 złotych płyt oraz imponująca ko-



Ricky Martin daje na żywo zawsze gorące show

lekcja nagród, w tym dwie statuetki Grammy, pięć Latin Grammy (w tym tytuł Osobowości Roku), 14 Premios Lo Nuestro, 12 Billboard Latin Music Awards, 9 World Music Awards i dwie American Music Awards. Sprzedał ponad 95 milionów albumów,

a jego koncerty regularnie sprzedają się na stadionach i w największych halach świata.

Martin, urodzony w Wigilię 1971 roku w portorykańskim San Juan, od najmłodszych lat czuł przyciąganie sceny. Jako trzynastoletek dołączył do popularnego boysbandu Menudo, z którym koncertował po całym świecie. Karierę solową rozpoczął w 1990 roku, a jego determinacja szybko zaowocowała hitami w języku hiszpańskim, takimi jak „Fuego contra fuego”.

Prawdziwy przełom nastąpił jednak w 1998 roku, gdy utwór „The Cup of Life” („La Copa de la Vida”) stał się oficjalnym hymnem Mistrzostw Świata we Francji. Występ na gali rozdania nagród Grammy w 1999 r. ugruntował jego pozycję lidera światowego fenomenu w muzyce pop, zwanego „latin explosion”, czyli „latynoską eksplozją”.

Dla Martina scena to także platforma do czynienia dobra. Jako Ambasador Dobrej Woli UNICEF od lat angażuje się w walkę z handlem ludźmi i wyzyskiem dzieci. Założona przez niego w 2004 roku Ricky Martin Foundation koncentruje się na edukacji i ochronie najmłodszych przed współczesnym niewolnictwem.

Nawet po dekadach w branży, Martin nie zwalnia tempa. Kilka dni temu zaskoczył fanów spektakularnym gościnnym występem podczas Super Bowl Halftime Show u boku Bad Bunny’ego. We wrześniu 2025 roku odebrał prestiżową nagrodę Latin Icon Award podczas gali MTV VMA, co tylko potwierdziło jego status żywej legendy popu.

Bilety na koncert trafią do sprzedaży 25 lutego o godz. 11 na www.LiveNation.pl.

KRÓTKO

PARTIE POLITYCZNE

Powstanie nowa Nowa Nadzieja

Nowa Nadzieja została przyłączona do partii Imperium Kontraktuje – zdecydowali delegaci Nowej Nadziei podczas sobotniego kongresu partii w Warszawie. Jak poinformował PAP wiceprezes NN Bartłomiej Pejo, w najbliższych dniach dojdzie do zmiany nazwy Imperium Kontraktuje, w wyniku czego powstanie nowa Nowa Nadzieja.

Rozwiązanie to ma być sposobem na poradzenie sobie w sytuacji, w której obecna Nowa Nadzieja może zniknąć z rejestru partii politycznych,

a chodzi o zachowanie tej nazwy, a także zapewnienie ciągłości funkcjonowania ugrupowania, którego prezesem jest jeden z liderów Konfederacji Sławomir Mentzen.

Sąd Okręgowy w Warszawie postanowił bowiem wykreślić z ewidencji partii politycznych Nową Nadzieję, po wniosku Państwowej Komisji Wyborczej w związku z niezłożeniem w terminie sprawozdania finansowego ugrupowania za 2024 r. Partia odwołała się od tej decyzji, ale ostatecznego rozstrzygnięcia jeszcze nie ma.

DOLNY ŚLĄSK

Po wybuchu zawalił się budynek



To była straszna noc dla mieszkańców Polanicy-Zdroju (pow. kłodzki) na Dolnym Śląsku. W jednym z domów ok. 2.00 w nocy doszło do wybuchu. Budynek zawalił się. W środku był 80-latek. Na szczęście nie odniósł poważnych obrażeń. Nieoficjalnie mówi się o tym, że eksplodowała butla z gazem.

WYPADEK

Dziecko wypadło z balkonu

– W sobotę o godzinie 14.50 dyżurny policji otrzymał zgłoszenie o dziecku, które wypadło z balkonu, z czwartego piętra jednego z bloków w Olszynie – poinformowała podkomisarz Justyna Bujakiewicz-Rodzeń, oficer prasowa policji w Lubaniu.

Na miejsce natychmiast przyjechało pogotowie ratunkowe. Dziecko (pięcioletnia

dziewczynka) na szczęście przeżyło upadek z czwartego piętra. W mieszkaniu, z balkonu którego spadła dziewczynka, policja zastała tylko ojca dziecka. Matki nie było w tym czasie w domu.

Mężczyzna został przebadany alkometrem. Miał 1,7 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Dzisiaj ma usłyszeć zarzuty.

MROZY

Minionej doby dwie osoby zmarły z powodu wychłodzenia, od początku listopada z powodu niskich temperatur zmarło 50 osób – poinformowała w niedzielę Komenda Główna Policji. Zapelowała, by w razie zauważenia osoby potrzebującej pomocy dzwonić na numer alarmowy 112. Dla porównania w okresie od 1 listopada 2024 r. do 31 marca 2025 r. zarejestrowano w Polsce 19 zgony osób z powodu wychłodzenia organizmu.

„
Wojna w Ukrainie to nie film,
a realne zagrożenie tuż za naszą granicą.
Jeśli możecie – pomagajcie

Dorian Jankowski, polski wolontariusz w Ukrainie

SAFE. PiS protestuje, rząd uspokaja, że program wejdzie

Karolina Wrońska
Warszawa

Program SAFE pozwalający na dozbrojenie polskiej armii budzi sprzeciw w PiS. Nie wiadomo, co zrobi prezydent. Rząd uspokaja – nawet w przypadku weta program wejdzie w życie.

– W sobotę w południe przed Pałacem Prezydenckim odbył się protest przeciwników wdrożenia programu SAFE. Manifestacja została zorganizowana przez Kluby „Gazety Polskiej” oraz Ruch Obrony Granic. Protestujący apelowali do Karola Nawrockiego o zawetowanie ustawy wdrażającej unijny program. Obecni na manifestacji demonstrowali banery o hasłach m.in. „Nie dla SAFE. Tak dla Polski”.

Protest skomentował wicepremier, szef MON Radosław Sikorski. „Zamach smoleński, reaktywacja. Ciekawe, ilu tam agentów, a ilu frajerów” – napisał Sikorski na portalu X.

Ale program nie podoba się też partiom opozycyjnym. Według nich program SAFE może m.in. zostać w przyszłości wykorzystany jako element politycznego nacisku na Polskę. Przeciwno ustawie wdrażającej głosowali posłowie PiS i Konfederacji.

Jarosław Kaczyński kilka dni temu powiedział, że prezydent powinien zawetować ustawę wdrażającą SAFE. Według polityka program ma „potężne aspekty polityczne”, a jego celem



Rząd zapewnia, że 80 proc. środków z programu SAFE będzie ulokowane w polskim przemyśle zbrojeniowym

jest zjednoczenie Europy „pod niemieckim przywództwem”. Podczas sobotniej konwencji partii szef klubu PiS Mariusz Błaszczak powiedział, że „nie wolno pozwolić na to, żeby Polska weszła do programu SAFE” oraz że ten mechanizm będzie trzymać państwa „na łańcuchu”.

– Blokowanie programu SAFE przez polityków PiS jest działaniem antypolskim – powiedział rzecznik rządu Adam Szłapka. Uważa on, że miliardy euro z programu SAFE na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego to gigantyczna szansa dla polskiego bezpieczeństwa i gospodarki.

Jego zdaniem słowa Błaszczaka to „oczywista bzdura i kłamstwo”. – Pan Błaszczak celowo dezinformuje. Program SAFE cały czas pozwala Polsce kupować u naszych sojuszników – na przykład w Stanach – sprzęty, które trudno jest wyprodukować w państwach europejskich. Ale najważniejsze jest to, że ten program to są olbrzymie środki: 43,5 miliarda euro na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego, na rozwój polskiego przemysłu obronnego. To jest gigantyczna szansa dla naszego bezpieczeństwa, dla naszej gospodarki, dla naszego przemysłu obronnego – ocenił.

Z kolei wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski uważa, że opozycja szuka dziury w całym. – Program SAFE narodowi się należy; Polska będzie jego największym beneficjentem; jestem zszokowany, że dzisiejsza opozycja szuka dziury w całym – powiedział minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w wywiadzie dla „Newsweeka”. Dodał, że Amerykanie popierają SAFE, więc domniemanie, iż weto „spodoba się amerykańskim sponsorom”, ponieważ SAFE ma preferencję europejską, jest nieprawdziwe, bo Amerykanie też popierają SAFE.

Z kolei minister finansów Andrzej Domański przypomina, że program SAFE to obecnie najtańsze i najbardziej efektywne źródło finansowania modernizacji polskiej armii. Według szefa resortu to rozwiązanie może przynieść polskiemu podatnikom od 36 do nawet 60 mld zł oszczędności w porównaniu do alternatywnych metod finansowania. Pytany o kwestię zaciągania zobowiązań w euro i związane z tym ryzyko kursowe, minister przypominał, że poprzednie rządy również finansowały zakupy uzbrojenia (m.in. z USA czy Korei Południowej) w walutach obcych.

W ramach unijnego instrumentu polski rząd będzie mógł skorzystać z ok. 43,7 mld euro w postaci korzystnie oprocentowanych pożyczek. Według deklaracji rządu ponad 80 proc. pieniędzy ma zostać wydane w polskim przemyśle zbrojeniowym. PAP

Marszałek Sejmu skierował prezydencki projekt dot. sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty poinformował w piątek o decyzji o skierowaniu prezydenckiego projektu ustawy dotyczącego sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką.

Prezydent Karol Nawrocki zawetował w czwartek nowelizację ustawy o Krajowej Radzie Sądow-

nictwa, przekładając jednocześnie własny projekt ustawy, którego celem ma być m.in. „skuteczne przeciwdziałanie bezprawnym próbom podważania nominacji sędziowskich udzielonych na wniosek KRS z uwagi na niezgodną z przepisami konstytucji i orzecznictwa TK praktykę orzeczniczą”.

Marszałek Sejmu powiedział na konferencji, że prezydencki projekt w „opinii naszych prawników narusza niezawisłość sędziowską i podział władzy”. Do-

dał, że projekt ten m.in. przewiduje „kary więzienia do 10 lat za odmowę sędziów do udziału w składzie sędziowskim”.

– Podjąłem decyzję o szerokiej konsultacji tej ustawy i przekazaniu jej do opinii Komisji Weneckiej – poinformował Czarzasty. Dodał, że z możliwości zasięgnięcia opinii Komisji Weneckiej polski parlament skorzystał dotąd dwukrotnie – poprzez Senat. – Jeżeli chodzi o Sejm, będzie to pierwszy raz. Pytany, czy planowane jest w związku z tym wysłu-

chanie publiczne, odparł, że „wszystko przyjdzie z czasem”.

W związku z wetem prezydenta do nowelizacji ustawy o KRS i – jak mówił – brakiem ustawy, która „naprawiłaby wymiar sprawiedliwości”, marszałek Sejmu przypomniał, że był zmuszony rozpocząć procedurę wyboru kandydatów na sędziów członków KRS według obecnej – uchwalonej za rządów PiS – ustawy. – Pomimo że to jest zła ustawa, będzie przestrzegana – podkreślił. PAP

PowerConnect 2026

- o przyszłości i transformacji branży energetycznej w praktyce

PowerConnect 2026 to II edycja największych w północnej Polsce targów i konferencji, poświęconych tematyce energetycznej oraz branżom pokrewnym wspierającym sektor energetyczny. Wydarzenie dedykowane wszystkim, którzy chcą nie tylko rozmawiać o przyszłości energetyki, ale zobaczyć ją w działaniu.

Ponad 7 000 gości branżowych. 13 tys. metrów kwadratowych powierzchni wystawienniczej. To liczby wiele mówiące o II edycji targów. W nowoczesnej przestrzeni AMBEREXPO wystawcy zaprezentują swoje innowacje i pokażą je na żywo w akcji, a inwestorzy opowiedzą o potrzebach związanych z planowanymi zamówieniami. PowerConnect realizowane są jednak w szerszej formule niż tradycyjne targi. Przewidziane w programie wydarzenia łączą biznes, edukację, naukę, inwestorów, podwykonawców, technologie i praktykę. Szeroka perspektywa, z jaką na branżę energetyczną spojrzysz PowerConnect, ma być narzędziem umożliwiającym lokalnym firmom, pracownikom, instytucjom naukowym, jak największe wykorzystanie potencjału drzemącego w transformacji energetycznej.

Siła Polskich Dostawców - spotkania największych polskich spółek energetycznych z podwykonawcami
PowerConnect 2026 stanie się jednym z najważniejszych miejsc spotkań inwestorów energetycznych z dostawcami i podwykonawcami. Siła Polskich Dostawców to wydarzenie zaprojektowane, aby rozwiązywać problemy w łańcuchu dostaw sektora energetycznego, łącząc inwestorów z wykwalifikowanymi dostawcami. Przedstawiciele inwestorów i generalnych wykonawców w przystępny sposób prezentują nadchodzące projekty, wymagania oraz przebieg procesów w różnorodnych formułach zrealizują m.in.: Energa-Operator, PGE Baltica, Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE), Polska Spółka Gazownictwa (PSG), GP Baltic, GPEC. To wyda-



rzeń, podczas których zespoły zakupowe i projektowe największych spółek spotykają się bezpośrednio z firmami wykonawczymi, podwykonawcami.

Ciepłownictwo w centrum transformacji - debata parlamentarna i rynek dostawców

Jednym z kluczowych wątków PowerConnect będzie przyszłość polskiego ciepłownictwa systemowego. W programie znalazły się również panele:

- „Strategiczne partnerstwa międzysektorowe w transformacji energetycznej na przykładzie Gdańska”
 - „Inwestycje w lokalną energię i ciepłownictwo – odzysk energii z odpadów”
 - „Przyszłość ciepłowni: hybrydowe układy gazu, biometan, OZE i zarządzanie danymi”.
- Uzupełnieniem części merytorycznej będzie Suppliers Day GPEC oraz planowany Suppliers Day Orlen Termika, co tworzy bezpośrednie połączenie między debatą regulacyjną a realnymi projektami inwestycyjnymi. Wydarzeniu towarzyszyć będzie wspólne posiedzenie Podkomisji ds. Transformacji Energetycznej oraz Parlamentarnej Zespołu ds. Ciepłownictwa, które odbędzie się 19 marca.

PowerConnect w Gdańsku, największe w północnej Polsce targi i konferencje poświęcone tematyce energetycznej i branżom wspierającym energię, odbędą się 18-20 marca w AMBEREXPO. Więcej informacji dla gości i potencjalnych wystawców znajduje się na stronie powerconnect.pl.

Offshore na Bałtyku - inwestycje, local content i międzynarodowe partnerstwa

Morska energia wiatrowa będzie jednym z filarów PowerConnect. Zaplanowano wydarzenia skierowane do firm zaangażowanych w rozwój projektów na Bałtyku i takich, które chciałyby w nich uczestniczyć. W ramach ścieżki tematycznej offshore odbędą się: Suppliers Day PGE Baltica, Suppliers Day GP Baltic. Powstanie także Wyspa Offshore. To zupełnie nowa strefa przygotowana z myślą o firmach i specjalistach działających w obszarze mor-

skiej energetyki wiatrowej. Strefa powstaje we współpracy z Polską Izbą Morskiej Energetyki Wiatrowej i będzie miejscem prezentacji firm zrzeszonych w Izbie oraz podmiotów aktywnie uczestniczących w rozwoju sektora offshore w Polsce.

- Chcemy, aby Wyspa Offshore była przestrzenią otwartą i dostępną – taką, w której uczestnicy wydarzenia mogą swobodnie podejść do wystawców, zobaczyć ich rozwiązania z bliska i porozmawiać o realnych wyzwaniach, technologiach oraz kierunkach rozwoju rynku morskiej energetyki wiatrowej – zachęcają organizatorzy. - Wyspa Offshore ma być miejscem, w którym energię sektora offshore będzie można naprawdę poczuć – poznając firmy, ludzi i technologie, które już dziś współtworzą rynek morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. PowerConnect i Wyspa Offshore będą także okazją do poznania oferty firm prezentujących się w ramach misji gospodarczych z Wielkiej Brytanii (Ambasada UK, Scottish Enterprise) oraz Norwegii (Norwegian Offshore Wind).

Mistrzostwa Polski Energetyków - odpowiedź branży na deficyt kompetencji

Integralną częścią PowerConnect będą Mistrzostwa Polski Energetyków, których



współorganizatorem jest Energa-Operator. Mistrzostwa stanowią praktyczny element promocji zawodów technicznych i inżynierskich – kluczowych dla realizacji inwestycji w offshore, sieci przesyłowe, magazyny energii i ciepłownictwo. Walka zapowiada się emocjonująca. Przewidziane konkurencje kompleksowo zweryfikują zespoły, zarówno pod kątem wiedzy technicznej, umiejętności zawodowych i znajomości procedur bezpieczeństwa, jak i sprawności fizycznej oraz zdolności do szybkiego myślenia pod

presją. Mistrzostwa odbędą się na specjalnie przygotowanej arenie, z profesjonalnymi stanowiskami i dedykowanym torem przeszkód. Rywalizacji 3- i 4-osobowych drużyn przyglądać się będzie publiczność, a konkurencje oceni profesjonalne jury. Mistrzostwa realizowane w dwóch kategoriach: Mistrzowie Sieci i Mistrzowie Instalacji. W kategorii Mistrzowie Sieci zmierzą się zespoły z 5 drużyn OSD (Energa-Operator, Tauron Dystrybucja, PGE Energetyka Kolejowa Operator, Stoena, PGE Dystrybucja).

Zamach terrorystyczny we Lwowie. Policjantka nie żyje, 25 osób rannych

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Zatrzymano domniemaną sprawczynię zamachu terrorystycznego w centrum Lwowa, w którym w niedzielę zginęła policjantka, a 25 osób zostało rannych.

„Policja wspólnie ze Służbą Bezpieczeństwa Ukrainy zatrzymała domniemaną sprawczynię zamachu na lwowskich funkcjonariuszy. Trwają dalsze działania operacyjne i czynności śledcze. Ustalamy inne osoby zaangażowane w popełnienie tego przestępstwa” - poinformowała Lwowska Prokuratura Regionalna w kanale Telegram.

Jak donoszą ukraińskie media, tej nocy we Lwowie słychać było co najmniej dwie potężne

eksplozje. Śledztwo prowadzone jest w sprawie „aktu terrorystycznego, który spowodował poważne konsekwencje”.

„Według informacji operacyjnej na numer 102 wpłynęło zgłoszenie o włamaniu do sklepu przy ul. Daniliszyna 20 we Lwowie. Po przybyciu na miejsce zdarzenia policyjnego patrolu doszło do wybuchu. Po przybyciu drugiej załogi nastąpiła kolejna eksplozja. Wstępnie ustalono, że zginęła 23-letnia policjantka” - czytamy w komunikacie prokuratury, cytowanym przez portal „Interfax Ukraina”.

Szef MSW Ukrainy podał, że w zamachu rannych zostało 25 osób. Obecnie w placówkach medycznych przebywa 11 poszkodowanych, z czego sześć funkcjonariuszy jest w stanie ciężkim. PAP



Do dwóch eksplozji doszło, gdy wezwano policję do włamania do sklepu blisko centrum Lwowa

Prezydent USA wyśle okręt szpitalny do Grenlandii

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział, że wyśle okręt szpitalny do Grenlandii, by „zaopiekować się wieloma chorymi” na wyspie. Nie jest jasne, co jest powodem tej decyzji.

„Współpracując z fantastycznym gubernatorem Luizjany, Jeffem Landrym, wyślemy wspaniały statek szpitalny na Grenlandię, aby zaopiekować się wieloma chorymi, którzy nie otrzymują tam opieki. Jest w drodze!!!” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social. Prezydent nie rozwinął wypowiedzi ani nie wyjaśnił, co miało być powodem wysłania okrętu. Landry obok funkcji gubernatora Luizjany pełni też funkcję specjalnego wysłannika USA ds. Grenlandii.

Nie ma też dotąd informacji o żadnym kryzysie publicznego systemu opieki zdrowotnej na Grenlandii. Jak podała agencja Reutersa, w sobotę duńskie siły ewakuowały członka załogi amerykańskiego okrętu podwodnego u wybrzeżu Grenlandii. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w stolicy Grenlandii, Nuuk.

Prezydent Trump nie określił, jaki okręt zostanie wysłany na wyspę, lecz dołączył do wpisu obraz przedstawiający jeden z dwóch okrętów szpitalnych sił zbrojnych USA. Jednym z nich jest USNS Mercy, który przechodzi obecnie roczny remont w porcie Mobile w Alabamie. W tym samym miejscu zacumowany jest też drugi z okrętów, USNS Comfort. Mogą one posiadać po tysiąc łóżek szpitalnych. PAP

Trump chce podnieść stawkę celną z 10 do 15 procent

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA zapowiedział, że podniesie z 10 do 15 proc. stawkę celną na towary importowane, po tym jak Sąd Najwyższy USA unieważnił większość taryf nałożonych przez Trumpa w 2025 roku.

Amerykański Sąd Najwyższy zadał w piątek poważny cios w centralny punkt polityki zagranicznej i gospodarczej Trumpa, unieważniając cła nałożone na podstawie ustawy IIEPA (International Emergency Economic Powers Act). Obalone zostały najbardziej kontrowersyjne podatki importowe, w tym 10-proc. cło minimalne na towary niemal ze wszystkich państw, 15-proc. cła na towary z UE, a także karne cła nakładane na Chiny, Kanadę, Meksyk czy Brazylię.

Prezydent USA skrytykował decyzję sądu i jeszcze tego samego dnia podpisał rozporządzenie w sprawie 10-proc. ceł na towary ze wszystkich państw, nałożone na podstawie innych przepisów.

W sobotę prezydent USA zamieścił wpis na swojej platformie Truth Social, anonsujący podwyższenie taryfy celnej do 15 proc. Określił też ramy czasowe wprowadzenia podwyższonej taryfy celnej na najbliższe kilka miesięcy.

Po piątkowej decyzji Sądu Najwyższego o unieważnieniu ceł nałożonych przez prezydenta



Prezydent USA Donald Trump na konferencji prasowej skrytykował decyzję Sądu Najwyższego, który unieważnił większość jego ceł

USA Donalda Trumpa amerykańskie firmy domagają się zwrotu kosztów ceł o łącznej wysokości ponad 130 mld dolarów - poinformował w sobotę brytyjski dziennik „Financial Times”.

Jak poinformował brytyjski dziennik, grupy biznesowe, reprezentujące duże i małe przedsiębiorstwa w USA, wezwały do szybkiego przeprowadzenia procesu zwrotu kosztów, choć przedstawiciele administracji w Waszyngtonie i analitycy przestrzegają, że może to zająć nawet lata.

W rozmowie z niemiecką stacją ARD kanclerz Niemiec Frie-

drich Merz powiedział, że konieczne są rozmowy z Waszyngtonem, zanim niemieckie firmy będą mogły odzyskać miliardy dolarów, i zapowiedział, że kraje Unii Europejskiej będą ściśle koordynować swoje działania przed zbliżającą się jego wizytą w USA.

Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa

- Będziemy mieli bardzo jasne stanowisko europejskie w tej sprawie, ponieważ polityka taryfowa jest sprawą Unii Europejskiej, a nie poszczególnych państw członkowskich, i udam się do Waszyngtonu ze skoordynowanym stanowiskiem europejskim - podkreślił Merz.

- Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa - powiedział w sobotę francuski minister handlu Nicolas Forissier dziennikowi „Financial Times”. PAP

Nowe protesty w Iranie. Studenci przeciwko rządowi. Skandowali: „Śmierć dyktatorowi!”

Grzegorz Kuczyński
Iran

Studenci irańskich uniwersytetów zorganizowali protesty antyrządowe. To pierwsze demonstracje na taką skalę od czasu masowych manifestacji w styczniu, brutalnie stłumionych przez władze.

Protest rozpoczął się w sobotę przed Uniwersytetem Technologicznym Sharif w Teheranie. Nagrania pokazują setki protestujących maszerujących po kampusie. Tłumy skandowały: „Śmierć dyktatorowi!”, nawiązując do najwyższego duchowo-politycznego przywódcy Alego Chameneiego.

Potem studenci starli się z funkcjonariuszami Basij, ochotniczej formacji paramilitarnej, która odegrała znaczącą rolę w stłumieniu poprzednich protestów politycznych. Na filmach



Demonstracje odbyły się na terenie kilku uczelni

opublikowanych przez studentką agencję informacyjną Khabar-e Daneshjoo i inne źródła słychać okrzyki studentów: „Wstyd, wstyd!”.

Pojawiły się również zdjęcia przedstawiające pokojowy protest okupacyjny na Uniwersyte-

cie Szahid Beheshti w Teheranie. Fars, półoficjalna agencja informacyjna, poinformowała, że „podobne zgromadzenie odbyło się na Uniwersytecie Teherańskim, w którym wzięło udział wielu studentów”.

BBC zweryfikowało także nagranie z Uniwersytetu Technologicznego im. Amira Kabira, na którym widać tłum skandujący antyrządowe hasła. W położonym na północnym wschodzie Meszhedzie, drugim co do wielkości mieście Iranu, miejscowi studenci skandowali: „Wolność” i „Studenci, krzyczcie, krzyczcie o swoje prawa!”.

Demonstracje zbiegły się w czasie z setkami uroczystości, które odbyły się w tym tygodniu w całym kraju, upamiętniających 40. dzień po śmierci ofiary poważnych starć z siłami bezpieczeństwa w styczniu. Protesty, które wybuchły w końcu grudnia

ub.r., zaczęły się od skarg natury ekonomicznej. Błyskawicznie rozprzestrzeniły się na cały kraj i nabrały charakteru politycznego. Były to największe manifestacje od rewolucji islamskiej z 1979 roku.

Do nowych protestów dochodzi w czasie, gdy USA intensywnie zwiększają obecność wojskową w regionie, zaś prezydent Donald Trump powiedział, że rozważa ograniczony atak militarny na Iran. Administracja Trumpa wywiera presję na Iran, aby zgodził się ograniczyć swój program jądrowy. Waszyngton wraz z Izraelem oskarżają Teheran o zamiar budowy broni atomowej. W przemówieniu transmitowanym na żywo przez telewizję państwową prezydent Iranu Masud Pezeszkian powiedział, że jego kraj nie ulegnie presji światowych mocarstw. PAP

JAK NYLONOWA SZCZOTECZKA DO ZĘBÓW ZREWOLUCJONIZOWAŁA STOMATOLOGIĘ

24 lutego 1938 r. amerykański potentat chemiczny DuPont zaprezentował publicznie cud medycyny: szczoteczkę do zębów z nylonowym włosiem

Mariusz Grabowski

Szczoteczki natychmiast stały się przedmiotem pożądania czyścicieli. Dwa lata później firma powtórzyła sukces, wprowadzając na rynek nylonowe pończochy. Za oba wynalazki odpowiadał Wallace Carothers, szef zespołu chemików DuPont.

To przełom!

Nylon jest polimerem syntetycznym, co oznacza, że składa się z długich łańcuchów powtarzających się jednostek. Charakteryzuje się wysoką odpornością na ścieranie, rozciąganie oraz szybkim schnięciem. Użyto go do przedmiotów codziennego użytku, bowiem stanowił doskonałą syntetyczną alternatywę dla drogiego jedwabiu. W stomatologii i pończosznictwie sprawdził się wręcz doskonale.

Co ciekawe, sam Carothers nie do końca był przekonany o sensowności wykorzystania nylonu do higieny zębów. Uważał, że szczoteczki z naturalnego włosa, najczęściej dzika, choć nietrwałe i łatwo ulegające zawilgoceniu i pleśnieniu, nie powodują niszczenia powierzchni zębów jak nylon. Nie doczekał zresztą publicznej prezentacji swojego wynalazku - chorował na cyklofrenię i w przebiegu fazy depresyjnej popełnił samobójstwo wypijając w 1937 r. roztwór cyjanku potasu.

Pierwsze szczoteczki otrzymały nazwę „Dr. West's Miracle-Tuft”, miały charakterystyczne kolorowe uchwyty i szybko okazało się, że ich nylonowe włókna są gładkie i mniej abrazyjne (w dentystyce tym terminem określa się ścieranie), co znacząco zmniejszyło ryzyko uszkodzeń dziąseł, otarć i krwawienia w porównaniu do tradycyjnych szczoteczek. Firma DuPont zastosowała zmasowaną reklamę nowego produktu: szczoteczki rozdawano na ulicach, reklamowano w radiu i prasie. Do ich stosowania przynawali

się publicznie celebryci, choćby Humphrey Bogart.

Z dzisiejszej perspektywy dobrze widać, że tania, ogólnodostępna szczoteczka była miłym krokiem w pielęgnacji zębów. Przyczyniła się w ogromnym stopniu do promocji nawyków higienicznych Amerykanów. Co więcej, w czasie II wojny światowej nylonowe szczoteczki stały się elementem osobistego wyposażenia żołnierzy amerykańskich, co po wojnie przyczyniło się do rozpowszechnienia nawyków higienicznych wszędzie tam, gdzie dotarli w trakcie działań. Ale już np. do Polski trafiały one w ramach pomocy UNRAA, wraz z lekami, żywnością i odzieżą.

Zacytujmy fragment instrukcji amerykańskiego Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej rozsyłanej na przełomie lat 30. i 40. do lekarzy-stomatologów, sprzedawców akcesoriów i aptekarzy „Szczotka do zębów zbudowana jest z główki, szyjki i rączki (rękojeści). Główka powinna być zaokrąglona, a swoim zasięgiem obejmować od dwóch do trzech zębów. Ważna jest też jej szerokość - nie powinna przekraczać 3/4 cala, ponieważ gwarantuje to dotarcie do trudno dostępnych, policzkowych i językowych powierzchni trzonowców. Szyjka szczoteczki musi być elastyczna, aby uniemożliwić wywieranie zbyt dużego nacisku. Rączka powinna być antypoślizgowa, aby wygodnie leżała w dłoni pacjenta”.

Dodajmy do tego przekonanie - nieoczywiste jeszcze na początku XX w. - że zadbane zęby są oznaką zdrowia i estetyki. Ma rację Fabian Okrzeja, publicysta Pisma Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi, „Panaceum” piszący, że „pielęgnacja jest o tyle łatwiejsza, że mamy już dawno za sobą takie sposoby dbałości o zęby, jak płukanie jamy ustnej moczem, spożywanie chleba nadgryzionego przez myszy czy używanie pa-

TANIA SZCZOTECZKA BYŁA MIŁYM KROKIEM W PIELĘGNACJI ZĘBÓW. PRZYCZYNIŁA SIĘ DO PROMOCJI NAWYKÓW HIGIENICZNYCH AMERYKANÓW

sty w słoikach zastąpionej skutecznie w roku 1897 pierwszą pastą w tubach marki Colgate” (nr 11 z 2002 r.).

W każdej łazience

Owa społeczna recepcja przekonania, że warto dbać o stan uzębienia, a co za tym idzie masowa sprzedaż szczoteczek, past do zębów, wykałaczek, nici dentystycznych i innych akcesoriów, miała wymierny skutek w rozwoju stomatologii w formie organiza-

cyjnej. Choćby w zjawisku pojawiania się gabinetów stomatologicznych w dzisiejszej postaci.

Pierwsze tego rodzaju miejsca zaczęły powstawać na przełomie XIX i XX w., zastępując doraźną pomoc felczerów i lekarzy domowych. Jednak z danych wspomnianego już amerykańskiego Departamentu Zdrowia wynika, że w pierwszych latach XX w., w dwóch największych miastach Wschodniego Wybrzeża - No-

wym Jorku i Waszyngtonie - funkcjonowały oficjalnie jedynie 34 punkty doraźnej pomocy dentystycznej, które można by nazwać gabinetami. W latach 30. było ich już ok. 190, a w 40., czyli w momencie początku boomu na higienę wywołanego szczoteczkami nylonowymi - już ponad 12 tys.

Co więcej, owe gabinety nie były już tylko miejscem wrywania bolących zębów, ale w coraz większym stopniu leczenia zachowawczego. Świadczy to, że nawyki higieniczne - przede wszystkim codzienne mycie jamy ustnej przynajmniej raz dziennie - przyniosły wymierny efekt. Pod koniec lat 40. większość Amerykanów przyznawało się, że posiada własną szczoteczkę do zębów, a prawie wszyscy, że szczoteczka do zębów jest obecna w ich domowej (zwykle rodzinnej) łazience.

Tu dygresja: olśniewające bielą zęby można uzyskać z dnia na dzień, niejako na skrót. Już w 1928 r. dr Charles Pincus, zwany „dentystą hollywoodzkich gwiazd”, stworzył pierwsze licówki, aby poprawić uśmiech aktorów na potrzeby ról. Licówki, ceramiczne, kompozytowe lub porcelanowe do dziś mają swoich zwolenników, ale nawet one wymagają tego, żeby wyposażenie swojej jamy ustnej utrzymywać w codziennej czystości. Właśnie szczoteczką.

Czy szefowie DuPont mogli przewidzieć, że tzw. American Smile stanie się z czasem kulturowym standardem, w którym śnieżnobiały, idealnie prosty uśmiech jest postrzegany jako symbol sukcesu, zdrowia, wysokiego statusu społecznego i atrakcyjności? Tego nie wiemy, na pewno jednak interesowali się biznesową stroną swoich wynalazków.

Wedle dostępnych publicznie danych firma kontroluje znaczącą część rynku specjalistycznych nylonowych włókien do szczoteczek, a ich sztandarowy produkt - DuPont

Tynex® jest niezmiennie standardem w branży stomatologicznej. Innymi słowy świat zalany jest firmowym nylonem, choć nie wiadomo ile z całej jego puli trafia akurat do produkowanych szczoteczek. W 2024 r. przychody całej korporacji, produkującej m.in. kevlar, tyvek i teflon, wyniosły ponad 12 mld dolarów.

Spójrzmy szerzej. Według danych z 2022 r. amerykański rynek klasycznych (czyli nylonowych) szczoteczek do zębów wyniósł blisko siedem mld dolarów. W tym samym 2022 r. rynek opieki stomatologicznej, obejmujący szczoteczki do zębów, pasty do zębów, płyny do płukania ust i inne produkty tej branży, miał szacunkową wartość wynoszącą 35,5 mld.

I jeszcze jedno dane: w 2022 r., tylko w Stanach, wyprodukowano prawie pięć mld manualnych szczoteczek do zębów. To tak oszałamiająca ilość, że niektórzy producenci, co bardziej troskliwi ekologicznie, deklarują opracowanie ich biodegradowalnej wersji, np. z drewnianym uchwytem i z... naturalnym włosem. Co tylko potwierdza zasadę, że historia kołem się toczy.

Światło i jony

Jest jeszcze jeden daleko sięgający efekt rewolucyjnego wynalazku Wallace'a Carothersa - to lawina kolejnych rodzajów szczoteczek do zębów, czasem zupełnie fantastycznych. Niemal równocześnie ze szczoteczkami z nylonu powstawały bowiem prototypy szczoteczek elektrycznych. Pierwowzór stworzono tuż przed wybuchem II wojny, a do seryjnej produkcji trafiły pod koniec lat 50. W 1961 r. powstała ich pierwsza bezprzewodowa wersja.

Pierwotnie dedykowana była osobom, które mają problemy z dokładnym oczyszczeniem zębów, czyli dzieciom i osobom niepełnosprawnym. Jednak ze względu na łatwość obsługi i wygodę weszła do powszechnego użycia, a w chwili obecnej ma już swoje modyfikacje w postaci szczoteczek sonicznych (dźwiękowych) czy magnetycznych.

A w kolejce czekają urządzenia, których zasada czyszczenia zębów opiera się na tzw. technologii jonowej. Światło UV generowane jest przez lampę UV LED, na promieniowanie reaguje płytka tytanowa umieszczona w uchwycie szczoteczki, a emitowane ujemnie naładowane jony przyciągają bakterie płytki nazębnej do główki szczoteczki. Pozwala to - wedle zapewnienia inżynierów od stomatologii - na niemal całkowite wyeliminowanie bakterii streptococcus mutans, odpowiedzialnych za rozwój próchnicy. Dodatkowo technologia jonowa pozytywnie wpływa na stan zdrowia dziąseł, ponoczącą poprawiając ich kondycję.



Jedna z pierwszych reklam nylonowej szczoteczki. Otrzymały one nazwę „Dr. West's Miracle-Tuft” i miały charakterystyczne kolorowe uchwyty

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Janusza Rewińskiego pamiętamy głównie z roli Siary w „Kilerze”. Po pracy nad książką o nim masz wrażenie, że ta rola była dla niego prezentem, czy raczej stała się klątką?

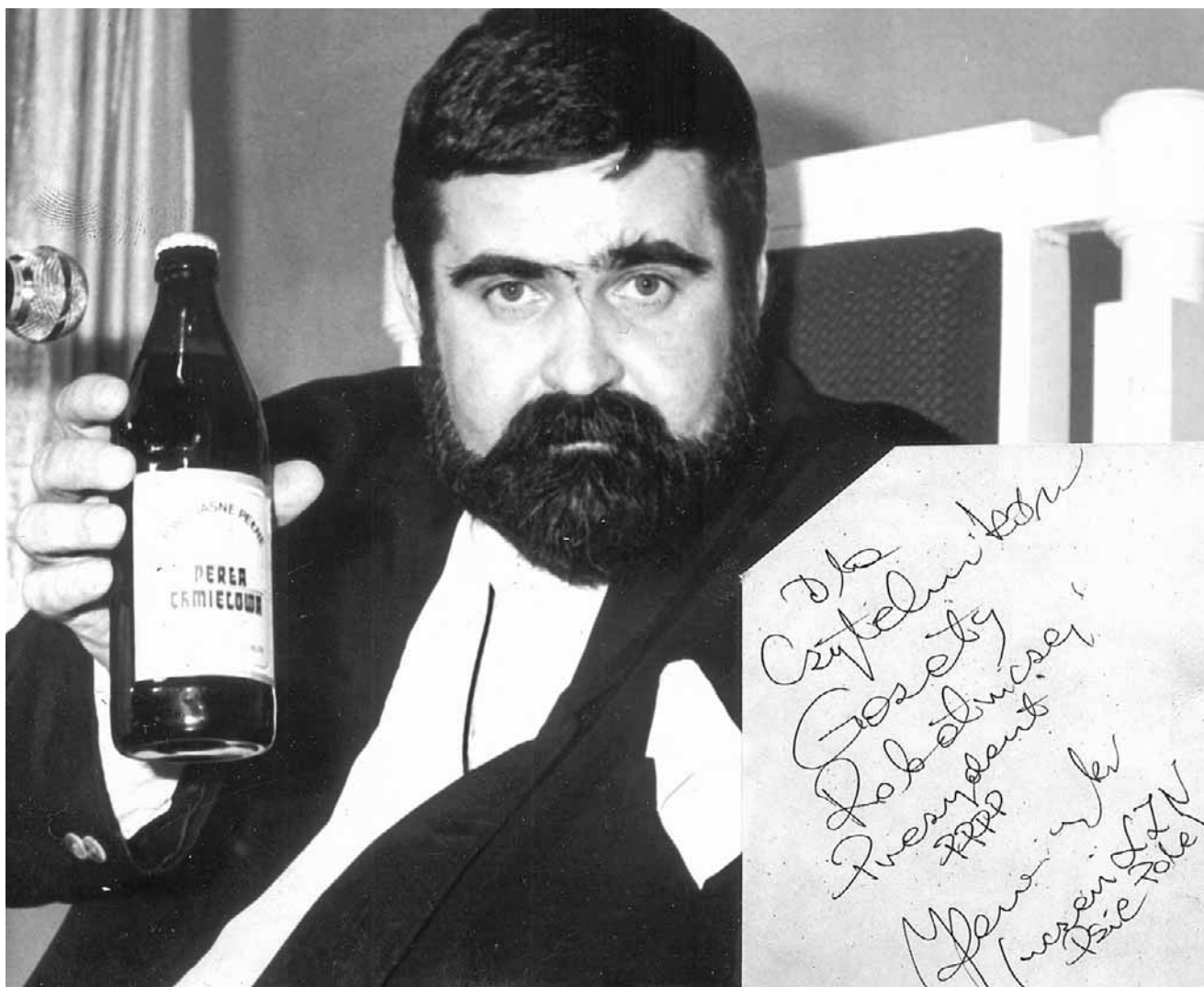
Pewnie w momencie, kiedy ją dostał, była prezentem. To też rola, w którą on wszedł bardzo przygotowany. Być może gdyby nie jego występy w kabarecie, nie wszedłby w nią z taką łatwością. Z całą pewnością więc najpierw była prezentem, ale moim zdaniem ten prezent z czasem stał się dla niego klątką. Dlaczego prezentem? Bo Siara dał mu nieśmiertelność. Do dzisiaj istnieją cytaty, posługujemy się nimi. Ale ta rola odebrała mu różnorodność. Publiczność w pewnym momencie zobaczyła w nim tylko jedną twarz: komediową, prześmiewczą. A przecież Janusz Rewiński miał tych twarzy znacznie więcej. On był przede wszystkim aktorem dramatycznym, o czym świadczą jego pierwsze role i występy w spektaklach teatralnych. Zresztą Kryśka Tkacz powiedziała mi do książki, że trochę ma do niego żal, że, jej zdaniem, zmarnował talent i poszedł w komedię. Choć pewnie nie zgodziłaby się z tym Olga Lipińska, która uważa, że komedia jest bardziej wysublimowana i wymaga większego talentu. I pewnie ma rację.

Czy kiedykolwiek osoby z jego otoczenia, bliscy, znajomi, przyjaciele, ludzie z planu, widzieli, że ta rola Siary go uwiera?

Nie tyle go uwierała. Kryśka Tkacz oceniała to raczej z perspektywy lat: że zupełnie nie został wykorzystany przez reżyserów i twórców jego talent dramatyczny. A był aktorem wybitnym. Olga Lipińska ostatnio powiedziała na spotkaniu autorskim: „Są aktorzy i jest Janusz Rewiński”. On był absolutnie wyjątkowy. To był taki aktor, który skupia uwagę: wystarczy, że wejdzie i nawet nie musi nic mówić, a już wokół niego buduje się zainteresowanie. Wystarczy, że podniesie brew i już gra. Więc to nie jest tak, że Siara go uwierał. Po prostu ta część dramatyczna jego talentu nie została wykorzystana. Reżyserzy poszli na łatwiznę: zobaczyli, że Siara to fajna rola, fajna postać z kabaretu i poszli w tę stronę. Jestem przekonana, że gdyby dostawał inne propozycje, to pewnie by z nich skorzystał. Siara więc z jednej strony był darem, bo był postacią, która weszła do języka potocznego, a to jest marzenie każdego aktora. Zresztą każdy, komu mówię „Janusz Rewiński”, odpowie: „Siara”. Ale ten dar miał cenę. On był aktorem teatralnym, człowiekiem o ogromnej inteligencji i scenicznej dyscypli-

„Dziękuję, nie jestem zainteresowany” – odpowiedział, gdy zadzwoniono do niego z pomysłem na kolejnego „Kilera”. Rewiński miał rzadką zdolność trafiania w punkt: widział paradoksy i absurd, a potem ubierał je w inteligentną formę – mówi Beata Biały, autorka jego biografii

Anita Czapryn



Beata Biały: Prawdziwego Janusza Rewińskiego ludzie właściwie nie znali

BEATA BIAŁY: KTOŚ WIĘCEJ NIŻ „SIARA”. SĄ AKTORZY I JEST REWIŃSKI

nie; o tym świadczą jego wcześniejsze role. A później jego talent został sprowadzony głównie do roli komediowych. Dla mnie najbardziej poruszające jest to, że on sam miał do roli Siary stosunek ambiwalentny. Wiedział, że

jest fenomenem. Wiedział też, że publiczność często nie chce niczego więcej. A aktor chce się rozwijać, a nie być tylko cytatem. Więc Siara go unieśmiertelnił, ale... Janusz Rewiński był kimś znacznie większym niż Siara.

W książce pokazujesz jakby dwie prędkości twojego bohatera: wizerunek publiczny, za którym idzie rozmach i życie prywatne, w którym jest cisza. Kiedy on się między tymi prędkościami przełączał? Czego w tym świecie nie znosił?

Nie znosił fałszu i iluzji, które są w świecie show-biznesu. I on nie tyle się przełączał, co oddzielał te światy. Mówią to wszyscy jego przyjaciele: nawet na planie, kiedy po zdjęciach aktorzy zostają, rozmawiają ze sobą, czasem coś wy-

piją, zjedzą, spędzają czas, to on uciekał. „Dziękuję, do widzenia” – mówił i szedł do domu. Nie uczestniczył, nie zaprzyjaźniał się na planach zdjęciowych. Po tej wielkiej aktywności, która towarzyszy produkcji, po prostu zniknął. Więc to nie jest tak, że on zniknął dopiero później, w pewnym wieku, na swojej wsi i odciął się całkowicie od show-biznesu. Właściwie zniknął każdego dnia. Na scenie był energią: rozmach, błysk, tempo, precyzja. A prywatnie wybierał ciszę. I to nie była poza. On naprawdę potrzebował spokoju, powtarzalności, wsi, ogrodu, rytmu dnia, który zresztą na tej wsi odnalazł. Jeśli już mówić o „przełączeniu”, to działo się ono w momencie zejścia ze sceny. U aktorów zwykle jest tak, że adrenalina trwa jeszcze długo po spektaklu. Aktorzy często mi mówią, że kiedy wracają ze spektaklu czy z planu, to jeszcze długo to w nich żyje; nie mogą po prostu się rozebrać i iść spać, nawet jeśli wracają w nocy. Jeszcze długo to z nich schodzi. A u Janusza Rewińskiego mam wrażenie, że było odwrotnie: on z siebie wszystko oddawał publiczności, a potem zamykał drzwi. Patrząc psychologicznie, wydaje mi się, że to jest niestety, bardzo rzadka umiejętność i mało który aktor ją ma. Mówię „niestety”, bo to się dzieje ze szkodą dla zdrowia psychicznego. Rewiński był człowiekiem, który nie mieszał tych energii: scena była miejscem ekspresji, a dom był miejscem regeneracji.

Jaki był Janusz Rewiński prywatnie?

Jego syn Aleksander Rewiński powiedział mi, że tata kochał siedzieć na ganku. Krzysztof Piasecki, jego przyjaciel, też o tym mówił: ta weranda w domu na wsi była jego ulubionym miejscem. Kiedy Piasecki do niego przyjeżdżał, oni właściwie siedzieli głównie tam. Janusz Rewiński z cygarem, patrzył gdzieś przed siebie. W ciszy, kontemplując przyrodę. To było jego ulubione zajęcie. Odniosłam wrażenie, że prywatnie był bardzo spokojnym człowiekiem: uważnym, oszczędnym w słowach. Ale był też człowiekiem obecności. Zastanawiałam mnie, czy można być dobrym ojcem i aktorem, w tym sensie, że dużo pracował, często go nie było w domu, a potem wyniósł się na wieś. Rozmawiałam z jego synami, i po długiej rozmowie z Aleksandrem, zresztą po wielu z nim rozmowach, bo jesteśmy nieustannie w kontakcie, wiem jedno: te słowa, które Aleksander o nim mówił, nie były wypowiedziane na potrzeby książki. Była w nich niepodważalna

FOT. WOJTEK WILCZYŃSKI

prawda. Ktoś, kto tak ciepło opowiada o ojcu, ze szczegółami, co robili, jakie rady dostawał, może świadczyć tylko o tym, że ta relacja naprawdę była dobra. Janusz Rewiński był obecny w życiu swoich synów. To nie był człowiek deklaracji, tylko człowiek obecności. Okazywał się konkretem: w czynach, w odpowiedzialności. Odbierał, przywoził, naprawiał, pamiętał. Nie był wylewny. Jego „kocham” nie było spektakularne, ale to była miłość stabilna. I wydaje mi się, że taki rodzaj miłości bywa najtrwalszy.

Co dla Ciebie, przy pisaniu tej książki, było najtrudniejsze? Napisałam już kilka biografii: o Osieckiej, Korze, Nowickim, i chyba najtrudniejsze zawsze jest oddzielenie legendy od człowieka. Siara był głośny, barwny, cytowany. A Janusz Rewiński, jak sama zauważyłaś, był z cisyzy. I trzeba było się po prostu w tę ciszę wsłuchać. Stąd zresztą mój początek: od dzieciństwa, a nawet od czasów sprzed jego urodzenia, od miejsca, z którego pochodził.

Pochodził z Żar. Piszesz o tym mieście.

Żary, kiedy się tam urodził i dorastał, wciąż miały w sobie niemiecki klimat, powiedziałabym „niemieckie powietrze”. Przecież z lotniska, na którym Janusz Rewiński się wychował, 1 września 1939 roku startowały samoloty, które bombardowały Polskę. On żył w historii, a to nigdy nie jest obojętne. Jego tata nie opowiadał o wojnie, bo była dla niego zbyt bolesna, zbyt trudna do wypowiedzenia. Zostawiła zbyt wielkie rany. My w większości znaleźliśmy Janusza Rewińskiego głównie z ról komediowych: rubaszny, wesoły. Najtrudniejsze było więc nie zakochać się w anegdocie, bo o nim opowiada się świetnie. Jest błysk, humor, inteligencja, puenta. Jak mówiłam: wystarczyło, że podniósł brew i wszyscy reagovali. A ja chciałam dotrzeć pod to. Zresztą we wszystkich biografiach, które piszę, lubię pogrzebać głębiej: dotrzeć do sedna, do tego, co jest w milczeniu, w wycofaniu. Dla mnie trudne były dwa momenty. Pierwszy: pisanie o ostatnich latach i o jego wycofaniu, bo ktoś mógłby to zinterpretować jako przegrana, a to wcale nie była przegrana. To był wybór. Drugi moment, to fragment o PiS, o tej jego wolicie, którą wykonał.

Wsparł Andrzeja Dudę jako kandydata na prezydenta.

I nikt nie potrafił powiedzieć dlaczego, co się stało? Nikt. Nie mnie to oceniać. Zresztą, ja w ogóle daleka jestem od oceniania, skąd to się

wzięło, z jakich rozczarowań, bo jeśli już, to tak bym do tego podeszła, i z jakich nadziei. Trudne było też, chyba to najtrudniejsze, że prawdziwego Janusza Rewińskiego ludzie właściwie nie znali. On schodził z planu i wracał do domu. Znało go kilka osób. Krzysztof Piasecki powiedział mi, że Janusz w ogóle nie opowiadał o dzieciństwie, choć takie pytania w rozmowach się pojawiały. Byli w stałym kontakcie, też zawodowym, bo razem pracowali, a później SMS-owym, bo pisali do siebie bez przerwy. Zresztą te SMS-y są w książce. Ale nie było tam rozmów bardzo głębokich, takich, które rozstrzygają problemy, dylematy. Rewiński się nie radził. I nie opowiadał o sobie.

Krzysztof Piasecki mówi w książce, że Janusz Rewiński zanim poszedł do szkoły teatralnej, chciał być lotnikiem. To przez to lotnisko i Żary?

Z lotnictwem było tak, że pewnego dnia poszedł z kolegami na basen wojskowy. Akurat na przepustkę przyjechał starszy kolega. W pięknym lotniczym mundurze z lśnącymi metalowymi „mewkami” w klapach. Do tego cudowna czapka elewa szkoły oficerskiej. Rewiński aż zaniemógł na jego widok. To wtedy zamarzył, by zostać lotnikiem. Poszedł więc do technikum Budowy Silników Lotniczych we Wrocławiu. Tam zresztą nauczył się inżynierskiego porządku i logiki.

Nie pochodził z rodziny, w której były tradycje teatralne czy aktorskie. Co go pchnęło do szkoły aktorskiej?

Myślę, że serce ciągnęło do innego rytmu. Dyscyplina i reżim wojskowej szkoły nie były dla niego. Szukał ucieczki. Już wtedy zaczęły się jego pierwsze artystyczne „występy”. Opowiadał dowcipy kolegom, a oni śmiali się do rozpuku. Nauczyciele parzyli z dezaprobatą, z wyrzutem mówili, że chyba pomylił szkołę. Coraz bardziej wiedział, że mają rację. Jeden z kolegów szkolnych dostał się do szkoły aktorskiej i wtedy Rewiński pomyślał, że skoro jemu się udało, to może też spróbuje. Lepiej od niego recytował Szymborską i Herberta. Myślę, że duży wpływ na tę decyzję miała nauczycielka polskiego, która zabierała przyszłych lotników do teatru. Janusz zakochał się w tej atmosferze. W tym, że na godzinę czy dwie przenosił się do zupełnie innego świata.

W tej biografii ważnym wątkiem jest polityka. Co sprawiło, że chciał iść do Sejmu? Czuł się niedoceniony? Fascynował się politykami? Miał ambicje polityczne? Co uzna-

jesz za najbardziej prawdopodobne?

Na pewno nie poszedł do Sejmu z próżności ani dla kariery politycznej czy dla pieniędzy. Poszedł z ciekawości. Albo z nadziei, że może uda mu się coś zmienić. Zresztą sam mówił, że trafił tam trochę przypadkiem, bo partię założył właściwie dla żartu.

I żart okazał się czymś poważnym.

No właśnie. A potem okazało się, że rzeczywiście trafia do Sejmu. Tylko że moim zdaniem, to się nie mogło udać również dlatego, że wokół tej inicjatywy zgromadziło się sporo dziwnych ludzi. On sam szybko zobaczył, że świat polityki jest kompletnie nie dla niego. Zobaczył też, że tam w gruncie rzeczy od niego niewiele zależy. To, co zobaczył, rozczarowało go. Demokracja okazała się teatrykiem, procedury przesłaniały sens. On się w tym męczył. Sam zresztą potem mówił, że bycie posłem to nie teatr, ale często wygląda jak kiepska komedia. Krótko mówiąc: to nie była dla niego rola. Wyszedł z tego Sejmu z przekonaniem, że jego prawdziwe miejsce jest zupełnie gdzie indziej. To był u niego epizod, nie tożsamość. I bardzo szybko zobaczył, że jego język ironii i skrótu, a był w tym mistrzem, w polityce nie działa tak jak na scenie.

Powiedział: „Satyryk nie może być politykiem”. Co kryje się za tym zdaniem: rozczarowanie czy ulga?

Myślę, że ani rozczarowanie, ani ulga. Raczej trzeźwa ocena sytuacji. Wejście człowieka teatru w świat polityki jest jak wejście do miejsca, w którym nie ma prób generalnych, co go zresztą dużo nauczyło. On po prostu poznał ten świat i zobaczył, że to nie jest przestrzeń dla niego, że wszystko działa inaczej niż na scenie. I chyba w dużej mierze nie podobano mu się też to, że tam nie jest uczciwie w prostym sensie, że wiele decyzji zależy od układów, zależności, koneksji. W tym nie umiał się odnaleźć.

Czy można powiedzieć, że wyjazd na wieś był jego ostatnią rolą? Co on tam właściwie robił? Poszedł po spokój i co ten spokój mu dawał? Jakie konkretne czynności, działania, rytuały?

Dla niego ważne było to, że tam wszystko ma określony rytm dnia. Że nie ma kamer. Że można być prawdziwym. Ja go zresztą rozumiem: sama czasem uciekałabym na jakąś daleką wieś i zostawiła ten świat za sobą. Jest taka scena, którą bardzo lubię przywoływać, bo ona od razu obala stereotyp, że on się „wycofał”,

choć w ogóle nie wiem, czy „wycofał” jest dobrym słowem. Kiedy Cezary Pazura zadzwonił do niego, bo w pewnym momencie pojawiła się szansa na kolejnego „Kilera”, zapytał: „Panie Januszu, jest taka szansa...”. A Rewiński odpowiedział: „Dziękuję, nie jestem zainteresowany”. To nie była ucieczka. To był wybór. Na wsi nie musiał niczego udowadniać, nie musiał przeżywać medialnego co wychodzi, co nie wychodzi”. Tam życie jest naturalne i proste. Wszystko odbywa się w określonym porządku. Jest jakaś logika. On potrzebował konkretu: ziemi pod ręką, rytmu pór roku. To był jego sposób na równowagę po latach życia w tempie sceny i mediów. Tam był po prostu sobą: uprawiał ogród, zajmował się końmi, czytał, słuchał, spotykał się z ludźmi, z sąsiadem zamieniał parę zdań. Proste, zwyczajne życie.

W książce jest też obraz tego, że wstawał o czwartej rano. Jak prawdziwy chłop!

Bo taki jest porządek natury. Żyje się w rytmie, jaki wyznacza przyroda. Słońce latem wstaje o czwartej, więc wstaje się razem z nim. Zobacz, jak to porządkuje dzień, jak porządkuje przede wszystkim głowę. W mieście aktor na scenie musi być postacią. Na wsi można być tylko, a może właśnie aż, człowiekiem. Więc moim zdaniem ta wieś nie tyle była końcem kariery, co świadomym wyborem. I teraz się nad tym zastanawiam, że była może najbardziej autentycznym etapem jego życia.

Wy tłumaczył to jednym zdaniem: „Nie obraziłem się. Po prostu nie mam już ochoty”. Jak ty rozumiesz to zdanie? To było zmęczenie czy potrzeba wolności?

Wciąż mam w głowie to jego: „Dziękuję, nie jestem zainteresowany”. Myślę, że on miał tego po prostu dość: życia w takim tempie, w takiej niepewności, w ciągłych rozczarowaniach. Aktorzy mówią mi często: „Tu nie ma stabilności. Tu nie ma pewności”. Kilka dni temu rozmawiałam z młodym aktorem, który już wie, że może uznać rolę za pewną dopiero wtedy, kiedy jest co najmniej tydzień na planie. Bo zdarzają się sytuacje, że komuś dziękuję się nawet w trakcie zdjęć, bo twórcy się rozmyślili. Myślę więc, że Rewiński miał dość tej niepewności, czy się spodoba, czy się nie spodoba, tego, że wiele zależy od władzy w telewizji albo od innych władz i decyzji, na które aktor nie ma wpływu. I to jego „nie jestem zainteresowany”, „nie mam ochoty” to nie była rezygnacja z życia. To była odmowa uczestniczenia w czymś, co przestało być jego. Ja to rozu-

miam jako granicę. On był człowiekiem, który wiedział, kiedy coś w nim gaśnie. Nie udawał, że wciąż pali się w nim płomień. Jeśli nie miał ochoty grać, udawać, bywać, uczestniczyć w medialnym obiegu, to nie grał entuzjazmu. Myślę, że to jest bardzo dojrzałe. Wielu ludzi w jego sytuacji pewnie grałoby dalej, bo tak wypada, bo pieniądze, bo sława... A on powiedział: „Nie, dziękuję”. To był jego wybór. Nie z lęku, tylko z potrzeby sensu. Nie stracił ochoty na życie. On stracił ochotę na bycie postacią.

Uważasz, że wieś go uzdrowiła?

Myślę, że tak, przede wszystkim psychicznie. Ta wieś zrobiła dla jego wewnętrznej równowagi więcej niż jakiegokolwiek deklaracje czy plany. Tam odetchnął. Tam wrócił do siebie. Gdyby czuł się źle, gdyby to było tylko schronienie z konieczności, po prostu by wrócił. A on nie był tam z przymusu. Wybrał to miejsce świadomie. I został, bo było mu tam dobrze.

W tej rozmowie nie dotknęłyśmy jeszcze tego, że był satyrykiem, komikiem. Miał poczucie humoru, które było jego znakiem rozpoznawczym i cieszyło się ogromnym powodzeniem.

Myślę, że Olga Lipińska potwierdziłaby, jak bardzo był w tym wyrazisty. Janusz Rewiński, dzięki swojej przenikliwej inteligencji, operował humorem nieoczywistym. To nie był dowcip dla samego efektu. To był sarkazm podszyty myśleniem. Miał też znakomitą szkołę - Kabaret Olgi Lipińskiej, czyli satyrę na najwyższym poziomie. Inteligentną, wymagającą, czasem bezlitosną. W tej satyrze śmiech był tylko pierwszą warstwą. Śmiały się, bo było zabawnie, ale kiedy żart się kończył, zostawała cisza i niepokojąca refleksja: „To przecież o mnie”. Rewiński miał niezwykły dar trafiania w punkt - dostrzegał paradoksy, absurdy, pęknięcia rzeczywistości i potrafił ubrać je w formę ostrą, inteligentną, mocną. Śmiech u niego nigdy nie był ucieczką. Był narzędziem prawdy.

Na koniec chcę zapytać o tytuł twojej książki: „Siara. I nic nie jest jasne”.

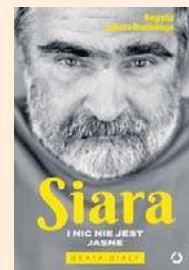
Może tak, wszyscy pytają o ten tytuł.

Co w jego życiu jest dla Ciebie najbardziej niejasne? I czy tę niejasność trzeba po prostu uszanować?

Tytuł wziął się z kultowego powiedzenia: „Siara i wszystko jasne” - zdania, które sam wymyślił i które weszło do języka potocznego. Mówimy je do dziś, niemal

automatycznie. To jeden z tych cytatów, które przechodzą z pokolenia na pokolenie. A jednak, kiedy zaczęłam przyglądać się jego życiu bliżej, zobaczyłam, że wcale nie wszystko było jasne. Im głębiej wchodziłam w jego biografię i w jego - często bardzo nieoczywiste - wybory, tym więcej pojawiały się znaki zapytania. Wieś. Polityka. Wycofanie się z życia publicznego. To decyzje, które trudno sprowadzić do jednego powodu. Najbardziej niejednoznaczne pozostają właśnie odejście. Czy była to potrzeba ciszy? Zmęczenie rolą? Rozczarowanie światem? A może naturalny etap dojrzenia - moment, w którym człowiek już nie chce uczestniczyć w tym samym biegu? Rozumiem tę potrzebę. Sama czasem ją czuję - chęć wycofania się ze świata, który pędzi i coraz częściej traci proporcje. Ale Janusz Rewiński nie zostawił jednoznacznej odpowiedzi. Podobnie jest z pytaniem o spełnienie. Z zewnątrz widzimy sukces - rozpoznawalność, cytaty, kultową rolę, która zapewniła mu trwałe miejsce w pamięci widzów. W środku - ciszę, ograniczenie kontaktów, świadome zawężenie świata. W tej książce nie próbuję rozstrzygać, czy to był wybór z siły, czy z rozczarowania. Pokazuję raczej napięcie między tym, co widoczne, a tym, co przemilczane. Im dłużej pracowałam nad tą historią, tym wyraźniej czułam, że nie dostanę stuprocentowej odpowiedzi. I może właśnie w tym tkwi sens. Może nie wszystko powinno być dopowiedziane. Może tajemnica jest częścią prawdy o człowieku. Jedno powtarza się jednak we wszystkich wspomnieniach: był człowiekiem uczciwym i dobrym. To zdanie usłyszałam także od jego żony. Rozmawialiśmy długo przez telefon. I choć nie miała siły na rozmowę do książki - jego odejście było dla niej zbyt świeżym bólem, a myśli wciąż są niepokładane, pozwoliła mi przekazać, że był dobrym człowiekiem. I to zdanie, proste, bez patosu, określa Janusza Rewińskiego najmocniej.

KSIAŻKA



Beata Biało,
„Siara. I nic nie jest jasne”,
Wydawnictwo: Otwarte,
Warszawa 2026

KOTLET Z LUMINALEM, CZYLI JAK TĘPIONO WILKĄ W BIESZCZADACH

„Służba leśna województwa rzeszowskiego przystępuje do akcji tępienia wilków przez zastosowanie metody prof. Zajcewa z ZSRR. Metoda ta, polegająca na truciu (...) luminalem, czyli środkiem nasennym (który w większych dawkach jest silną trucizną) – zastosowana będzie w Polsce po raz pierwszy” – informowały w marcu 1958 roku „Nowiny Rzeszowskie”

Krzysztof Potaczala

Padłe krowy i konie wyciągano pod ambony, a następnie faszeryowano trucizną. Egzekutorzy mieli dobijać podtrute wilki, ale też pilnować, by do padliny nie dobrały się inne gatunki. Tak naprawdę, żeby dorosły wilk padł po zjedzeniu toksycznego truchła, musiał przyjąć pokaźną dawkę luminału, lecz nawet wtedy skutek nie był pewny. Zwykle zwierzęta te wymiotowały i po jakimś czasie wracały do równowagi. Inne chodziły półprzytomne i stawały się łatwym celem dla myśliwych, a pewna ich liczba nie mogła o własnych siłach ruszyć się spod nęciska. Wilki wciąż żyły, ale cierpiały. Ich czas był policzony. W końcu same zasypiały na wieki wieków bądź też ginęły od kuli łowcy, który sprawdzał rewir lub kończył dyżur w czatowni.

Oficjalnie minister leśnictwa i przemysłu drzewnego Jan Dąb-Kocioł zgodę na trucie wilków wydał 6 czerwca 1960 roku, ale zapowiedzi takiej metody walki z drapieżnikami pojawiły się w mediach dwa lata wcześniej. Już wtedy wiadano, że samo odstrzeliwanie, chwytanie w sidła i wybieranie szczeniąt z gniazd to za mało, by poradzić sobie z watahami. Nie tylko w Bieszczadach i Beskidzie Niskim – podobny problem dotyczył całego pasa wschodniego wzdłuż granicy z ZSRR, od Pogórza Przemyskiego aż po Suwalszczyznę, a ponadto Roztocza, Warmii i Mazur oraz kilku rejonów na zachód od Wisły. Myśliwi nie radzili sobie z nałożonym na nich obowiązkiem likwidowania wilków, bo nie zawsze skutecznie je lokalizowali. Zimą głęboki śnieg niekiedy wręcz uniemożliwiał długie marsze po lesie. Chłopi i robotnicy, zachęceni opłatą do naganki, brnęli metr po metrze w zaspach po uda, ale w końcu tracili ochotę na tak wyczerpującą wysiłek.

Samolotem na drapieżnika

Żeby poprawić niezadowalające wyniki, wilki ponownie – tak jak w drugiej połowie lat pięćdziesiątych na Lubelszczyźnie – tropiono z samolotów. Na prośbę Ludwika Siedleckiego, naczelnego komisarza do walki z wilkami, kukuruźniki z aeroklubów rzeszowskiego i krośnieńskiego fruwały nad podkarpackimi lasami. Obok pilota siedział obserwator, który po dostrzeżeniu tropów szarych drapieżców bądź samych wilków informował o tym myśliwych na ziemi przez krótkofalówkę. Ci natychmiast obstawiali dany obszar i zaczynało się wielkie strzelanie. Jeśli akcja była udana, do przestrzeni publicznej trafiał przekaz o „zlikwidowaniu szkodników”. Termin „szkodnik” był używany w od-

niesieniu do gatunku *Canis lupus nader* często, podobnie jak określenia: „zabójca”, „morderca”, „rabuś”, „złodziej”, „bandyta”. I tak dalej.

– A kim lepszym można nazwać tego gada? – pyta niejako sam siebie stary myśliwy, który przez lata naoglądał się wilczych ofiar i za każdym razem brał odwet. Nie dla pieniędzy, zapewnia, lecz z obowiązku i przekonania. – Każdy, komu zależało na równowadze w lesie – dopowiada – powinien odzłować choć jedną kulę na wilka. Jeśli nie był w związku łowieckim i nie miał broni, to mógł wysledzić wilczą norę i założyć w jej pobliżu potrzask. Żeby jakiś wilk weń wpadł, zawył z bólu i żeby już nie mógł się uwolnić.

Pomysłów na zabijanie nie brakowało.

„Rejon Lasów Państwowych w Sanoku posiada wilczyce. Myśliwi sanoccy (...) wywożą w klatce waderę, której wycie zwabia stada wilków. Znajdujący się na czatach w pobliżu mają wtedy ułatwione polowanie. W ten sposób zastrzelono ostatnio trzy sztuki” – podawały w lutym 1958 r. wspomniane „Nowiny Rzeszowskie”.

Wypłacano wtedy – tak jak i później – nagrody finansowe już nie tylko za odstrzelenie wilka (tysiąc złotych, z czasem dwa i trzy tysiące) lub wybranie młodych z gniazda, lecz nawet za zlokalizowanie wilczych tropów. By otrzymać pięćset złotych, nie trzeba było zabijać, wystarczyło pośrednio przyczynić się do rychłego uszczuplenia wilczej populacji. Niektórzy niemal zawodowo zajmowali się odnajdywaniem tropów. Zwłaszcza ci, którzy znali las i jego tajemnice. W każdej części Polski, w której żyły wilki, nie brakowało drwali, wozaków, zbieraczy runa i poroży. Szybko nauczyli się oni odczytywać ślady zwierząt, szczególnie drapieżnych. Gdy tylko natrafiali na odbite w śniegu lub błocie wilcze łapy, natychmiast informowali o nich najbliższe leśnictwo. Potem wszystko toczyło się wedle znanego schematu: myśliwi otaczali konkretny obszar, grodzili go liną z czerwonymi szmatkami, a potem płoszyli drapieżniki i urządzali kanonadę. Wilki biegały jak opętane między krzakami i drzewami, pragnęły wydostać się z pułapki, ale gdy tylko doskakiwały do ogrodzenia, w żaden sposób nie mogły go przeskoczyć. Strach przed pokonaniem tej bariery – niewysokiej, bo ledwie trzydziestocentymetrowej – był silniejszy.

Ale czasami któryś z dorosłych wilków zdobywał się na heroizm. Kiedy nadzwyczajnym wysiłkiem własnej psychy forsował nieprzekraczalną dotąd granicę, pozostałe szły za nim jak w dym. I wtedy to one wychodziły zwycięsko z potyczki z uzbrojonymi łow-



Myśliwi i martwy wilk. Za zabicie szarego drapieżnika państwo wypłacało nagrody (nie tylko myśliwym) w wysokości tysiąca, dwóch, a z czasem nawet trzech tysięcy złotych

FOT. ZBIORY PRYWATNE KRZYSZTOFA POTACZALA



FOT. ZBIORY PRYWATNE KRZYSZTOFA POTACZAKA

Narada łowców przed polowaniem. Okolice Ustrzyk Dolnych, lata 60. XX wieku

cam. Odzyskiwały wolność, ową przestrzeń życia, która sekundy wcześniej wydawała się niemożliwa. Taka grupa była od tej pory jeszcze ostrożniejsza, a jej eliminacja - mocno utrudniona. Wilki mają przecież doskonałą i długą pamięć. Po złych doświadczeniach wazyły każdy swój krok i długo obwąchiwały teren, zanim zaległy na odpoczynek.

Tadeusz Misiuda, bieszczadzki leśnik i myśliwy, przekonał się o tym pewnego zimowego dnia, kiedy wraz z kolegami ofladrował kawał lasu, w którym „na sto procent siedziały te skurczybyki”, a potem się okazało, że przechrzyżyli ludzi. - Wracalem do domu jak niepyszny i nie umialem pojąć, jak to się mogło stać. Przecież sam je w tym rewirze zlokalizowałem, byłem przekonany, że są już moje, a jednak uszły. Tego dnia nabrałem szacunku do wilków, choć nie zamierzałem im darować.

Misiuda miał z wilkami osobiste porachunki. Najpierw zaabił mu na łąkach w Stuposianach dwa cielaki i jałowkę, a później, kiedy już mieszkał w sąsiednich Pszczelinach - sześćsetkilogramowego byka. Polował już dużo wcześniej, ale po przykrych wydarzeniach jeszcze bardziej zapalił się do ścigania - jak podkreśla - nienazartych drapieżców. Z głębokich Bieszczadów jeździł niekiedy winne rejon, za Ustrzyki Dolne i pod Przemyśl, gdzie wspólnie z innymi łowcami organizował obławy.

- Nie strzelaliśmy na odwal, bo w taki sposób mogliśmy przynieść więcej szkody niż pożytku. Ranny wilk mógł się dowlec do gęstego młodnika i dopiero tam paść. Nikt by go

nie znalazł. Dlatego w wolnych chwilach ćwiczyliśmy oko. Wśród nas Grzegorz Strouhał, olimpijczyk z Monachium w strzelaniu do rzutków, czterokrotny mistrz Polski w tej konkurencji i wicemistrz Europy w drużynie. Ciągłe nam powtarzał, że nigdy dość treningu.

Fiolka luminalu na 14 dag mielonego mięsa

Mimo że wilka w 1955 r. wyjęto spod prawa, wciąż pozostawał stworzeniem, które - jak wszystkie inne - czuje ból. Co więcej, nie był pozbawiony uczuć. Etyczny myśliwy miał obowiązek zabijać tak, by nie przysparzać zwierzęciu zbędnych cierpień. Jeden strzał i śmierć. Tyle teoria. W praktyce setki wilków kończyły żywot na raty, a wielu z nich nigdy - mimo pomocy psów - nie zdołano odszukać. Mowa tu o polowaniach w rozumieniu kodeksu łowieckiego, nie zaś o barbarzyńskim truciu zwierząt i ich dobijaniu, kiedy już były zupełnie bezbronne i może nawet czekały na skrócenie męczarni.

Czasami między myśliwymi dochodziło na tym tle do spięć. Niektórzy rywalizowali o to, kto w najkrótszym czasie otruje lub w inny sposób uśmierci więcej wilków, a tym samym zarobi więcej pieniędzy. Już nie na motocykl, lecz może nawet na syrenkę - motoryzacyjne marzenie tysięcy obywateli PRL-u.

Luminal, znany od 1912 roku, to środek uspokajający, nasenny i przeciwdrgawkowy z grupy barbituranów. Stosowano go często u chorych na epilepsję. W większych dawkach powoduje śpiączkę i pora-

żenie układu oddechowego. Służby weterynaryjne opracowały dokładną procedurę podawania tej toksyny szarym drapieżnikom. Przypominała ona przepis z książki kucharskiej dla szaleńców lub tajemnej księgi magów:

„Na 14 dag mielonego mięsa dać fiołkę luminalu o zawartości 14 gramów. Wymieszać środek z mięsem, sformować 14 dag kotletów, zanurzyć w łożu bydlęcym i tak przygotowane kotlety umieścić w drewnianym pudle wyścielonym świeżym igliwem. W godzinach wieczornych podkładać kotlety pod rozrzucone kości na śmietniku” - czytamy w dokumencie dotyczącym akcji wilczej.

Komisarze do walki z wilkami zostali przeszkoleni, a następnie sami przeszkolili myśliwych w terenie, by postępowali ostrożnie i nie dotykali trucizny gołymi rękami. - Wykładałem nieraz przed zmrokiem zatrutą padlinę w asyście Antoniego Ostrówki, komisarza rejonowego na powiat ustrzycki - opowiada Jan Kułacki. - Zawsze w gumowych rękawiczkach, zgodnie z przepisami. Rano musieliśmy obowiązkowo wrócić na miejsce i sprawdzić, czy wilki żerowały na truchle.

- Pamiętam, jak tato przygotowywał w domu kotlety mielone z domieszką luminalu - wspomina Marian Ostrówka, syn Antoniego. - Nam, dzieciom, nie pozwalał niczego dotykać, robił wszystko z zachowaniem norm bezpieczeństwa. Potem wywoził te kotlety pod chatownię i faszerował nimi końskie tusze.

Padłe zwierzęta kupowano najczęściej od zarządu parków konnych w Bieszczadach. Wy-

niszczone chorobami lub długotrwałą ciężką pracą przy zrywce i transporcie drewna z lasu, w końcu umierały. Ale nie pozostawały bezużyteczne - ich martwe ciała zwabiały wilki i inne drapieżniki.

Ryszard Buziewicz: - Kupowałem mięso w masarni i razem z kolegami formowaliśmy z niego półokrągłe kotlety. Wyglądały apetycznie, a zapach powodował, że mieliśmy ochotę je sobie usmażyć. Potem wypełnialiśmy je luminalem, obwiązywaliśmy sznurkiem i wieźliśmy do lasu. Taką operację przeprowadziłem wielokrotnie.

Jan Kułacki: - Kiedyś dostaliśmy od komisarza Ostrówki zatrutą przynętę w kształcie jaja. Było powleczone łożem i lekko podsmażone. Intensywny zapach ściągał drapieżniki, ale nie od razu podchodziły i rzucały się na żer. Kluczyły, obwąchiwały smakowały, odchodziły, wracały i dopiero po pewnym czasie, choć tylko niektóre, zaczynały jeść.

Kruki wisały jak nietoperze

Luminal miał spowodować, że wilki zostaną zlikwidowane szybciej i łatwiej. Tymczasem z raportu dotyczącego akcji wilczej wynika, że ten sposób pozbywania się niechcianych zwierząt był mało skuteczny. Na dowód Marian Ostrówka przypomina pewne wydarzenie: - Kiedyś ojciec opowiadał, że mięsa z taką wkładką pojawiały się na końskiej padlinie i wydziobywały kolejne kęsy. Już nasycone, odleciały na najbliższe drzewa, a po chwili zasnęły. Wisały na gałęziach jak nietoperze,

głowami w dół, zupełnie nieruchome. A potem się przebudziły i odfrunęły...

Rejonowy komisarz spędzał w terenie więcej czasu niż w domu. - Nam, dzieciom, nie bardzo się to podobało, ale operacja przeciwko wilkom była priorytetem - relacjonuje dalej syn Antoniego. - Nawet mama godziła się z częstą nieobecnością taty. Pamiętała, że wilki nie raz i nie dwa napadały na owce jej ojca, więc wyjazdy swego męża na polowania traktowała jak obowiązek i swego rodzaju rozliczenie z drapieżnikami. Ojciec przemierzał swoją wufemką połowę Bieszczadów, aż po wioski i osady położone pod połoninami. A po powrocie do domu, czasami po dwóch, trzech dniach, śleczła do nocy nad papierami, bo musiał sporządzać szczegółowe raporty z operacji niszczenia wilków. Raz w miesiącu rozliczał się przed komisarzem wojewódzkim, który nie tolerował jakichkolwiek uchybień.

- Zabijanie za pomocą trucizny od początku mi się nie podobało - nie ukrywa Stefan Dyrda. - Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że środek przeznaczony dla wilków przyjmie wraz z padliną inna zwierzęcina.

- W istocie zdarzało się, że mięso z luminalem zjadały dziki, lisy, kuny czy kruki - dopowiada Tadeusz Zając. - Niektóre z tego powodu traciły życie i to był jasny sygnał, że trzeba zrezygnować z wykładania trucizny. Ale nie zdecydowali o tym szeregowi myśliwi, lecz komisarze po konsultacji z przełożonymi w województwie. Ci z kolei musieli uzyskać pozwolenie od komisarza krajowego.

W rejonie Lutówek luminal odłożono na półkę po kilku

miesiącach stosowania. Pewnie by do tego nie doszło, gdyby nie przypadek. - W Nasiecznem padł stary koń, więc jeszcze tego samego dnia zawlokłem truchło na leśną polanę, w pobliże ambony - wspomina Franciszek Kaźmierczyk. - Przed zmrokiem miał przyjechać komisarz rejonowy, by napełnić trucizną padlinę. Ostatecznie nie doczekałem się wizyty, ale zasiadłem w chatowni z nadzieją, że mimo wszystko ustrzele wilka. Po paru godzinach zmorzył mnie sen. Gdy nad ranem się obudziłem, dostrzegłem przez okienko, że koń leży inaczej niż wieczorem. Pomyślałem, że pewnie w nocy biesiadował przy nim niedźwiedź, ale dla bezpieczeństwa zszedłem dopiero dwie godziny później, przy jasnym niebie. Kiedy się zbliżyłem do truchła, ze zdumieniem dostrzegłem na ziemi ślady męskich trzewików. Ktoś wyrzucił z martwego zwierzęcia duże płyty... Z lasu pojechałem prosto na posterunek milicji. Po nitce do kłębka i kilka godzin później znaleźliśmy z sierżantem skradzioną koninę. Leżała w baraku w Nasiecznem, w blaszanej miednicy za kuchennym przepierzeniem. W budynku mieszkała wielodzietna rodzina, dla której to ściervo, wcześniej wymoczone w denaturacji, miało być niedzielnym obiadem.

Ludzie nie zawsze czytali ogłoszenia, mimo że - zgodnie z zarządzeniem gromadzkich rad narodowych - w odległości od pięciuset do tysiąca metrów od miejsca składowania padliny umieszczano tablice informacyjne o stosowaniu trucizny przeciw wilkom. Miały ostrzegać przed dotykaniem martwych zwierząt. Nikomu nie przyszło na myśl, że mógłby się znaleźć ktoś, kto považowałby się zaabrać zepsute mięso do domu, żeby ją usmażyć i zjeść.

POLECAMY



Artykuł jest fragmentem książki Krzysztofa Potaczały pt. „Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią”. Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2026. Premiera książki: 11 marca 2026 r.

0011482607

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 lutego 2026 r., opatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł w wieku 89 lat

SP
✠

Stanisław Ziółkowski

*Solista Opery i Operetki w Krakowie
Magister Historii*

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w piątek dnia 27 lutego 2026 r. o godz. 12.20 w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w smutku i żałobie
Rodzina

0011482985

Społeczność AGH w Krakowie
z głębokim smutkiem przyjęła wiadomość o śmierci

Śp.

Prof. Andrzeja Kielskiego

Związanego z Wydziałem
Inżynierii Materiałowej i Ceramiki,
Prodziekana Wydziału (w latach 1975-1981),
Kierownika Katedry Ceramiki Ogólnej
(w latach 2000-2002),
Autora około 180 publikacji,
w tym kilku książek i 8 patentów,
Promotora prac doktorskich,
Wychowawcy wielu pokoleń studentów,
Odznaczonego m.in. Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi
czy Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinnie i Bliskim Zmarłego

Składają
*Rektor i Senat
Akademii Górniczo-Hutniczej
im. Stanisława Staszica w Krakowie*

REKLAMA 0011471757



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY 12 650 97 10

📍 Cmentarz RAKOWICE ul. Rakowicka 31a tel. 12 411 67 58

📍 Cmentarz BATOWICE ul. Reduta 3c tel. 12 452 31 10

📍 ul. Bochnaka 7 tel. 12 650 97 10

📍 ul. Prądnicka 41 tel. 12 634 38 53

MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

www.epitafium.krakow.pl

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzedaży obwaranków przyjmę.
Tel. 696-300-005.

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny pozna życiową partnerkę pannę, skromną, miss w wieku 20-39 lat, stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

REKLAMA 0011482322

Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice

informuje, że dnia 19 lutego 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Niepołomicach (Plac Zwycięstwa 13, 32-005 Niepołomice) oraz na stronie internetowej www.niepolomice.eu zostały umieszczone:

wykazy nieruchomości stanowiących własność gminy Niepołomice, przeznaczonych do oddania w dzierżawę, w trybie bezprzetargowym, na okres powyżej 3 lat.

Z niniejszymi wykazami można zapoznać się w terminie od dnia 19 lutego 2026 r. do dnia 12 marca 2026 r.

Szczegółowe informacje: Wydział Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Niepołomicach, ul. Zamkowa 5, pokój nr 5, tel. 12 250 94 07.

REKLAMA 0011471727

KARAWAN GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH TRADYJCJE OD 1981 ROKU

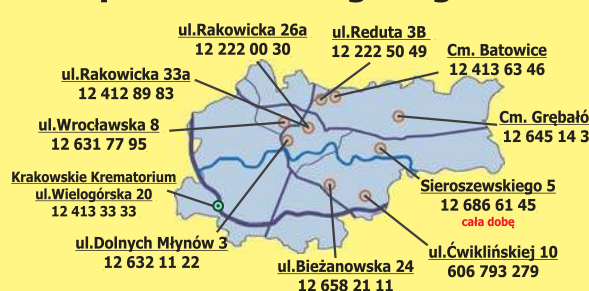
CAŁĄ DOBĘ

12 411 11 11
12 658 21 11

również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30

ul. Reduta 3B 12 222 50 49

Cm. Batowice 12 413 63 46

ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83

Cm. Grebałów 12 645 14 35

ul. Wrocławska 8 12 631 77 95

Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33

Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę

ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22

ul. Biezanowska 24 12 658 21 11 cała dobę

ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

REKLAMA 0011470749

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80

KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07

KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121


CMENARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130

CMENARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

AUTOREKLAMA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

MAGAZYN

SPORTOWY24

Pełne trybuny, wysoki poziom, emocje do samego końca. Wisła i Wiczyzsta pokazały, że mecz w I lidze też może być świetnym widowiskiem STR. 19



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Tak mają wyglądać derby Krakowa

Małopolska bez goli. „Pasy” na wyjeździe zremisowały, a zespół z Niecieczy przegrał STR. 18

Koniec zimowych igrzysk. Kolejnego medalu nie było, ale emocji nie zabrakło STR. 21-22

W ekstraklasie hokeja czas na fazę play-off. Na co będzie stać ekipy Unii i Cracovii? STR. 23

Ekstraklasa piłkarska Debiuty w Cracovii i koszmarna kontuzja Bogacza

Za mocni na porażkę, za słabi na wygraną

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Cracovia ciuła punkty, w jej grze próżno szukać polotu. Żelazna defensywa sprawia, że „Pasy” potrafią coś ugrać.

Widzew Łódź 0
Cracovia 0

Widzew: Dragowski - Krajewski (87 Isaac), Andreu, Wiśniewski, Cheng - Bukari, Lerager, Shehu, Fornalczyk (90+2 Pawłowski) - Korngvig, Zequiri (85 Alvarez).

Cracovia: Madejski - Sutalo, Wójcik, Henriksson, Piła - Klich (90+1 Charpentier), Al-Ammani - Hasić (90+1 Selan), Praszelić (54 Dominguez), Sans (46 Kameri) - Zahiroleslam (74 Bogacz).

Sędziowali: Daniel Stefaniski (Bydgoszcz) oraz Tomasz Listkiewicz (Warszawa), Jakub Winkler (Toruń). **Widzów:** 17 384.



Mateusz Klich był jedynym piłkarzem Cracovii, który w Łodzi oddał celny strzał...

Widzew słabo zaczął grę w tym roku, ale ostatnio pokonał Wisłę w Płocku 2:0. Były więc obawy, że przebudowana maszyna wreszcie zaskoczyła. A co było? Łodzianie zaskoczyli, ale nieporadnością. „Pasy” jednak nie potrafiły tego wykorzystać.

Trener Cracovii Luka Elsner nie zaskoczył składem, stawiając na sprawdzonych ludzi. Po pauzie za kartki wrócił Oskar Wójcik i znów wyładował w podstawowej jedenastce kosztem Brahima Traore. Z kolei słabiej spisujący się ostatnio Martin Minczew musiał ustąpić pola Kahvehovi Zahiroleslamowi. A do „jedenastki” wrócił też Mateusz Klich, za Maxime’a Domingueza.

W dalszej części meczu doczekaliśmy się debiutu w Cracovii dwóch zawodników: Wiktor Bogacza, napastnika sprowadzonego zimą z New York Red Bulls (wypożyczonego na rok) i Gabriela Charpentiera, który w klubie jest już pół roku, ale do tej pory nie miał jeszcze okazji wystąpić, bo był wiesz-

nie kontuzjowany. Też pojawił się na boisku w końcówce spotkania w Łodzi.

Występ Bogacza, młodzieżowego reprezentanta Polski, zakończył się bardzo źle. W 5 minucie doliczonego czasu gry Stellos Andreou sfaulował go 20 m przed bramką. Poszkodowany miał problem z obojczykiem, z grymasem bólu musiał opuścić boisko. Wkrótce potwierdziły się najgorsze przypuszczenia.

- To ciężka sytuacja. Wygląda na to, że Wiktor złamał obojczyk, czeka go operacja i pewnie około dwóch miesięcy przerwy, to bardzo niefortunna sytuacja. Chcemy mieć więcej możliwości ofensywnych, nie jesteśmy zadowolony z naszych występów ofensywnych, ale mamy opcje, mamy czas, by zawodników zaadaptować do naszych wymagań - komentował po spotkaniu mocno niepocieszony szkoleniowiec Cracovii Luka Elsner.

A wspomniany rzut wolny „Pasy” wykonały fatalnie. Piłka uderzana przez Amira Al-Ammariego została zablokowana, a nikt nie pospieszył ze skuteczną dobitką.

Jeden celny strzał przez cały mecz (Mateusz Klicha) to było wszystko, na co było stać Krakowian. Szalenie mało, by myśleć o jakiegokolwiek zdobyciu.

- Obie drużyny postawiły na mocną walkę, było ją widać na boisku. Były trudne warunki jeśli chodzi o stan murawy, ciężko było o dobre widowisko - stwierdził szkoleniowiec Cracovii. - Jesteśmy dumni z zaangażowania.

A tak mówił o pomysłach na to spotkanie: - Planem na mecz było to, by od początku zaburzyć energię stadionu, by mocno wejść w mecz i udało się to zrobić. Brakowało natomiast ataków na przestrzeń, jak przy bramce, która nie została uznana ze względu na spalony. Za mało tego robiliśmy. Powinniśmy bardziej grać dłu-

gimi podaniami po przerwie i zbierać drugie piłki. Potem celem było przetrwać, po kontuzji Wiktor.

Czy Charpentier, który też debiutował, jest już gotowy na występ przez 90 minut? - Jeszcze jest na to za wcześnie, by Gabriel był na cały mecz. Musimy być ostrożni, chcemy korzystać z niego do końca sezonu - odpowiada trener Cracovii.

I taka jest prawda o „Pasach”. Zespół bardzo dobrze się broni, w czterech wiosennych meczach stracił tylko jedną bramkę. Biorąc pod uwagę ostatnich siedem spotkań to tylko trzy, w aż pięciu meczach miał czyste konto. Bramkarz Sebastian Madejski ma ich już dziesięć w tym sezonie!

Takim ciuńaniem punktów „Pasy” z pewnością nie awansują do europejskich pucharów. Pewnie znajdą się w czołówce, ale moe trochę trochę zabraknąć. Może przełamią się w najbliższym meczu - z Piastem Gliwice (piątek, godz. 18)? ©

Niecieczanie wciąż muszą czekać na przełom

Piotr Pietras
piotr.pietras@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. W sobotnim meczu ekipa z Niecieczy, mimo zdecydowanej przewagi w drugiej połowie, nie potrafiła pokonać bramkarza Rakowa i pozostała bez wygranej w tym roku.

Raków Częstochowa 1(1)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza 0

Bramka: 1:0 Lopez 42.

Raków: Zych - Ameyaw (81 Henic), Tudor, Racovitan, Mosór, Silva (61 Amorim) - Makuch (61 Diaby-Fadiga), Struski, Bulat, Lopez (69 Rocha) - Brunes (81 Pieriko).

Bruk-Bet Termalica: Chovan - Matysik, Kopać, Putiwcaw (69 Guerrero) - Boboc (82 Hilbrycht), Ambrosiewicz, Kubica, Strzałek (46 Kurzawa), Wolski - Durdov (46 Zapoinik), Fassbender (77 Jimenez).

Sędziowali: Paweł Raczkowski (Warszawa) oraz Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Filip Sierant (Warszawa). **Widzów:** 4806.

W pierwszej odsłonie zdecydowanie korzystniej zaprezentował się zespół spod Jasnej Góry, który nie tylko częściej był w posiadaniu piłki, ale też prowadził grę i dominował na boisku. Niecieczanie próbowali grać wysokim pressingiem i dwukrotnie udało im się przejąć piłkę przed polem karnym rywali. W obu przypadkach bramce Rakowa próbował zagrozić Ivan Durdov. Za pierwszym razem, gdy był na czystej pozycji, jego uderzenie w ostatniej chwili zablokował Bogdan Racovitan. W drugiej próbie po strzale Chorwata futbolówka trafiła wprost w ręce Oliwier Zycha.

W jednej z sytuacji przed bramką częstochowian, gdy po dośrodkowaniu z lewej strony piłka trafiła w rękę Jeana Carlosa Silve, przyjezdni domagali się podyktowania rzutu karnego. Jednak ani sędzia

główny, ani zespół VAR nie podzielili zdania zawodników z Małopolski.

Zespół Rakowa mimo kilku niepowodzeń przed bramką Bruk-Betu Termaliki bardzo cierpliwie budował swoje akcje ofensywne. Najpierw po „główce” Patryka Makucha bramkarz „Słoni” z trudem przeniósł piłkę nad poprzeczką. Jeszcze lepszej okazji w 33 min nie wykorzystał Jonatan Braut Brunes, który po podaniu Michaela Ameyawa, strzelając z sześciu metrów, źle trafił w futbolówkę i goście zażegnali niebezpieczeństwo.

W 42 min miejscowi wreszcie osiągnęli cel. Po dośrodkowaniu Frana Tudora i rykoszecie od jednego z niecieczan, Krzysztof Kubica zbyt krótko wybił piłkę głową, a wracający do drużyny Ivi Lopez uderzeniem z ostrego kąta w dalszy róg posłał futbolówkę do siatki.

Po zmianie stron obraz gry całkowicie uległ zmianie. Inicjatywę przejęli bowiem niecieczanie, którzy cały czas dążyli do zmiany niekorzystnego wyniku. W zespole Bruk-Betu Termaliki na boisku pojawił się Rafał Kurzawa, który był najaktywniejszym graczem ofensywnym w zespole. Pomocnik „Słoni” kilkakrotnie próbował strzałami z dystansu pokonać Zycha, ale bezskutecznie.

Inna sprawa, że częstochowianie fatalnie grali wtedy w defensywie, popełniali szkolne błędy, po których przed bramką Rakowa raz po raz dochodziło do gorących spięć. Mimo wielu okazji niecieczanie nie potrafili odrobić start. Zespół Rakowa momentami wyglądał, jakby walczył o przetrwanie i w żadnym przypadku nie przypominał drużyny z rundy jesiennej, prowadzonej wówczas przez trenera Marka Papszuna. ©

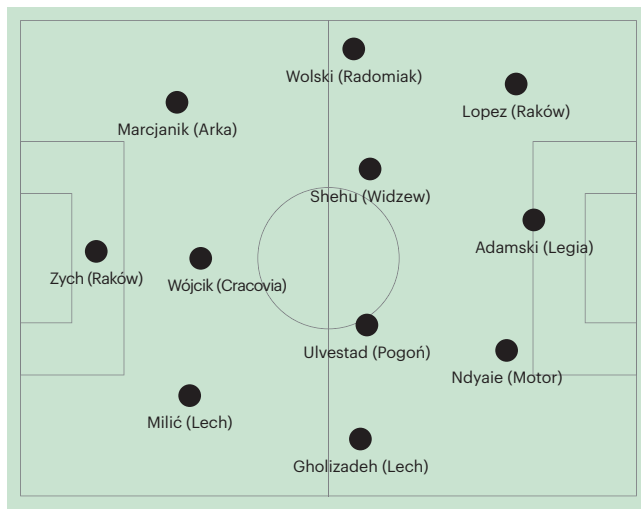
22. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Piast Gliwice - Motor Lublin 1:2 (0:1), Leandro 79 - Ndiaye 3, Czubak 59; **Legia Warszawa - Wisła Płock 2:1 (1:0)**, Adamski 23, Chodyna 83 - Nowak 73; **Górniki Zabrze - Pogoń Szczecin 0:1 (0:0)**, Ulvestad 90+1 karny; **Arka Gdynia - GKS Katowice 2:1 (2:1)**, Marcjanik 32, Rusyn 44 - Wdowiak 1; **Jagiellonia Białystok - Radomiak Radom 1:1 (0:1)**, Imaz 64 - Wolski 55; **Korona Kielce - Lech Poznań 1:2 (0:2)**, Stępiński 54 - Gholizadeh 39, Milić 45+2; dzisiaj (19): **Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin**.

Najlepsi strzelcy: 14 - Tomasz Bobcek (Lechia), **12** - Karol Czubak (Motor), **11** - Sebastian Bergier (Widzew), Mikael Ishak (Lech), **10** - Jonatan Braut Brunes (Raków), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok).

23. kolejka (27.02-2.03) Cracovia - Piast (pt. 18), Arka - Lechia (pt. 20:30), Pogoń - Widzew (s. 14:45), Motor - Korona (s. 17:30), GKS - Górnik (s. 20:30), Bruk-Bet Termalica - Radomiak (n. 12:15), Jagiellonia - Legia (n. 14:45), Lech - Raków (n. 17:30), Zagłębie - Wisła (pn. 19).

JEDENASTKA 22. KOLEJKI



22. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1. Jagiellonia Białystok	21	37	10-7-4	37-24
2. Lech Poznań	22	35	9-8-5	36-31
3. Górnik Zabrze	22	34	10-4-8	32-28
4. Raków Częstochowa	22	34	10-4-8	28-25
5. Wisła Płock	22	33	8-9-5	24-18
6. Cracovia	22	33	8-9-5	27-22
7. Zagłębie Lubin	21	32	8-8-5	33-27
8. Korona Kielce	22	30	8-6-8	27-24
9. Radomiak Radom	21	28	7-7-7	36-33
10. Pogoń Szczecin	22	28	8-4-10	32-35
11. Lechia Gdańsk	21	27	9-5-7	44-41
12. GKS Katowice	21	27	8-3-10	28-31
13. Motor Lublin	22	27	6-9-7	30-37
14. Piast Gliwice	22	26	7-5-10	23-26
15. Arka Gdynia	21	25	7-4-10	19-36
16. Legia Warszawa	22	24	5-9-8	25-27
17. Widzew Łódź	22	24	7-3-12	29-32
18. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	22	21	5-6-11	26-39

Lechia zaczęła sezon z 5 pkt (kara za zaległości finansowe)

Liga piłkarska W derbach Wisła podzieliła się punktami z Wieczystą Wynik taki sam jak jesienią, ale mecz inny

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

W drugim ligowym starciu w historii Wisły z Wieczystą padł remis, który pozostawił niedosyt po obu stronach. A to oznacza, że był on sprawiedliwy. Obie krakowskie drużyny zagrały na wysokim poziomie.

Wisła Kraków 1(1)
Wieczysta Kraków 1(0)

Bramki: 1:0 Rodado 43 karny, 1:1 Dziegielewski 79.
Wisła: Letkiewicz - Gieger, Biedrzycki, Colley (85 Grujić), Krzyżanowski - Duda, Igbekeme (71 Carbo) - Kuziemka (90+1 Nikaj), Ertlthaler (85 Baniowski), Duarte (71 Sanchez) - Rodado.
Wieczysta: Mikułko - Fila, Pazdan, Olsson, Pestka - Gajos (59 Trąbka), Piazon, Maigaard - Villar (84 Pusić), Paulinho (59 Carlitos), Semedo (59 Dziegielewski).

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok).
Widzów: 32 724.



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Angel Rodado dał prowadzenie Wiśle, ale to nie wystarczyło

A później mieliśmy taki obraz pierwszej połowy, że więcej z niej wyciągnęła Wisła. Owszem, po błędzie Jamesa Igbekeme stu procentową okazję miał Miki Villar, lecz przegrał pojedynek z Patrykiem Letkiewiczem.

To jednak „Biała Gwiazda” wykreowała przed przerwą znacznie więcej okazji na gole. Głównie po stałych fragmentach gry. On zresztą przyniósł jej prowadzenie, gdy najpierw fatalnie zachował się Mikułko, którego błąd skończył się rzutem różnym. A po nim pod bramką Wieczystej powstała taka nawałnica, że skończyło się strzałem Wiktora Biedrzyckiego. Co prawda

w pierwszym tempie prowadzący mecz Łukasz Kuźma nie dostrzegł, że piłkę odbił ręką po tym uderzeniu Karol Fila, ale z pomocą przyszedł mu VAR i skończyło się rzutem karnym, zamienionym po chwili na gola przez Angela Rodado.

Wisła po tej I połowie miała prawo do niedosytu, bo mogła, a nawet powinna była prowadzić wyżej. Może nie udawało jej się rozgrywać piłki w spektakularny sposób, ale stałymi fragmentami siała popłoch w defensywie Wieczystej i mogła być bogatsza o przynajmniej jednego gola. Nie zrobiła tego i zapłaciła za to wysoką cenę już po przerwie.

W II połowie lepiej prezentowała się Wieczysta. Wisła grała bardziej na przeczekanie, a to było proszenie się o problemy. Tym bardziej po tym, jak trener Kazimierz Moskal dokonał trzech zmian, co pozwoliło jego drużynie podkręcić tempo, wskoczyć na wyższe obroty i zacząć coraz poważniej zagrażać bramce Wisły. Tę ratował interwencjami Letkiewicz, jak choćby wtedy, gdy kapitalnie odbił piłkę po strzale z bliska Mikkeła Maigaarda. To nie otrzeźwiło wiślaków. Spóźnił się też raczej ze zmianą Josepha Colleya trener Mariusz Jop, bo to właśnie ten środkowy obrońca w bramkowej akcji mógł ją przerwać dwa razy, ale tego nie zrobił. No to Natan Dziegielewski huknął precyzyjnie i było 1:1.

Przy takim wyniku obie strony jeszcze szukały zwycięskiego gola. Bliżej tego była Wisła, bo po strzale Biedrzyckiego piłkę z linii bramkowej wybijał Michał Pazdan. Tutaj były wątpliwości, czy obrońca Wisły nie był faulowany przez bramkarza Wieczystej, ale sędzia kazał grać dalej. A w doliczonym czasie gry znów w roli głównej wystąpił Pazdan, który zablokował podanie Ardita Nikaja do Jordiego Sancheza.

Skończyło się zatem na takim samym wyniku jak jesienią w starciu obu drużyn. Był to jednak zupełnie inny mecz. Kilka miesięcy temu przewaga Wisły, szczególnie po przerwie, była bowiem ogromna. Tym razem można mówić o sprawiedliwym podziale punktów. ©©

To był prawdziwy koncert gry „Żubrów” po przerwie

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Puszczą już na dobre nauczyła się wygrywać u siebie. Jesienią ta sztuka nie udało się jej ani razu, w tym roku odniosła drugie domowe zwycięstwo.

Puszcza Niepołomice 4 (0)
Stal Rzeszów 1 (0)

Bramki: 1:0 Kasolik 49, 2:0 Gjoni 64, 3:0 Iwao 76, 4:0 Cholewiak 88, 4:1 Sławiński 90+1 karny.
Puszcza: Perchel - Barczak, Przybyłko (78), Piekarski (76 Walski), Kasolik - K. Stepiński, Hajda (84 Stec) - Iwao (77 Korczakowski), Nascimento (81 Mroziński), Cholewiak - Gjoni (81 Simon).
Stal: Koziół - Warczak, Krasowski (73), Kaczor, Kukułka - Thill, Łysiak (74 Synoś), Kądziółka (57 Kucharski), Nascimento - Łyczko (67 Sławiński), Jonathan Junior (67 Darwish), Wachowiak (57 Wolski).
Sędziował: Piotr Rzućlido (Warszawa).
Widzów: 1413.

W niedzielne południe od początku to Rzeszowianie byli częściej w ataku, choć nie kreowali sobie jakichś klarownych okazji na gole. Niepołomiczanie dobrze ustawiali się w obronie, sami atakowali sporadycznie.

Bramkarz Stali Marek Koziół był bohaterem jedynej stuprocentowej okazji, jaką obie strony wykreowały przez pierwsze 45 minut. Dokładnie w ostatniej regulaminowej minucie pierwszej połowy szybki atak wyprowadziła Puszcza. Prawą stroną uciekał Wojciech Hajda i zagrał bardzo dobrze przed bramką do Mateusza Cholewiaka. Ten miał przed sobą tylko Marka Koziół, ale strzelił po prostu źle i golkeeper odbił piłkę.

Druga połowa zaczęła się dla Puszczy bardzo dobrze. W 49 min „Żubry” miały aut na wysokości pola karnego. Piłkę mocno wyrzucił Hajda, podanie głową przedłużył Adrian Piekarski, a Konrad Kasolik trafił, również głową, z bliska dosiatki.

Mecz nabrał rumieńców. Wataku była jednak wciąż głównie Puszcza, która uzyskała sporą przewagę. I w 64 min po-

twierdziła ją drugą bramką. Tym razem z rzutu wolnego dośrodkował w pole karne Filipe Nascimento. Świetnie piłkę przełożył sobie Amarildo Gjoni i wypalił w samo „okienko”. Koziół był bez szans.

Od 73 min goście w dodatku musieli grać w dziesiątkę, bo zboiska wyrzucony został czerwona kartką Władysław Krasowski. Chwilę później było już 3:0 dla Puszczy, gdy strzał Gijoniego dobił z kilku metrów Kosei Iwao.

Przy takim wyniku nie miało już znaczenia, że w 78 min siły wyrównały się po czerwonej kartce dla Kacpra Przybyłki. W końcówce zresztą Cholewiak strzałem głową podwyższył na 4:0. Gol Oliwiera Sławińskiego z rzutu karnego był już tylko honorowym trafieniem dla Rzeszowian. Puszcza wygrała i umocniła swoją pozycję w bezpiecznej odległości od strefy spadkowej.

Inne mecze: Znicz Pruszków - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:0; Ruch Chorzów - Polonia Warszawa 2:3 (0:2), Szymański 70 karny, Szczepan 73 - Zjawierski 5, Dadok 12, Gnaase 63; Miedź Legnica - Chrobry Głogów 0:1 (0:1), Ibe-Torti 21; Górnik Łęczna - GKS Tychy 1:0 (1:0), Gucek 38; Śląsk Wrocław - Odra Opole 3:0 (0:0), Llinares 47, Jambor 49, 69; Polonia Bytom - Pogoń Siedlce 1:1 (1:0), Wojtyra 3 - Podlirski 77. Dzisiaj: Stal Mielec - ŁKS Łódź (18).

1. Wisła Kraków	22	48	53-18
2. Chrobry Głogów	22	38	31-20
3. Wieczysta Kraków	22	37	47-33
4. Polonia Warszawa	22	37	37-31
5. Pogoń Grodzisk Maz.	22	36	39-29
6. Polonia Bytom	22	35	37-28
7. Stal Rzeszów	22	35	35-35
8. Śląsk Wrocław	22	34	40-36
9. Miedź Legnica	22	34	39-39
10. Ruch Chorzów	22	31	34-33
11. ŁKS Łódź	21	29	32-34
12. Pogoń Siedlce	22	26	24-24
13. Odra Opole	22	26	21-27
14. Puszcza Niepołomice	22	25	27-29
15. Znicz Pruszków	22	19	23-44
16. Górnik Łęczna	22	15	25-41
17. GKS Tychy	22	14	27-48
18. Stal Mielec	21	14	24-46

23. kolejka (1-2.03): GKS - Puszcza (n. 12), Wisła - Znicz (n. 14:30), Wieczysta - Polonia (pn. 18). ©©

Po remisie w prestiżowym starciu jest niedosyt

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Trenerzy Wisły i Wieczystej po derbach Krakowa byli w miarę zgodni w ocenie spotkania i wyniku.

Opiekun „Białej Gwiazdy” Mariusz Jop nie krył, że w derbach jego zespół mógł zdobyć coś więcej niż punkt.

- Z mojej perspektywy jest niedosyt po tym meczu, szczególnie po pierwszej połowie, gdzie byliśmy zespołem lepszym, stworzyliśmy więcej sytuacji - mówił Jop. - Oczywiście rywal też miał swój moment, bo po nieudanym podaniu Jamesa (Igbekeme - przyp.) sytuację miał Miki (Villar, był gracz Wisły - przyp.). O pierwszej połowie można powiedzieć, że Wieczysta miała bardzo dużo szczęścia, my mieli-



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Starć Macieja Kuziemki i Kamila Pestki było sporo

śmy kilka naprawdę wymiernych sytuacji. W drugiej połowie mieliśmy się, brakowało utrzymania piłki w fazie przejściowej, wyprowadzenia ataków, chociaż były sytuacje.

Mecz dwóch najlepszych przed tą kolejką drużyn zakończył się remisem. W tabeli wię-

cej on znaczy dla Wisły, która lideruje z dużą przewagą. Wieczysta natomiast straciła 2. miejsce.

- Ceniemy ten punkt, wiemy, że Wieczysta to zespół, który ma bardzo dużo jakości. Widać tutaj rękę trenera, widać, że ruchy transferowe, który wykonali w okresie zimowym, są korzystne dla tej drużyny - mówił Jop. - Podsumowując, myślę, że było to ciekawe spotkanie dla kibiców do oglądania. Żałujemy, że nie skończyło się naszym zwycięstwem.

Trener Wieczystej Kazimierz Moskal tak ocenił derbowe starcie: - Wiele sytuacji z jednej i z drugiej strony, mecz toczony w szybkim tempie - mówił Moskal. - Myślę, że jedna i druga drużyna czuje niedosyt, bo, tak jak mówiłem przed meczem, można się było spodziewać wyniku w każdą stronę. Kibice też nie mogli na-

rzekać na to, na jakim poziomie spotkanie było rozgrywane. Można powiedzieć, że oba zespoły chciały wygrać - czyli mamy dwóch rannych. My ze swojej strony oczywiście ten punkt jak najbardziej szanujemy i patrzymy już na Polonię Warszawa (mecz w następnej kolejce, w Sosnowcu 2 marca - przyp.).

Wieczysta po raz pierwszy tej wiosny straciła punkty, ale patrząc na samą grę, zaliczyła chyba najlepszy występ. Co na to Moskal?

- Myślę, że tak, ale to też przez to, że mieliśmy bardzo dobre boisko do dyspozycji. Naprawdę dawno nie mieliśmy okazji na tak dobrym gracie w lidze - zauważył trener. - W tej drużynie jest sporo jakości. Tego się nie da ukryć, ale zdajemy sobie sprawę, że samą jakością nie osiągnie się oczekiwanych wyników. ©©



FOT. ANNA KACZMARZ

W niedzielę w Niepołomicach było sporo twardej walki, a w drugiej połowie również bardzo dobrej gry Puszczy

Twierdza Nowy Targ zdobyta. Hutnik też z porażką

Maciej Zubek, Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. W pierwszej wiosennej kolejce Podhale i Hutnik przegrały swoje mecze. Spotkanie Sandecji zostało przełożone.

NKP Podhale Nowy Targ 1 (0)

Olimpia Grudziądz 2 (1)

Bramki: 0:1 Frelek 38, 0:2 Frelek 62, 1:2 Michota 82 karny.

Podhale: Stryczula - Michota, Vosko, Kozarzewski - Rubiś (67 Pena), Lelito (67 Purcha), Mikolajczyk (78 Nowak), Seweryn - Chojecki (67 Burkiewicz), Kurzeja, Cielemecki (67 Marcinho).

Olimpia: Sobolewski - Stolec, Zbiciak, Czajka

- Ciupa, Frelek, Koperski (77 Mas), Seweryński - Jarzec, Pawłowski (77 Fietz), Moneta (87 Siemaszko).

Sędziował: Mateusz Piszczelok (Katowice).

Nowotarżanie szybko narzucili swoje warunki gry - wysoki, agresywny pressing przynosił efekt w postaci wielu strat rywali, lecz brakowało konkretów. Olimpia odpowiadała rzadko, ale groźnie. W 14 min po dośrodkowaniu główkował Pawłowski, piłka otała się o poprzeczkę. To był pierwszy poważny sygnał ostrzegawczy.



FOT. MACIEJ ZUBEK

W Nowym Targu Podhale przegrało z Olimpią Grudziądz

Wydawało się, że Podhale kontroluje wydarzenia na boisku, aż nadeszła 38 minuta. Dominik Frelek kapitalnym uderzeniem z rzutu wolnego z większej odległości zaskoczył Macieja Styrzulę.

Po zmianie stron Podhale w 50 min mogło wyrównać: Łukasz Seweryn przegrał jednak pojedynkę z bramkarzem Olimpią Sebastianem Sobolewskim. To był moment, który mógł odmienić losy meczu.

Podhale atakowało coraz większą liczbą zawodników i ryzykowało w defensywie. W 62 min przyszła bolesna kara, bo

kontre gości Frelek zakończył skutecznym strzałem, podwyższając prowadzenie.

W grę gospodarzy znów wkraść się chaos. Dopiero ostatnie 10 minut przyniosło poprawę i napór miejscowych. W 82 min w polu karnym sfaulowany został Marcinho. Arbi- ter zarządził „11”, którą na kon- taktowego gola zamienił pew- nym strzałem Marcin Michota.

Chwilę później indywidualna akcja Cesara Peny mogła przynieść remis, zabrakło jednak zawodnika, który zam- knąłby jego zagranie. To była ostatnia okazja. (MZ)

Resovia Rzeszów 2 (1)

Hutnik Kraków 0

Bramki: 1:0 Grasa 45, 2:0 Jaroch 55.

Resovia: Tetyk - Grasa (66 Geniec), Kowalski-Haberek, J. Banach (75 Szymocha), Rębisz - Jaroch, Zimnicki (66 Hanc), Małachowski, Letniowski (80 Strzeboński), D. Banach (75 Pieniążek) - Bałduga.

Hutnik: Damian Hoyo-Kowalski - Holuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Bracik, Motrycz (66 Budziński) - Kiełsi, Semik, Urbańczyk, Prusiński (78 Rzepka), Zawada - Szablowski (46 Basse)

Sędziował: Maciej Kuropatwa (Katowice).

Widzów: 800.

Przed przerwą Rzeszowianie byli stroną przeważającą. W 5 min po nierozważnym zagranu Hutnika do tyłu mogli zdobyć bramkę, ale Daniel Hoyo-Kowalski w ostatniej chwili zablokował Daniela Bałdygę. Po chwili Karol Rębisz z 13 m kopnął za wysoko.

W 28 min po rzucie różnym wolejem uderzył Bałduga, piłka wpadła do siatki. Tyle, że przeleciała obok stojącego tuż przed bramkarzem, na pozycji spalonej, Gracjana Jarocha (który jeszcze wykonał ruch), co wystraszyciło, by zinterretować jako absorbowanie uwagi bramkarza. Gol nie został uznany.

Gospodarze jednak poczuli krew. Po chwili kapitalną szansę miał Bałduga, z 7 m trafił tylko w poprzeczkę. W 40 min po złym zagranu bramkarza Hutnika miejscowi przejęli piłkę, szybko rozegrali akcję, ale nie zakończyli jej strzałem, bo znów w ostatniej chwili przeszkodził im Daniel Hoyo-Kowalski.

Szczęście Hutnika skończyło się tuż przed przerwą. Po wrzucie z autu piłka została zagrana wzdłuż pola karnego, a Bartosz Grasa uderzył z ponad 25 m precyzyjnie przy słupku. A ekipa gości w I połowie w ofensywnie praktycznie nie istniała.

Niemniej po przerwie Hutnik mógł dość szybko wyrównać. W 53 min po kolejnej szarzy Oskar Zawada wyłożył piłkę Patrykowi Kielisowi w okolicy narożnika pola 5 m, ale strzał został zablokowany przez bramkarza. Zmarnowana szansa błyskawicznie się zemściła. Krystian Bracik i Damian Hoyo-Kowalski w polu karnym przeszkodzili sobie, co wykorzystał Jaroch, kopiąc futbolówkę do pustej bramki.

Oblicze meczu mógł odmienić w 54 min Adam Basse. Debiutant był przed bramką rywali, najpierw nie trafił w piłkę,

a przy próbie dobitki rywal mu przeszkodził. Kolejna szansa przepadła w 75 min. Marcin Budziński (doświadczony pomocnik do klubu oficjalnie wrócił w piątek) z 3 m trafił w golkipera.

Inne mecze: Śląsk II Wrocław Podbeskidzie Bielsko-Biala 0:5 (0:2), Biernat 6 k., Słomka 41, Tomczyk 50, Kłisiewicz 57, Kozik 66; Warta Poznań - Świt Szczecin - odwołany; pozostałe spotkania, w tym Rekord Bielsko-Biala - Sandecja, już wcześniej przełożono na 18 marca. ©/©

1. Unia Skierniewice	19	41	38-20
2. Warta Poznań	19	38	32-21
3. Olimpia Grudziądz	20	37	39-27
4. Podhale Nowy Targ	20	35	25-17
5. Świt Szczecin	19	32	37-32
6. Resovia Rzeszów	20	28	27-24
7. Podbeskidzie B. - Biała	20	28	33-31
8. Stal Stalowa Wola	19	26	38-31
9. Sokół Kłeczek	19	24	35-32
10. Chojniczanka Chojnice	19	24	30-29
11. Śląsk II Wrocław	20	24	33-34
12. Sandecja Nowy Sącz	18	24	24-27
13. Zagłębie Sosnowiec	18	23	21-27
14. Hutnik Kraków	20	21	27-32
15. Rekord Bielsko-Biala	19	21	27-35
16. KKS 1925 Kalisz	19	19	21-27
17. ŁKS II Łódź	19	13	19-35
18. GKS Jastrzębie	19	6	16-41

GKS -1 pkt (za zaległości finansowe).

Mecz zaległy: Zagłębie - Sandecja (wt. 18).

23. kolejka (27.02-1.03): Hutnik - KKS (s. 13), Sandecja - GKS (n. 15), Stal - Podhale (n. 19:30).

Kane coraz bliżej rekordu Lewandowskiego w Bundeslidze. Real zawiódł

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Weekend w najmocniejszych ligach zagranicznych był bardzo ciekawy.

ANGLIA

Liderem angielskiej Premier League pozostaje Arsenal (4:1 na boisku Tottenhamu). Za plecami „Kanonierów” jest Manchester City. „The Citizens” w sobotni wieczór pokonali u siebie Newcastle 2:1 po dublecie 20-letniego lewego obrońcy Nico O'Reillya. Walka o mistrzostwo Anglii robi się coraz bardziej emocjonująca.

Na podium pozostaje także niespodziewanie Aston Villa, która jednak w ten weekend tylko zremisowała u siebie 1:1 z Leeds. Ważną informacją dla drużyny z Birmingham - i też dla reprezentacji Polski - jest powrót po kontuzji Matty'ego Casha.

Co na końcu stawki? Poniżej punkty straciły West Ham United oraz Burnley. Na dnie tabeli pozostaje Wolverhampton, który jest „murowanym” kandydatem do spadku.

PREMIER LEAGUE, 27. kolejka: Manchester City - Newcastle 2:1, Aston Villa - Leeds 1:1, Chelsea - Burnley 1:1, Brentford - Brighton 0:2, West Ham - Bournemouth 0:0, Crystal Palace - Wol-

verhampton 1:0, Nottingham Forrest - Liverpool 0:1, Sunderland - Fulham 1:3, Tottenham - Arsenal 1:4.

HISZPANIA

Największym wydarzeniem tego weekendu na Półwyspie Iberyjskim była niespodziewana porażka Realu Madryt na wyjeździe z Osasuną Pampluna. „Królewscy” po tym, jak wreszcie awansowali na fotel lidera La Ligi, zostali zatrzymani przez hiszpańskiego średniaka.

Sporo emocji było też w meczu drugiego klubu ze stolicy - Atletico. „Los Colchoneros” pokonali u siebie Espanyol Barcelona 4:2. Warto zaznaczyć, że podopieczni Diego Simeone w tym sezonie znacznie ustępują w tabeli wielkiej dwójce i wydaje się, że szczytem marzeń Atletico będzie zajęcie miejsce na najniższym stopniu podium.

W meczu Barcelony (3:0 z Levante) wystąpił Robert Lewandowski. Reprezentant Polski, grał do 66 minuty, gola nie zdobył.

LA LIGA, 25. kolejka: Athletic Bilbao - Elche 2:1, Real Sociedad - Real Oviedo 3:3, Real Betis Sevilla - Rayo Vallecano 1:1, Osasuna Pampeluna - Real Madryt 2:1, Atletico Madryt - Espanyol Barcelona 4:2, Getafe - Sevilla 0:1, Barcelona - Levante 3:0.



FOT. SYLVIA DABROWA/POLSKA PRESS

„Królewscy” zaraz po tym, jak wreszcie awansowali na fotel lidera La Ligi, zostali zatrzymani przez średniaka

NIEMCY

Harry Kane nabrał szaleńczej prędkości w strzelaniu goli i jest coraz bliżej pobicia rekordu goli w sezonie Bundesligi, który należy do Roberta Lewandowskiego. W ostatnią sobotę ustrzelił dublet przeciwko Eintrachtowi Frankfurt i ma na koncie 28 bramek. Do wyniku Polaka brakuje 13 trafień, a do końca rozgrywek pozostało 11 kolejek.

Dla nas ważnym wydarzeniem była asysta Jakuba Kamińskiego w domowej rywalizacji z TSG 1899 Hoffenheim. Reprezentant Polski w drugiej połowie przy stanie 1:2 popisał się perfekcyjnym podaniem na wolne pole, z którego skorzystał 19-letni skrzydłowy Said El Mala i strzelił gola na wagę remisu.

W tabeli Bundesligi coraz większą przewagę ma Bayern

Monachium. Ekipa z Bawarii wykorzystwała potknięcia Borussia Dortmund oraz wspomnianego Hoffenheimu i pewnie zmierza po kolejne mistrzostwo Niemiec.

BUNDESLIGA, 23. kolejka: Mainz - Hamburger SV 1:1, Wolfsburg - Augsburg 2:3, Union Berlin - Bayer Leverkusen 1:0, Bayern Monachium - Eintracht Frankfurt 3:2, Koeln - Hoffenheim 2:2, Lipsk - Borussia Dortmund 2:2, Freiburg - Borussia Moenchengladbach 2:1, St. Pauli Hamburg - Werder Breme 2:1.

FRANCJA

We Francji na pozycję lidera Ligue 1 wróciło PSG, które pewnie pokonało walczące o utrzymanie Metz 3:0. Paryżanie wykorzystali potknięcie Lens, które w emocjonującym meczu przegrało u siebie 2:3 z Monaco.

Niespodziewaną porażkę poniosła również Olympique Marsylia. Drużyna z Lazurowego Wybrzeża uległa na wyjeździe 0:2 ekipie Stade Brest, która w poprzednim sezonie występowała w Lidze Mistrzów, ale aktualnie bliżej jej do spadku.

LIGUE 1, 23. kolejka: Brest - Olympique Marsylia 2:0, Lens - Monaco 2:3, Toulouse - Paris FC 1:1, PSG - Metz 3:0, Auxerre - Rennes 0:3, Angers - Lille 0:1, Nantes - Le Havre 2:0, Nice - Lorient 3:3.

WŁOCHY

W Serie A na pierwszy plan wysuwa się domowa porażka ekipy Juventusu Turyn 0:2 z rewelacyjnym w tym sezonie Como. Drużyna znanego jeziora ma już tylko o punkt mniej od „Starej Damy” i coraz bardziej realne szanse na europejskie puchary.

W „polskim” meczu w Lecce wystąpił tylko jeden nasz rodak. Inter Mediolan wygrał z gospodarzami 2:0, a całe spotkanie w barwach aktualnego lidera rozegrał Piotr Zieliński.

„Zbyt ważny, by go ignorować, zwłaszcza pod nieobecność Barelli i Calhanoglu. Kompas pomocy Interu, przyspiesza i zwalnia grę według własnego uznania. Wybija piłkę z naturalną i rozbijającą precyzją” - napisał o występie najlepszego obecnie polskiego piłkarza włoski portal Tuttomerca-toweb.com.

Spotkanie na ławkach przesiedzieli Filip Marchwiński w zespole gospodarzy oraz Iwo Kaczmarski w ekipie gości.

W meczu Atalanty Bergamo od początku grał reprezentant Polski Nicola Zalewski.

SERIE A, 26. kolejka: Sassuolo - Hellas Werona 3:0, Juventus Turyn - Como 0:2, Lecce - Inter Mediolan 0:2, Cagliari - Lazio Rzym 0:0, Genoa - Torino 2:0, Atalanta Bergamo - Napoli 2:1. ©/©

Dobre wyniki na koniec igrzysk

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. Polskie biathlonistki zajęły 6. miejsce w biegu sztafetowym 4 x 6 km na traie w Anterselvie. To najwyższa pozycja Biało-Czerwonych w historii tej rangi imprezy.

Polki startowały w składzie: Anna Mąka, Joanna Jakiela (obie BKS WP Kościelisko), Kamila Żuk i Natalia Sidorowicz (pochodzą z Kościeliska, reprezentuje AZS AWF Katowice). Triumfowały Francuzki przed Szwedkami i Norweżkami. Na starcie stanęło 20 ekip.

Trasa nie była zbyt wymagająca - miała zaledwie dwa podbiegi. Każda z zawodniczek miała do pokonania trzy rundy po 2 kilometry. Pierwsza z Polek - Mąka - na strzelnicy zawiodła: w sumie musiała dobierać aż cztery naboje. W tym momencie Biało-Czerwone spadły na 16. miejsce, tracąc ponad 46 sekund do prowadzących na zmianę Niemek i Francuzek. Te drugie niespodziewanie początkowo straciły kontakt z czołówką, zaliczając rundę karną (Camille Bened). Przez moment na czele była też brązowa medalistka na 15 km, Bułgarka Lora Christowa.

Żuk bezbłędnie strzelała w pozycji leżącej i zaczęła odraabiać straty. Stawkę otwierały Niemki, zawdzięczając to dobrej dyspozycji Franziski Preuss. Polka wyprowadziła drużynę na 10. miejsce, mimo konieczności dobierania naboju przy drugiej wizycie na strzelnicy.

Szybko na trzeciej zmianie to „Trójkolorowe” objęły prowadzenie, które urosło do ponad 40 s za sprawą Oceane Michelon. Biało-Czerwone były siódme do podium w pewnym momencie straciły nieco ponad 10 s. To zasługa dobrze strzelającej Jakieli, choć za drugim



Joanna Jakiela i Natalia Sidorowicz zaliczyły udany występ w biegu sztafetowym

razem musiała dobierać wszystkie przysługujące jej dodatkowe naboje; uniknęła jednak rundy karnej.

Na ostatniej zmianie emocji w walce o złoto nie było - Julia Simon minęła linię mety jako pierwsza i sięgnęła po trzecie złoto w Anterselvie. Wcześniej triumfowała na 15 km i w sztafecie mieszanej. Drugie były Szwedki, a trzecie Norweżki.

Sidorowicz wysunęła się przed ostatnim strzelaniem na piąte miejsce, musiała jednak dobrać wszystkie naboje i ostatecznie skończyło się na szóstej lokacie. Wcześniej, najlepiej polskie biathlonistki spisały się w Turynie (2006) i Pjongczangu (2018), gdzie uplasowały się na siódmej pozycji.

W ostatniej biathlonowej konkurencji - biegu ze startu wspólnego na dystansie 12,5 km - najlepsza z Polek, Jakiela,

została sklasyfikowana na 11. miejscu. Wygrała Francuzka Oceane Michelon, druga była jej rodaczka Julia Simon, a trzecia Czeszka Tereza Vobornikova. 25-letnia zawodniczka, pochodząca z niewielkiego Vrchlabi u stóp Karkonoszy, wywalczyła pierwszy medal olimpijski.

Michelon wcześniej zdobyła złoto w sztafecie oraz srebro w sprincie, a najbardziej doświadczona 29-letnia Simon, w dorobku, oprócz srebra i złota w sztafecie, ma także złoto indywidualne i ze sztafety mieszanej z Anterselvy oraz srebro z Pekinu w sztafecie mieszanej.

Jakiela zanotowała dwie karne rundy i straciła do Michelon 1.04,8 min. Druga z Polek, Sidorowicz, zajęła 15. miejsce z stratą 1.25,9 (dwie karne rundy). Sobotni bieg zupełnie nie wyszedł Żuk, która popełniła aż 10 błędów na strzelnicy

i była ostatnia w stawce 30 zawodniczek.

Udane biegi Polaków

Eliza Rucka-Michałek zajęła ósme miejsce w biegu narciarskim na 50 km. Polska znakomicie rozegrała niedzielny bieg. Na początku była na 26. pozycji, ale systematycznie odrabiała straty do rywalk walczących o brązowy medal. Niezwykle interesujące było ostatnie 5 kilometrów, gdy Polka coraz bardziej zbliżała się do 5-osobowej grupy. Niecałe 4 km przed metą odrobiła straty, ale później - niestety - nieco osłabła. Złoto wywalczyła Szwedka Ebba Andersson.

W tej samej konkurencji Dominik Bury uplasował się w sobotę na 12. miejscu, a najszybszy był fenomenalny Norweg Johannes Hoesflot Klaebo (w IO Mediolan - Cortina zdobył 6 złotych medali). ©©

Wielki pech Polki. Szpital zamiast walki o medale

Zbigniew Czyż
zbigniew.cyz@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. Fatalny upadek podczas zmagania w Mediolanie zaliczyła polska specjalistka od short tracku Kamila Sellier. Trafiła do szpitala i na razie nie wiadomo, kiedy go opuści.

Nasza reprezentantka w trakcie ćwierćfinałowego wyścigu na 1500 m upadła i została uderzona łóżwą w twarz przez Amerykankę Kristen Santos-Griswold. Zniesiono ją z lodowiska na noszach i przetransportowano do szpitala. Tam przeszła badania, a następnie zabieg. Tomografia komputerowa wykazała niewielkie złamanie jednej z kości twarzy. Rana, jakiej doznała, dotyczyła kości policzkowej. Podczas zabiegu wszystkie zostało oczyszczone i zszyte.

Urodzona w Elblągu 26-letnia zawodniczka, mimo poważnego wyglądającego wypadku, na szczęście czuje się dobrze, o czym poinformowała w internecie. „Wiem, że to zdjęcie przypomni mi kiedyś, że jestem silniejsza niż mi się wydaje. Dziękuję za wszystkie słowa wsparcia i daję znać, że mam się całkiem dobrze” - napisała w mediach społecznościowych Sellier, publikując też zdjęcie twarzy.

Zawodniczka w szpitalu w Mediolanie pozostaje na pewno co najmniej do poniedziałku. - Czekamy na spotkanie z lekarzem chirurgiem, który przyjmował Kamilę i przeprowadzał u niej zabieg. Oko było opuchnięte, trzeba przejść przez poszczególne etapy, żeby można było iść dalej z leczeniem. W poniedziałek jest ważny dzień, bo dowiemy się od doktora, co dalej - wtedy powinniśmy wiedzieć coś więcej. Muszę zaznaczyć, że placówka, w której przebywa nasza reprezentantka, to jest bardzo dobry

Szpital Uniwersytecki w Mediolanie. Przyjmowanych było tu podczas igrzysk wielu hokeistów, oni również narażeni są na podobne urazy, rozcięcia skóry. Na oddziale olimpijskim ma fachową opiekę. Jest w dobrym humorze, odpowiada na wiadomości też z humorem, więc jej samopoczucie jest naprawdę niezłe. Są z nią rodzice, którzy przyjechali do szpitala natychmiast po zdarzeniu, ma przy sobie bliskie osoby - powiedział w rozmowie z nami szef Polskiej Misji Olimpijskiej w Mediolanie Konrad Niedzwiedzki.

- W obecnej sytuacji podróż samolotem byłaby zbyt ryzykowna. Ewentualny wzrost ciśnienia w oku byłby dla zawodniczki niebezpieczny - dodał.

W piątkowym ćwierćfinale na 1500 metrów odpadły też Natalia Maliszewska i Gabriela Topolska.

Podczas weekendu reprezentanci Polski ścigali się również na torze długim w biegu ze startu wspólnego w łyżwiarstwie szybkim. W rywalizacji kobiet do finału nie awansowała Natalia Czerwonka. W półfinale mężczyźni odpadł także Władimir Semirunnij - srebrny medalista igrzysk w biegu na 10 000 metrów. ©©



Kamila Sellier miała groźny wypadek w short tracku

Małopolskie akcenty w skialpinizmie. Januszyk i Elantkowski w czołowej „10”

Jacek Kmieciak
jacek.kmieciak@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. Polska sztafeta Iwona Januszyk i Jan Elantkowski uplasowała się na 9. miejscu w debiutującym na igrzyskach skialpinizmie. Bieg odbył się w Bormio.

Zawody polegają na wspinaczce - częściowo na nartach, częściowo pieszo z nartami w plecaku - na określony punkt, z którego potem należy jak najszybciej

zjechać. W sztafecie mieszanej każdy z zawodników pokonywał trasę dwukrotnie.

Polska ekipa spisała się dobrze. Biorąc pod uwagę tegoroczne wyniki i indywidualne starty na igrzyskach (Januszyk kwalifikacje sprintu zakończyła na ostatnim, 6. miejscu w swoim biegu, a Elantkowski był 5. - przedostatni), wyzwaniem było zakończenie rywalizacji w pierwszej dziesiątce stawki. Ten cel udało się osiągnąć.

Januszyk na swoich pętłach podciągała naszą sztafetę

do ósmego miejsca, a Elantkowski bezskutecznie starał się tę lokatę utrzymać. Ostatecznie, po blisko 30 minutach biegu, zajęli dziewiątą pozycję na dwanaście startujących ekip, tracąc punktowane miejsce gwarantujące nagrodę PKOl w tokenach (10 tysięcy złotych do podziału) oraz półtoraroczne stypendium w wysokości 11,7 tysiąca złotych miesięcznie, fundowane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

33-letnia zawodniczka z Grójca k. Oświęcimia wcze-

śniej była przybita po olimpijskim debiucie, w biegu indywidualnym miała problemy ze sprzętem.

- Zaraz po starcie przykleiło mi się tyle śniegu pod fokę (specjalna taśma na nartę wykorzystywana przy wchodzeniu pod górę - przyp. red.), że nie mogłam z tym nic zrobić. To wina złego serwisu. To było straszne. Najstraszniejszy dzień w mojej karierze - płakała w rozmowie z TVP Sport po sprincie.

- Słuchajcie, od przedwczoraj mojego nazwiska już nie prze-

kręcają. Tak strasznie, cholemiemni zależało, bo włożyłam w to wszystko i stąd ten wybuch emocji. Ja po prostu za bardzo też chciałam, ale siła wyższa zdecydowała, że nie mogłam powalczyć - przyznała już po sztafecie z uśmiechem.

- Emocje były zdecydowanie inne niż na Pucharze Świata. Inne odczucia? Też tak. Cała ta otoczka tutaj, mieszkanie w wiosce i ten tłum kibiców - to było coś niesamowitego. W Pucharze Świata też pojawiają się kibice, ale tak wielu nie było nigdy.

Pełne trybuny, a do tego tłum na trasie. Nawet polskie znajome twarze się pojawiły - opowiadał 25-letni Elantkowski.

Zakopiańczyk dodał: - Mam nadzieję, że za cztery lata znowu będzie dla nas miejsce w igrzyskach. Przed nami sztafeta. To dłuższy wyścig, bo trwa ponad 30 minut. Wolelibyśmy klasyczny skialpinizm, który prowadziłyby wysoko w górę. Podobno Francuzi chcą go dołączyć do programu igrzysk. Oglądalność ma zapewnić sprint i pewnie tak będzie. ©©

Jest postęp. Dla Polski to były udane igrzyska

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

ROZMOWA z **Konradem Niedźwiedzkiem, szefem Polskiej Misji Olimpijskiej na igrzyska w Mediolanie.**

Z czterema medalami wracają do kraju reprezentanci Polski z igrzysk olimpijskich w Mediolanie. To sukces Biało-Czerwonych, czy pozostaje niedosyt?

To jest dobry wynik. Przed igrzyskami mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej krążków niż z Pekinu, bo oceniałem, że będziemy mieć kilka poważnych szans i tak też się stało. Igrzyska na pewno można ocenić za udane.

Poza medalami reprezentanci Polski zajęli też kilka punktowanych miejsc tuż za podium, za co otrzymają również nagrody finansowe od Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

To są cenne wyniki. Należy wspomnieć chociażby o wysokich pozycjach naszych biathlonistek w sztafecie, saneczkarek czy w snowboardzie.

dzie. Dobrze zaprezentowała się także Maryna Gąsienica-Daniel. To świadczy, że byliśmy dobrze przygotowani do igrzysk we Włoszech.

Niesamowitego wyczynu dokonał zaledwie 19-letni Kacper Tomasiak. Debiutant na igrzyskach zdobył trzy medale, srebro i brąz w zawodach indywidualnych oraz srebro w konkursie duetów z Pawłem Wąskiem.

To wielki sukces. Cenny tym bardziej, że eksperci nie dawali naszym skoczkom wielkich szans, by mogli stanąć na podium. Ale igrzyska są od tego, aby zaskakiwać i to Kacper w pełni wykorzystał.

Srebrny medal w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów zdobył Władimir Semirunni. Z nadziejami na medal do Italii jechali też jednak Damian Żurek czy Kaja Ziomek-Nogal.

Cieszymy się, że okres dwunastu lat bez medalu dla Polski w łyżwiarstwie szybkim na igrzyskach został wreszcie zakończony. Poza medalem Władka, nasi reprezentanci



Reprezentanci Polski zdobyli cztery medale na igrzyskach olimpijskich we Włoszech

zajęli kilka wysokich miejsc, do podium zabrakło ułameków sekund. Najwięksi faworyci byli po prostu w świetnej formie i były też niespodzianki, jak chociaż Laurent Dubreuil na 500 m. Owszem, pozostaje jakiś niedosyt, bo Damian był bardzo blisko medali na 500 i 1000 metrów. Dwa czwarte

miejsca to są jednak świetne osiągnięcia. W porównaniu do ostatnich igrzysk w Pekinie na pewno w łyżwiarstwie szybkim zanotowaliśmy spory progres.

Dużym echem odbiły się słowa, które po swoich zawodach wypowiedziała Andżelika Wójcik, zarzucając

Polskiemu Związkowi Łyżwiarstwa Szybkiego przygotowania bez trenera do najważniejszej zimowej imprezy czterolecia.

Po całym zdarzeniu kontaktowałem się jeszcze z Andżeliką, ale nie mogliśmy porozmawiać, bo zawodniczka

chciała dyskutować poprzez SMS-y, a to moim zdaniem nie do końca jest najlepsza forma komunikacji w takiej sytuacji. Przyszły tydzień będzie ważny, Andżelika otrzymała zaproszenie na spotkanie z zarządem związku i mam nadzieję, że wszystko sobie wtedy wyjaśnimy na spokojnie. Niestety, wkraść się trochę niepotrzebnych emocji.

Zawiedli reprezentanci Polski w short-tracku. Dość powiedzieć, że w rywalizacji kobiet i mężczyzn nikt nie zdołał awansować nawet do finału A.

Muszę się z tym zgodzić. Liczyliśmy na zdecydowanie więcej, zwłaszcza w sztafecie mieszanej. To wynik poniżej naszych oczekiwań.

Gospodarze igrzysk dobrze wywiązały się z organizacji imprezy?

Włosi stanęli na wysokości zadania. Spotkaliśmy się z serdecznością, otwartością i pomocą Włochów i tak zapamiętamy te igrzyska.

©

Norweski narciarz w elitarnym gronie. Ma jedenaście złotych medali olimpijskich

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. **Słynny Michael Phelps pogratulował Johannesowi Hoesflotowi Klaebo dołączenia do grona najbardziej utytułowanych olimpijczyków. Norweg ma już 11 złotych medali.**

- To niezwykle moc oglądać coś, czego w historii igrzysk dokonało tak niewielu. Wiem, ile pracy i poświęcenia to wymaga. Czy zobaczymy cię jeszcze raz za cztery lata? - pytał norweskiego biegacza narciarskiego olimpijski multimedalista w pływaniu.

Klaebo sygnalizował wcześniej, że zamierza kontynuować karierę i startować także w igrzyskach, które w 2030 roku odbędą się we francuskich Alpach.

Phelps to najbardziej utytułowany olimpijczyk w historii. Na czterech kolejnych igrzyskach wywalczył 23 złote medale w pływaniu. Klaebo, który podczas kończącej się w niedzielę imprezy wygrał sześć na sześć konkurencji w biegach narciarskich, ma obecnie jedenaście złotych medali i jest najbardziej utytułowanym zimowym olimpijczykiem. Obaj są jedynymi sportowcami z dwu-

cyfrową liczbą złotych medali olimpijskich.

Przez lata najbliższej tej granicy była Larisa Latynina (gimnastyka z ZSRR), która dziewięć razy stawała na najwyższym stopniu podium. Tyle samo krążków z najcenniejszego kruszcu wywalczyli przed laty Amerykanin Mark Spitz (pływanie) i Carl Lewis (lekkooletyka) oraz Fin Paavo Nurmi (lekkooletyka). Norwegowie Bjoern Daehlie (biegi narciarskie) i Ole Einar Bjoerndalen (biathlon) sięgnęli po osiem złotych krążków.

Skialpinizm górą

- W sumie na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie sprzedano łącznie około 1,3 miliona biletów, co stanowi 88 procent całkowitej dostępnej puli - potwierdził szef komitetu organizacyjnego Andrea Varnier.

Kibice z Włoch stanowili 37 procent nabywców kart wstępu. Wśród zagranicznych fanów 15 procent stanowili Niemcy, a 14 procenty kibice z USA.

Całkowicie wyprzedano bilety tylko na jedną konkurencję - skialpinizm, który zadebiutował na zimowych igrzyskach olimpijskich w Bormio.

- Skialpinizm miał fenomenalny start, w naprawdę niesamowitej atmosferze - wyjaśnił szef komitetu organizacyjnego.



Maskotki XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich i XIV Zimowych Igrzysk Paralimpijskich - gronostaje Tina i Milo

- Warto również zauważyć, że było bardzo mało sesji (trzy zawody w ciągu dwóch dni), więc łatwiej było sprzedać 100 procent biletów.

Do najchętniej oglądanych na żywo dyscyplin należały łyżwiarstwo szybkie, bardzo popularne w Holandii (95 procent sprzedanych biletów), short track (95 procent), łyżwiarstwo

figurowe i hokej na lodzie (po 93 procent).

Rekord pobity

Polska wywalczyła na igrzyskach olimpijskich Mediolan - Cortina cztery krążki: trzy srebrne i jeden brązowy, zajmuje ostatecznie 21. miejsce w klasyfikacji medalowej.

Trzy medale dla Polski zdobył skoczek narciarski Kacper Tomasiak: srebrny i brązowy in-

dywidualnie oraz srebrny w duecie z Pawłem Wąskiem. Ponadto po srebro sięgnął Władimir Semirunni w biegu na 10 000 m w łyżwiarstwie szybkim.

Bezkonkurencyjna okazała się Norwegia, która poprawiła rekord ustanowiony w Pekinie cztery lata temu, kiedy wywalczyła 16 medali z najcenniejszego kruszcu. Teraz Norwegowie sięgnęli po 18 złotych medali (12 srebrnych i 11 brązowych, łącznie 41!). Za nimi znalazły się: USA (12-12-9) i Holandia (10-7-3). Na podium stawali zawodnicy z 29 krajów.

Chorążymi reprezentacji Polski podczas ceremonii zamknięcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich zostali wybrani Władimir Semirunni i Gabriela Topolska.

Polski protest

Przedstawiciele Ministertwa Sportu i Turystyki Polskiego Komitetu Paralimpijskiego oraz misji nie wezmą udziału w ceremonii otwarcia igrzysk paralimpijskich, które odbędą się w dniach 6-15 marca br. Weźmie w nich udział kilkunastuosobowa reprezentacja Polski. To efekt dopuszczenia do rywalizacji Rosjan i Białorusinów w ich narodowych barwach.

PKPar tym samym ponownie negatywnie odniósł się

do decyzji Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego (IPC) o dopuszczeniu rosyjskich i białoruskich sportowców do startu w zimowej paralimpiadzie.

W oświadczeniu podkreślono, że jest to „nie do zaakceptowania w obliczu trwającej rosyjskiej agresji na Ukrainę”, tym bardziej że wyrażono zgodę na wykorzystanie przez sportowców tych państw flag i hymnów narodowych.

Włoska megalomania

„Igrzyskami niezawodności” nazwał włoski dziennik „Corriere della Sera” XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Gazeta podkreśliła, że wszyscy chwalą ich organizację i przebieg.

Publicysta dziennika Beppe Severgnini, dokonując podsumowania igrzysk w przeddzień ich zakończenia, przyznał, że finał zimowej imprezy wywołuje dumę i zarazem melancholię.

- Po raz kolejny my, Włosi, zdołaliśmy przekształcić to, co mogło się wydawać kryzysem, w święto - stwierdził. - Nikt nie jest w tym od nas lepszy. Zagraniczne media choć raz są jednoznacznie: przyznały nam najwyższe noty.

Dodał jednocześnie, że niestety nie został uszanowany rozjem olimpijski w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie. ©

Krótko

Tomasiak ze złotem

W rozegranych w Wiśle mistrzostwach Polski w skokach narciarskich zwyciężył Kacper Tomasiak. Trzykrotny medalista olimpijski wyprzedził Dawida Kubackiego i Pawła Wąska. Wśród kobiet triumfowała Anna Twardosz. (ART)

Dziś grają w Bochni

Dziś (godz. 18) w Bochni odbędzie się mecz ekstraklasy koszykarek. Miejscowcy Contimax MOSiR Podejmię Polonię Warszawa. Wisła Kraków swe spotkanie rozegra w śróde - u siebie z VBW Gdynia (godz. 18). (ART)

Porażka Solnej

W meczu I ligi siatekarek Solna Wieliczka w sobotę przegrała na wyjeździe z NTSK PANS Komunalik Nysa 2:3 (25:18, 25:21, 20:25, 18:25, 13:15). W tabeli zajmuje 8. (24 pkt), liderem jest MKS Kalisz (54). (ART)

Sport w telewizji

Poniedziałek: 14, 20 Eurosport 1, snooker: **Welsh Open;** 17:55 TVP Sport, piłka nożna (I liga): **Stal Mielec - ŁKS Łódź;** 18:25 Eleven Sports 1, piłka nożna: **Fiorentina - Pisa;** 18:55 Canal+ Sport 5, piłka nożna: **Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin;** 20 Polsat Sport 1, siatkówka: **Projekt Warszawa - Stilon Gorzów;** 20:30 Polsat Sport 2, piłka ręczna: **Chrobry Głogów - Wybrzeże Gdańsk;** 20:40 Eleven Sports 1, piłka nożna: **Bologna - Udinese;** 20:55 Eleven Sports 2, piłka nożna: **Alaves - Girona.**

Lotto

Piątek, 20.02. Multi Multi, 14: 8, 10, 17, [18], 24, 26, 29, 32, 33, 43, 49, 61, 63, 64, 66, 67, 71, 76, 77, 78. **Multi Multi, 22:** 4, 5, 10, 13, 18, 22, 28, 29, 31, 32, [37], 39, 49, 51, 52, 54, 56, 69, 74, 78. **Kaskada, 14:** 1, 4, 8, 10, 11, 13, 14, 15, 17, 19, 22, 23. **Kaskada, 22:** 5, 6, 8, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 24. **Ekstra Pensja:** 5, 24, 25, 31, 35 + 2. **Ekstra Premia:** 1, 15, 23, 25, 27 + 4. **Mini Lotto:** 2, 13, 27, 35, 42. **Eurojackpot:** 11, 17, 23, 36, 40 + 5, 6. **Sobota, 21.02. Multi Multi, 14:** 3, 4, 9, 10, 13, 14, 24, 34, 37, 38, [42], 59, 61, 62, 63, 65, 72, 78, 79, 80. **Multi Multi, 22:** 5, 7, 8, 9, 14, 25, 32, 34, 44, [45], 46, 50, 51, 56, 59, 60, 69, 70, 74, 78. **Kaskada, 14:** 2, 4, 7, 10, 11, 12, 13, 16, 17, 19, 20, 23. **Kaskada, 22:** 1, 2, 3, 4, 8, 9, 10, 11, 17, 18, 21, 24. **Ekstra Pensja:** 15, 20, 22, 23, 29 + 2. **Ekstra Premia:** 2, 4, 6, 12, 32 + 3. **Mini Lotto:** 13, 27, 30, 31, 40. **Lotto Plus:** 2, 12, 14, 21, 39, 49. **Lotto Plus:** 19, 26, 39, 42, 44, 48. **Niedziela, 22.02. Multi Multi, 14:** 4, 5, 10, 13, 14, 20, 31, 32, 34, 35, 55, [56], 66, 67, 68, 71, 72, 73, 74, 79. **Kaskada, 14:** 1, 2, 3, 4, 8, 11, 16, 17, 18, 20, 21, 24.

Hokej Zakończył się sezon regularny w ekstralidze. Teraz czas na fazę play-off

„Pasy” gorsze od GKS. Unia znów słabsza od Polonii

Jacek Żukowski, Jerzy Zaborski
sport@polskapress.pl

Wczoraj odbyły się ostatnie mecze. W ćwierćfinale (do 4 zwycięstw, start 28.02) Katowice zagrają z Comarch Cracovią, a Unia z Energa.

COMARCH CRACOVIA - GKS KATOWICE
1:2 (0:0, 0:1, 1:1)

Bramki: 0:1 Bepierszcz (Pasiut) 25, 0:2 Koivusaari (McNulty, Verveda) 44, 1:2 Bezwiński (Karjalainen, D. Kapica) 56.

Cracovia: Klimowski - Jaskiewicz, Szkrabow, Tiala, Montgomery, D. Kapica - Wajda, Jaracz, Karjalainen, Valtola, Mocarcki - Noworyta, Krucek, Gumiński, Bezwiński, Maki - Michalski, Kapa, Dziurdzia, F. Kapica, Toussaint.

Sędziowali: P. Gabryszak, B. Suski. **Kary:** 10-12 min. **Widzów:** 2500.

Comarch Cracovia przed ostatnim meczem była podbudowana piątkowym zwycięstwem 4:0 w Sosnowcu z liderującym Zagłębiem. Wczoraj trwała wymiana ciosów, a gospodarze raz po raz grali w osłabieniu, bo w I tercji byli karani aż czterokrotnie. Przetrwali jednak trudny okres i nie dali sobie strzelić gola. Nieźle spisywał się w bramce Klimowski.



Tym razem w krakowskiej bramce stanął Szymon Klimowski, który zwykle jest jedynie zmiennikiem

Katowiczanie dopięli swego w 5 min II tercji. Pasiut był w dobrej sytuacji i mógł zdobyć bramkę, ale poszukiwał jeszcze podaniem Bepierszcza, który skierował krążek do siatki. Zarówno Karjalainen, jak i Bezwiński, byli w tym momencie w dobrej sytuacji, ale nie dali sobie strzelić gola. Nieźle spisywał się w bramce Klimowski.

Koivusaari obracając się, strzelił do siatki, dając przyjezdnym dwubramkowe prowadzenie.

W tej tercji to krakowianie kilka razy grali 5 na 4, ale nie wykorzystali tych przewag. Gdy jednak mieli o dwóch zawodników na lodzie więcej, to Bezwiński zdobył kontaktowego gola. Potem z lodu zjechał Klimowski, ale nic to nie dało.

POLONIA BYTOM - UNIA OŚWIĘCIM
7:4 (2:0, 2:2, 3:2)

Bramki: 1:0 Padakin (Bujalski) 2, 2:0 Lehtimäki (Karjalainen) 18, 2:1 Galant (Matthews, Prusak) 27, 3:1 Musiof (Saroka) 28, 4:1 Sawicki (Załamaj, Padakin) 33, 4:2 Kasperlik (Heikkinen, Moutrey) 39, 4:3 Olsson Trkulja (Petrasz, Peresunko) 42, 5:3 Wicher (Saroka, J. Musiof) 47, 6:3 Jarosz (Lehtimäki, Załamaj) 47, 7:3 Padakin (Mroczkowski, Bujalski) 51, 7:4 D. Tyczyński 55 karny.

Unia: Lundin (33 l. Tyczyński) - Soederberg, Matthews, Peresunko, Olsson Trkulja, Petrasz-Scarlett, Djukow; Ahopelto, Heikkinen, Partanen - Morrow, Kubesz; Moutrey, D. Tyczyński, Kasperlik - Mościcki, Florczak; Prusak, Galant, Krzemień.

Sędziowali: A. Nenko, M. Gąsienica-Makowski. **Kary:** 4-4 min. **Widzów:** 1186.

W Unii Oświęcim przed ostatnim rozdaniem fazy zasadniczej tylko najwięksi optymiści wierzyli, że przy sprzyjających okolicznościach - można powalczyć o fotel lidera.

Bolesne zderzenie z rzeczywistością podopiecznych Roberta Kalabera w Bytomiu przeciwko Polonii, sprawiło, że musieli walczyć o obronę pozycji wicelidera. Porażka sprawiła, że Unia rozpocznie ćwierćfinał

play-off dopiero z czwartego miejsca.

W 51 min miejscowi „dorzucili” jeszcze jedną bramkę, na którą goście odpowiedzieli golem z karnego D. Tyczyńskiego. Było to jego pierwsze trafienie w barwach oświęcimskiego zespołu po przyjeździe z Frydka Mistka.

W końcówce gospodarze mogli pokusić się nawet o „dwucyfrowkę”, mając kilka sytuacji sam na sam z bramkarzem. Na wysokości zadania stanął jednak młodszy z braci Tyczyńskich. ©©

Inne mecze, piątek: Zagłębie Sosnowiec - Comarch Cracovia 0:4, Unia Oświęcim - Energa Toruń 2:3, GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie-Zdrój 2:3 po karnych, GKS Katowice - Polonia Bytom 6:3, **niedziela:** Energa - GKS Tychy 5:6 po dogr., STS Sanok - Zagłębie 0:1 walkower.

1. GKS Katowice	40	85	131-87
2. Zagłębie Sosnowiec	40	81	139-91
3. GKS Tychy	40	80	153-88
4. Unia Oświęcim	40	79	153-98
5. JKH GKS Jastrzębie	40	63	113-108
6. Energa Toruń	40	62	143-126
7. Polonia Bytom	40	53	126-120
8. Comarch Cracovia	39	37	89-144
9. STS Sanok	40	0	38-222

„Jagiellonki” zaczęły wiosnę na piątkę

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Bardzo dobrze rozpoczęły wiosnę w ekstralidze piłkarki KS UJ Kraków, które w sobotę pokonały na swoim stadionie Pogoń Tczew aż 5:0.

Pogoń Tczew 0
KS UJ Kraków 5 (2)

Bramki: 0:1 Romuzga 9, 0:2 Sabuda 43, 0:3 Kaczmarek 65, 0:4 Kaczmarek 72, 0:5 Kulka 82.

Pogoń: Rydlewska - Drożak (46 McCay), Andrzejewska, Korda (46 Iriguchi), Tobczyk - Hogan, Wierzbirska, Kamińska (72 Kosyn) - Witczak, Abe (77 Milewska), Gomes.

KSUJ: Klabis - Słonka, Milena Kowalska, Malinowska (79 Marczak), Stachurska (79 Pleban) - Sabuda, Dyskowska (75 Kulka), Smaza, Romuzga, Szafran (75 Birnikowska) - Magdalena Kowalska (63 Kaczmarek).

Sędziowała: Patrycja Turczyn (Rzeszów).

Ten mecz miał być rozegrany w Tczewie, ale z uwagi na warunki pogodowe przeniesiono go do Krakowa. Miejscowe szybko objęły prowadzenie. W 9 min wyszły wysokim pressingiem, przejęły piłkę, a w zamieszaniu pod bramką Anita Romuzga znalazła drogę do siatki.

Przewagę po raz kolejny potwierdziły golem dopiero przed przerwą. Znów kluczem był wysoki odbiór piłki. Osta-

tecnie Julia Dyśkowska wypatrzyła w polu karnym Emilię Sabudę, a ta w sytuacji sam na sam z bramkarką Pogoni podwyższyła wynik na 2:0 strzałem w dalszy róg.

Kolejne bramki padły już po przerwie, a znaczące polepszenie skuteczności Krakowianek przyniosło pojawienie się na boisku Wiktorii Kaczmarek. Akcja przy trzeciej bramce ponownie zaczęła się od wysokiego pressingu, straty rywalek, w efekcie tego wszystkiego w sytuacji sam na sam z bramkarką Pogoni znalazła się tym razem wspomniana Kaczmarek. Obiegra rywalek i całość wykończyła strzałem do pustej bramki.

Kaczmarek podwyższyła również na 4:0 w 72 min, choć tym razem scenariusz gola był inny. Krakowianki rozpoczęły akcję od swojej bramki. W końcu z dalszej odległości huknęła Dyśkowska. Byłby piękny gol, ale futbolówka trafiła w poprzeczkę. Tczewianki „przysnęły” jednak, pozwoliły Kaczmarek przejąć piłkę i z bliska dobić do siatki.

Całość zespół KS UJ zwiększył szybką akcją w 82 min, po której w sytuacji sam na sam z bramkarką znalazła się Lidia Kulka i nie miała najmniejszych problemów z wykorzystaniem tej szansy. ©©

REKLAMA

#MILODEPASY

CRACOVIA
X PIAST GLIWICE

STADION CRACOVII | PIĄTEK 27.02.2026 | GODZINA 18:00

Gdybym ja robiła ten film, wyglądałby inaczej



Doda w Party o swoim filmie autobiograficznym, zrealizowanym dla Prime Video Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Adam Małysz obejrzy swoją historię
Ruszyły zdjęcia do filmu „Adam”, opowiadającego historię jednego z najpopularniejszych polskich sportowców wszech czasów. W rolę Adama Małysza wcieli się Bartłomiej Deklewa – młody aktor znany m.in. z serialu „Absolutni debiutanci” i filmów „Światłoczuła” oraz „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej”.



Piłsudski
Kino Polska, 20:00
Rok 1901. Józef Piłsudski „Ziuk” (Borys Szyc) ponownie staje na czele polskiego podziemia niepodległościowego. Nieugięty na polu walki, w życiu prywatnym rozdarty między żoną (Magdalena Boczerska) i kochanką (Maria Dębska). Przez członków PPS uważany za terrorystę, Piłsudski nie cofnie się przed niczym, by osiągnąć swój cel: niepodległą Polskę.

Katarzyna Cichopek sunie po lodzie
Prezenterka i aktorka ponownie przypomniała fanom, że nie spędza zimy w domu. Zabrała rodzinę na warszawski tor Stegny, gdzie wraz z córką i mężem oddała się z radością jeździe na łyżwach. W relacji na Instagramie pokazała, jak sunie po lodzie w jasnej czapce i połyskującej, puchowej kurtce.

Ewa Minge odpuściła ciepłe kraje
Projektantka w najnowszym wpisie na Instagramie pochwaliła się archiwalną fotką w panterkowym bikini. Przy okazji wyznała, że tęskni za słońcem, jednak natłok obowiązków uniemożliwił jej wakacje w zimie. „Musiałam odpuścić ciepłe kraje po naprawdę ciężkim roku. Pracuję 7 dni w tygodniu. Zbieram soboty i niedziele do »skarbonki«, aby rozbić bank gdzieś na końcu świata. Tym razem zima jest tak wypełniona pracą, że mogę tylko pomarzyć o słońcu” – napisała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Foxcatcher
TVP Kultura, 22:00
Film jest inspirowany prawdziwą historią Rywalizujący z bratem zapaśnik Mark Schultz zostaje zaproszony przez multimilionera Johna du Ponta do wzięcia udziału w przygotowaniach do Olimpiady w Seulu.

KRZYŻÓWKA NR 28

Poziomo:
1) szlak w Tatrach Wysokich,
6) cenny kamień szlachetny,
10) Winnetou dla Apaczów,
11) gwałtowne mowy oskarżycielskie,
12) pozytywne myślenie, radość życia,
13) historyczne hrabstwo w Anglii,
15) kłusownicza broń palna,
19) hazardowa gra w karty,
23) altówka miłosna, wildamora,
25) starożytny materiał pisarski,
26) Tatar z hordy koczującej nad Morzem Azowskim,
27) „piłka” do gry w hokeja,
28) dawny pasterz wołów,
32) łowny ptak z rodziny siewek,
35) rasa psów pasterskich ze Szkocji,
36) nalot na miedzi, śnież,
37) Adolf, aktor z filmu „Antek policmajster”,
38) imię Teligi, żeglarza-samotnika,
39) część końskiego rządu,
40) praktyczne wykorzystanie wiedzy teoretycznej,
41) pożywka laboratoryjna.

Pionowo:
2) finansowa klapa,
3) mały okręt patrolowy,
4) jeden z trzech gatunków literackich,
5) doświadczony człowiek, rutylniarz,
6) lina do stawiania żagla,
7) głowonóg morski dostarczający sepii,
8) ludowy taniec kubański,

1	2	3	4	5	6	7	8	9	
■	■	■	■	10	■	■	■	■	
11	■	■	■	12	■	■	■	■	
■	■	■	■	13	14	■	■	■	
15	16	17	18	■	■	19	20	21	
■	■	■	■	23	■	■	■	■	
25	■	■	■	■	■	26	■	■	
■	■	■	■	27	■	■	■	■	
28	29	30	31	REKLAMA 0010990486			32	33	34
■	■	■	■	DZIENNIK POLSKI w prenumeracie z Tele Magazynem 12 312 53 88			■	■	■
35	■	■	■	TELE MAGAZYN			36	■	■
■	■	■	■	■			38	■	■
37	■	■	■	■			■	■	■
■	■	■	■	■			■	■	■
39	■	■	40	■			■	41	■

9) gospodarz w kierpcach,
14) świadoma część osobowości, jaźń,
15) ostry czubek buta,
16) plan działki budowlanej,
17) klejnot z muszli małża,
18) miasto w pobliżu Zduńskiej Woli,
19) udziela kredytów,
20) żydowska gmina wyznaniowa,

21) wyznaczony okręg, rewir,
22) barwne zjawisko atmosferyczne,
24) kosmetyk na blade policzki,
29) łup wojenny, trofeum,
30) starożytna maszyna miotająca,
31) brak szczęścia, powodzenia,
32) część kolumny prasowej,
33) przy bucie amazonki,
34) lekka jazda, kawaleria.

ROZWIĄZANIE NR 27

B	P	T	A	K	S	■	P	I	R	S	■	P	■	D
U	B	I	O	R	■	N	A	M	I	O	■	Z	B	I
R	■	A	■	A	T	O	M	■	L	A	T	O	■	L
N	A	N	D	U	■	R	O	L	N	I	K	■	G	W
U	■	K	■	M	A	R	C	■	K	A	N	U	■	C
S	Z	A	K	A	L	■	H	U	B	A	■	A	N	K
■	J	■	O	■	T	■	O	■	R	■	J	■	C	■
S	A	L	A	M	A	N	D	R	A	P	L	A	M	I
■	Z	■	L	■	N	■	■	■	■	■	Z	■	U	■
■	O	D	W	A	G	A	■	■	■	■	■	D	A	K
■	R	■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	M	■	Z
■	L	E	G	I	O	N	■	■	■	■	■	O	B	R
■	E	■	I	■	L	■	■	■	■	■	■	■	O	■
■	T	■	R	■	E	■	■	■	■	■	■	■	N	■
A	■	L	■	G	A	L	■	A	■	N	■	T	■	I

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi zrobić pierwszy krok, ale unikać pośpiechu przy podejmowaniu ważnych decyzji.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny rytm dnia przyniesie efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by skupić się na finansach oraz rozmowach o przyszłości.
Baran (21.03 - 19.04)
Nowa informacja zmieni Twoje spojrzenie. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by nie odkładać ważnej rozmowy.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą być dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny wyraźnie radzi, by znaleźć chwilę ciszy i zadbać o domowy komfort.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale słuchać również tego, co mają do powiedzenia inni.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne sprawy wymagają uwagi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że porządek i plan pomogą uniknąć stresu oraz chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje będą na pierwszym planie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerą rozmową przyniesie ulgę i poprawi atmosferę.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować sygnałów i działać konsekwentnie.
Waga (23.09 - 22.10)
Pojawi się okazja do rozwoju i osobistych korzyści. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto zaryzykować i działać odważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca wymaga cierpliwości. Horoskop dzienny mówi, że małe kroki przyniosą stabilny i satysfakcjonujący efekt. Ucieszy to nie tylko Ciebie.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się pomysłem, bo ktoś może pomóc w jego realizacji.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Odpoczynek jest tak samo ważny, jak obowiązki. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi posłuchać swojego ciała i zwolnić tempo dnia.